

KRAJOWA RADA RADIOFONII I TELEWIZJI

ZAŁĄCZNIK

do

**Sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
z rocznego okresu działalności**

MATERIAŁY Z KONFERENCJI KRRiT

- A. Wolność słowa w mediach audiowizualnych**
- B. Promocja zdrowia psychicznego w mediach audiowizualnych**

WARSZAWA, marzec 1998 r.

KRAJOWA RADA RADIOFONII I TELEWIZJI

ZAŁĄCZNIK

do

**Sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
z rocznego okresu działalności**

WOLNOŚĆ SŁOWA W MEDIACH AUDIOWIZUALNYCH

**Materiały z konferencji
zorganizowanej przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji
w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej
20 stycznia 1998 roku**

WARSZAWA, *marzec 1998 r.*

SPIS TREŚCI

Bolesław Sulik	
<i>Otwarcie konferencji</i>	1
Jan Szafraniec	
<i>Wprowadzenie</i>	2
Jerzy W. Gałkowski	
<i>Wolność słowa jako wartość</i>	4
Ks. Wiesław Al. Niewęglowski	
<i>Aspekt etyczny wolności słowa</i>	14
Jan Błeszyński	
<i>Aspekty prawne wolności słowa</i>	20
Bernard Margueritte	
<i>Wolność słowa a odpowiedzialność za słowo w mediach</i>	28
D y s k u s j a	33
Maciej Iłowiecki	33
Janusz Białasik	35
Jan Błeszyński	36
Witold Graboś	37
Ks. Wiesław Al. Niewęglowski	39
Bolesław Trafny	39
Maciej Iłowiecki	40
Bernard Margueritte	41

Bolesław Sulik

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

OTWARCIE KONFERENCJI

Nie ma dla mediów ważniejszego tematu niż temat dzisiejszej dyskusji, czyli temat wolności słowa. Obrona wolności słowa w radiu i telewizji jest ustawową powinnością Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji - o tym zawsze staramy się pamiętać, i ja, i moi koledzy. Nie można jednak bronić wolności słowa, jeżeli nie zdefiniuje się tego pojęcia, jeżeli nie będziemy wiedzieli, o co tak naprawdę w nim chodzi. Dzisiejsze spotkanie jest właśnie temu poświęcone, by przyjrzeć się tej kwestii i zobaczyć, jakie implikacje z sobą niesie.

Naszej dyskusji będzie przewodniczył pan Jan Szafraniec, inicjator i projektodawca tej konferencji. Stanowi ona dalszy ciąg działań KRRiT zapoczątkowanych ponad rok temu, mających na celu refleksję nad najważniejszymi obecnie problemami radia i telewizji.

Dr Jan Szafraniec

Członek KRRiT, przewodniczący konferencji

WPROWADZENIE

Dzisiejsze spotkanie jest czwartym z kolei, jakie Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zorganizowała z myślą o nadawcach radiowych i telewizyjnych, zarówno komercyjnych jak i publicznych.

Pierwsze było poświęcone kulturze słowa w mediach audiowizualnych, drugie - normie dobrego obyczaju w tychże mediach, trzecie - coraz powszechniejszym obrazom przemocy w mediach. Dzisiejsza konferencja skupia się na problemie wolności słowa.

Filozofowie uważają wolność za podstawowy składnik osobowego bytu człowieka, składnik, poprzez który tenże byt się ujawnia. Ujawnia się poprzez wolność działania, myśli i słowa, poprzez wolność ekspresji artystycznej i wolność twórczej inwencji. Jednocześnie wolność słowa, prawo do wolności wypowiedzi, stanowi najczęstszy argument, na który powołują się nadawcy w sytuacji, gdy nadawany przez nich przekaz - jego forma lub treść - zostaje poddany krytyce. Dobrym przykładem może tu być Pierwsza Poprawka do konstytucji Stanów Zjednoczonych, na którą powołują się zawsze krytykowani za przekroczenie granic wolności wypowiedzi twórcy amerykańscy.

Dzisiejsza konferencja poświęcona jest wolności słowa w tak specyficznym obszarze ludzkiej działalności, jakim jest radio i telewizja. Jaką wolność słowa chcemy tym mediom przyznać: *niczym nie ograniczoną* wolność słowa, *odpowiedzialną* wolność słowa czy też *ograniczoną* wolność słowa? A jeśli ograniczoną - to przez co? Przez jakie konkurencyjne wobec wolności słowa wartości? Zapisy różnych dokumentów regulacyjnych i ustaw wytyczają granice, których przekroczenie czyni z wolności niedopuszczalną samowolę. I tak na przykład Europejska Konwencja o Telewizji Ponadgranicznej stanowi, że wolność przekazu telewizyjnego powinna uwzględniać szacunek dla godności człowieka i dla praw innych osób. Program telewizyjny, według postanowień Konwencji, nie może zawierać treści nieprzyzwoitych i pornografii, w sposób nadmierny eksponować brutalności, pobudzać do nienawiści rasowej ani zawierać treści zagrażających fizycznemu, psychicznemu i moralnemu zdrowiu i rozwojowi dzieci i młodzieży. Zgodnie z kolei z angielskim kodeksem obyczajowym, przekroczenie zasad przyzwoitości i dobrego smaku jest nadużyciem wolności przez twórcę, producenta lub nadawcę. Według polskiej ustawy o radiofonii i telewizji, nadużyciem wolności słowa będzie propagowanie działań i poglądów sprzecznych z prawem, z polską racją stanu, moralnością i dobrem publicznym, a także brak szacunku dla uczuć religijnych odbiorców i nierespektowanie chrześcijańskiego systemu wartości.

W świetle powyższych unormowań wydawać by się mogło, że granice wolności słowa w mediach zostały ustanowione i stwierdzenie, czy doszło do ich przekroczenia, nie powinno być trudne. Są przecież zapisy ustawowe! Ale kiedy dochodzi do kolizji treści lub formy

nadawanych przekazów z regulacjami prawnymi lub z normami obyczajowymi, okazujemy się, niestety, najczęściej bezradni. Zapisy ustawowe z reguły nie definiują przekroczeń ani też nie wskazują kryteriów, którymi należałoby się posłużyć w ocenie prezentowanych na antenie treści. Powoływani w sprawie eksperci wydają sprzeczne, a niekiedy wykluczające się opinie. Wszystko to stanowi częsty argument dla obrony i uzasadnienia nadawania treści wątpliwych.

Mam nadzieję, że nasze dzisiejsze spotkanie przyniesie odpowiedź na zasygnalizowane tutaj, trudne problemy. Jeśli zaś nie w pełni przyniesie, to przynajmniej przybliży nas do ich lepszego poznania.

Prof. dr hab. Jerzy W. Galkowski
Katolicki Uniwersytet Lubelski

WOLNOŚĆ SŁOWA JAKO WARTOŚĆ

Jest rzeczą banalną przypominać tutaj istoty środków masowego przekazu. Jednakże dla potrzeb niniejszej wypowiedzi jest to celowe, tym bardziej że obecna postać kultury charakteryzuje się przede wszystkim masowością. To ostatnie uwarunkowane jest rozwojem cywilizacji, w której doszło do ścisłego zespolenia się techniki z naukami przyrodniczymi i matematyką, ale także z naukami społecznymi, w tym ekonomii, o czym nie zawsze się pamięta. Pozwala to na przesyłanie treści (słowa, dźwięku i obrazu) z jednego ośrodka wielu odbiorcom. Tak właśnie określane są środki masowego przekazu.

O ile technika wsparta nauką *pozwała* na taki przekaz, to ekonomia niejako *wymusza* go, gdyż ukazuje, jak czynić to najmniejszym kosztem. W ten sposób wysyłane treści przyjmowane są przez dużą liczbę odbiorców. Inaczej mówiąc, treści wybierane przez dużą liczbę odbiorców wypierają te, które trafiają tylko do węższego ich kręgu. Ze względów ekonomicznych więc kultura masowa zdaje się wypierać kulturę „wysoką”, kulturę elitarną.

Powstaje w związku z tym pytanie, czy sytuacja taka nie jest przejawem dawno sformułowanego prawa mówiącego, że lepszy pieniądz wypierany jest przez gorszy? Zarazem jednak nasuwa się drugie pytanie: czy ten proces jest konieczny i nieuchronny? Jest to jednocześnie pytanie o rolę, jaką mają pełnić publiczne środki przekazu, o ich misję, a także o sposób oddziaływania środków masowego przekazu i sposób ich demokratyzacji.

Pytania te trzeba stawiać łącznie, choć wskazują one na różne aspekty tego samego zagadnienia. Jest rzeczą oczywistą, że poziom kultury, wykształcenia i zdolności intelektualnych społeczeństwa jest zróżnicowany, jak również zróżnicowanie wykazuje jego poziom moralny. Przy tym nie jest tak, że poziomy i typy wykształcenia, kultury i moralności są jednakowe, wyrównane, lub że z konieczności wzajemnie się warunkują. Dlatego też obraz życia społecznego jest ogromnie złożony.

Często dziś słyszy się twierdzenie, że treści środków masowego przekazu winny być dostosowane do oczekiwań społecznych. Podtekstem tego twierdzenia jest prawo powszechnej dostępności do prawdy, prawo wolności prawdy. Trudność realizowania tego prawa wynika ze społecznej różnorodności oczekiwań i potrzeb, które są przecież bardzo złożone. Zarazem, często za tymi twierdzeniami ukryte są inne, nie uświadamiane albo nie wyrażane jawnie, że oczekiwania te mają charakter statyczny, działania zaś środków masowego przekazu są jedynie reakcją na bodźce społeczne. Tymczasem między oczekiwaniami a ich ujęciem przez twórców treści masowego przekazu mogą być różnice, i to nawet znaczne.

Poza tym, i to jest ważniejsze jeszcze, między oczekiwaniami a sposobem ich zaspokojenia zachodzi coś w rodzaju wzajemnego sprzężenia zwrotnego. Przekazywane treści nie tylko *informują*, czyli zaspokajają potrzeby wyrażające się jawnie wyrażanymi oczekiwaniami, ale same *formują* odbiorców, kształtują potrzeby, utrwalają ich postawy intelektualne, kulturowe, moralne. Twórcy, odpowiadając na wyrażane oczekiwania, ze względu na treści i sposób przekazu petryfikują jedne, a zdają się eliminować inne. Nie jest więc tak, że oddziaływanie jest tylko jednostronne, że odbiorcy kierują nadawcami. Odpowiadać jedynie na oczekiwania i gusty odbiorców wydają się tylko ci nadawcy, którzy kierując się w swej działalności głównie przesłankami ekonomicznymi stawiają wyżej, a więc jako cel, wartości ekonomiczne, zaś wartości kulturowe czynią środkami dla uzyskania tamtych, i w ten sposób kulturę czynią służącą ekonomii. Ten sposób działania nie dopuszcza niejako do rozwoju kulturalnego, i innego, osób i społeczeństwa, szczególnie młodszej jego części, i może prowadzić do infantyilizacji.

Jest zrozumiałe, że kultura jest uwarunkowana ekonomią. Jednakże warunkowanie to nie to samo, co stanowienie. Kształt wzajemnych relacji między wartościami kulturowymi a ekonomicznymi tworzy różnicę między komercyjnymi a publicznymi środkami masowego przekazu. Środki komercyjne to te, które przez dobór treści i sposób jej przekazu, przez przekazywane wartości poznawcze, kulturowe i artystyczne chcą uzyskać jak najwięcej wartości ekonomicznych. Zadania publicznych środków masowego przekazu natomiast wydają się odmienne, a nawet przeciwstawne - uzyskiwane wartości ekonomiczne mają tu być środkiem do tworzenia i propagowania wartości kultury, które są celem.

Wydaje się, że tak pojęta komercjalizacja stanowić może niebezpieczeństwo dla masowo rozpowszechnianej kultury. Zarazem wszakże realizm społeczny i gospodarczy każe zwracać uwagę na ekonomiczny aspekt działalności kulturowej, która jest warunkiem tworzenia kultury - jeśli przyjmie się zasadę, że kultura umożliwiona jest przez „nadwyżki” ekonomiczne, pozostające po zaspokojeniu najsilniej i najbardziej pilnie domagających się zaspokojenia potrzeb bytowych. Zwracanie uwagi na ekonomię stanowić może wielką szansę kultury, która sama przecież jest wartością pozwalającą na trwanie, działanie i rozwój zarówno pojedynczej osoby ludzkiej, jak i społeczeństwa.

Tutaj dochodzę do zasadniczego problemu dzisiejszego spotkania, do problemu wolności słowa i jego wartości.

Los człowieka, pomyślność jego życia uzależnione są od możliwości i sposobu zaspokojania jego potrzeb, zarówno w sferze somatycznej, emocjonalnej, jak i osobowej. Potrzeby te, mówiąc ogólnie, wyznaczone są przez jego istotne właściwości, przez to, przez co człowiek jest człowiekiem, czyli przez jego naturę. Jedne z tych potrzeb wskazują w sposób prawie jednoznaczny, a w każdym razie dość wąski, na to, co jest dla człowieka pożyteczne, a co szkodliwe, np. na pewne substancje chemiczne i biologiczne jako odpowiednie dla organizmu ludzkiego. Inne zaś potrzeby, psychiczne i duchowe, ukazują się jako szerzej otwarte nawiasy, w ramach których człowiek może odnaleźć właściwy sposób ich zaspokojenia, zgodnie ze swoimi wrodzonymi i ukształtowanymi pragnieniami, dążeniami i chęciami. Wskazują raczej na pewne typy wartości, wśród których człowiek może wybierać, nie czyniąc sobie krzywdy. Jednakże i tutaj nie ma całkowitej dowolności działania, gdyż istnieją granice, przekraczając które człowiek swoim działaniem wychodzi poza sferę dobra, poza sferę tego, co jest dla niego korzystne. Nie zawsze te granice są znane, a nawet jeśli są, to nie zawsze są one akceptowane. Stąd wywodzi się nieustanny dialog i kontrowersje społeczne dotyczące dobra i zła, tego co dozwolone lub nie. Można powiedzieć,

że to, co służy zaspokojeniu naszych potrzeb, w ramach wyznaczonych przez właściwy człowiekowi sposób bytowania, można nazwać wartością, zaś to, co nie mieści się w tych ramach - antywartością.

Do wartości, które w życiu osobowym człowieka uznawane są za najwyższe i najważniejsze, zalicza się prawdę i wolność. One w ludzkim podmiocie i w podmiocie społecznym nie istnieją osobno, jedna niezależnie od drugiej, i choć są czymś różnym, to w wielu wypadkach i z wielu powodów trzeba je ujmować łącznie.

Zarazem tak się składa, że te dwie wartości są fundamentem kultury, a więc tego, co dokonuje się w bezpośrednich relacjach międzyludzkich i społecznych, w nauce, w sztuce. Trudno byłoby sobie wyobrazić historię gatunku ludzkiego, historię społeczeństwa, historię jednostkowej osoby ludzkiej i los ich wszystkich bez istnienia w ich łonie tych wartości, bez dążenia do nich i bez ich tworzenia. W każdym razie byłaby to historia nie-ludzka. Byłoby to dzianie się egzystencji wyznaczonej przez siły i prawa zewnętrzne, których człowiek byłby jedynie przedmiotem, nie zaś podmiotem.

Od zrozumienia rzeczywistości zewnętrznej i wewnętrznej, od ujęcia, jak w swej istocie istnieje cała rzeczywistość - to, co człowieka otacza, i to, co kryje człowiek w swym wnętrzu - czyli od ujęcia prawdy, zależy pomyślność naszego losu. Dotarcie do prawdy jest więc koniecznym warunkiem istnienia, pomyślnego istnienia człowieka. Prawda bowiem wyznacza ramy najogólniej, ale także i szczegółowo rozumianego dobra.

Potrzeby poznawcze człowieka dotyczą uzyskiwania informacji bezinteresownych, teoretycznych, które zaspokajają jedynie potrzebę wiedzy o rzeczywistości, wiedzy, która nie może być przetworzona w czyn, jak również potrzeby te są zaspokajane przez wiedzę mającą służyć ludzkiemu działaniu i tworzeniu, czyli wiedzę praktyczną. Życie osoby ludzkiej, stan jej wiedzy teoretycznej i praktycznej, poziom jej życia zależy więc w sposób istotny od wiedzy (prawdy) oraz od możliwości dostępu do niej, czyli - pomijając już problemy teoriopoznawcze - od wolności. Układ społeczny i cywilizacyjny sprawia, że obecnie bodaj najważniejszym źródłem informacji jest system edukacyjny i system środków masowego przekazu, w którym rolę dominującą odgrywa telewizja oraz - w stopniu dużo mniejszym - radio i prasa.

Wolność słowa realizowana jest w pewnego rodzaju trójce, wyznaczonym trzema punktami: nadawcą, odbiorcą i przedmiotem informacji, a więc w tym wypadku osobą lub społecznością, o której mówi przekaz. Wolność słowa to wolność wyrażania swojej opinii, przekazywania odkrytej prawdy - od strony nadawcy. Analogicznie wygląda sprawa od strony odbiorcy, który w tym wypadku jest podmiotem potrzebującym, poszukującym prawdy, mającym prawo do niej, czyli wolność jej poszukiwania i uzyskiwania. Prawda bowiem jest konieczna do jego egzystencji. Jednakże nie jest to jeszcze całość zagadnienia. Bowiem oprócz tych dwóch członów relacji jest jeszcze i trzeci, którym jest ta osoba, lub może nawet społeczność, która stanowi treść przekazu. Tutaj może dojść do zderzenia praw i wolności różnych podmiotów, różnych osób.

Prawo do wolności mówienia prawdy jest równoważone przez prawo do prywatności, do intymności, do zachowania tajemnicy swego życia. Jak osobista wiedza o sobie samym i całości świata umożliwia osobie działanie, tak też publiczna znajomość faktów ze sposobu życia i stanu istnienia osoby może umożliwić lub uniemożliwić jej działanie na płaszczyźnie społecznej, mimo że fakty te nie mają żadnego rzeczywistego związku z wartością działania. Czy jednakowo wobec tych faktów powinni zachować się

wszyscy? Pozycja lekarza (i normy stąd wynikające) umacniają powinność zachowania tajemnicy, która w tym wypadku zwana jest lekarską, co ma pokazać, że niezachowanie jej jest tym samym, co niezachowanie technicznych norm sztuki lekarskiej. Podobnie jest z zachowaniem tajemnicy przez adwokata. Wobec tego - czy dążenie do odkrycia i ujawnienia wszystkich uzyskanych informacji (prawd) przez dziennikarza w pewnych przypadkach nie jest nadużyciem? Można to pytanie zadać w innej postaci i wychodząc z innej strony - od odbiorcy: czy każdy ma prawo do każdej informacji (prawdy)?

Zasadniczo inaczej, niż w zawodzie lekarskim czy prawniczym, ma się ta sama norma w zawodzie dziennikarskim. Jak do zadań lekarza należy podtrzymywanie lub przywracanie zdrowia (zachowując w tajemnicy przed osobami postronnymi jego stan), tak do zadań dziennikarza należy uzyskiwanie i przekazywanie informacji. Tak więc zachowanie przez dziennikarza uzyskanych informacji w tajemnicy, bez bliższego określenia szczególnych okoliczności, które mogą tego wymagać, trudno byłoby nazwać cnotą. Jednocześnie można mieć wątpliwości, czy dziennikarz ma prawo, a tym bardziej obowiązek, jednakowo traktować wszystkie uzyskane informacje i czy w pewnych wypadkach, lub co do pewnych informacji, nie obowiązuje go zachowanie tajemnicy (tym wypadku chodzi o tajemnicę dotyczącą treści informacji). Właściwie z moralnego punktu widzenia wątpliwość nie dotyczy zagadnienia „czy”, ale „jak dalece” lub „wobec jakich informacji”.

Dziennikarzowi w jego pracy bardzo często zależy również na zachowaniu tajemnicy, ale przede wszystkim dotyczącej *źródła* informacji (dla ochrony jego bezpieczeństwa), zaś lekarza wobec osób postronnych obowiązuje zachowanie w tajemnicy *treści* informacji, szczególnie gdy dotyczy ona raczej choroby niż zdrowia. Nie znaczy to jednak, że w wypadku dziennikarstwa zostaje całkowicie uchylona norma zachowania tajemnicy życia. (Przykładem mogą tu być ostatnie wydarzenia w Słupsku, gdzie podobno jedna ze stacji radiowych podała do publicznej wiadomości nazwisko i adres policjanta podejrzanego o spowodowanie śmierci młodego kibica sportowego. Wiadomość była prawdziwa, jednakże w powstałej sytuacji podanie jej naraziło na duże niebezpieczeństwo rodzinę policjanta, nie ponoszącą przecież najmniejszej winy. Także i policjantowi groziło niebezpieczeństwo samosądu, a przecież tą sprawą winien zająć się sąd). W pracy dziennikarskiej zasada zachowania tajemnicy inaczej funkcjonuje, w innym miejscu niejako jest umocowana, nie znaczy to jednak, że jej w ogóle nie ma.

Życie każdego człowieka składa się, jeśli tak można powiedzieć, z elementów prywatnych (intymnych, osobistych) i publicznych. Ze względu na podział ról społecznych jedne osoby są bardziej „prywatne”, inne bardziej „publiczne”, a zakresy ich życia prywatnego i publicznego nie są identyczne. Ludzie pełniący funkcje społeczne, dzierżący urzędy, czyli pełniący służbę, a więc będący sługami społeczeństwa, nie mogą swego życia tak dalece obejmować zakresem prywatności jak zwyczajni obywatele. Służba społeczeństwu daje ludziom pełniącym tę służbę pewne uprawnienia, ale też niesie ze sobą pewne niedogodności. Ceną władzy jest m.in. większy dostęp do ich życia, większa jawność życia prywatnego ludzi „publicznych”.

Zadania i działania dziennikarskie związane są raczej ze sferą publiczną. Istnieją oczywiście środki masowego przekazu nastawiające się na zbieranie i przekazywanie informacji dotyczących życia prywatnego, ale nie bez powodu nazywane są brukowymi i raczej nie jest to określenie pozytywne. Oczywiście są takie sprawy prywatne, które mają

duże znaczenie także dla życia społecznego i wówczas nie można ich pomijać w przekazach powszechnie dostępnych.

Dochodzimy tutaj do jednego z podstawowych zagadnień, do pytania, które w innej formie zadał kiedyś Dostojewski, a mianowicie - czy człowiekowi (dziennikarzowi) wszystko wolno? Jest to pytanie zarazem o wolność słowa i o prawa tych, którzy są przedmiotem dziennikarskiego przekazu, a więc także o ich wolność. Wszyscy zainteresowani, czyli nadawcy, odbiorcy oraz ci, którzy są przedmiotem informacji, mogą w tej sprawie zabierać głos. Tak samo nie można też chyba, pod pretekstem zachowania wolności, zamykać ust rodzicom, pedagogom, psychologom, socjologom, etykom i wszystkim osobom kompetentnym.

Można powiedzieć, że jeśli nic z zewnątrz nie kieruje naszym działaniem, to jesteśmy wolni. Tak, ale pod warunkiem, że my sami kierujemy się w działaniu prawdą i dobrem, inaczej bowiem mamy do czynienia nie z wolnością, ale z samowolą, dowolnością lub przypadkowością. Podporządkowanie się prawdzie bowiem jest warunkiem i rękojmią odpowiedzialności. Dbłość o stan prawdy, wolności słowa i odpowiedzialności za słowo powinna dokonywać się przede wszystkim wewnątrz profesji dziennikarskiej. Tam właśnie należy pracować nad tym zagadnieniem, by osiągnąć odpowiedni poziom rzetelności zawodowej i zadowalający stan moralny. Czyli do samego zawodu dziennikarskiego należy dbłość o wypracowanie etycznego kodeksu postępowania i starania o właściwe jego realizowanie. I tak jak dziennikarze współpracują z politykami w sprawach rządzenia (choć nie zawsze pomoc ta jest chętnie przyjmowana, ale zawsze chętnie udzielana), tak też mają oni prawo wymagać od filozofów, psychologów, pedagogów, socjologów i innych współpracy w tym dziele. Przecież wszystkie działania człowiecze dokonywane są wspólnie, w dialogu. Nie byłoby więc dobrze, gdyby jakieś zasady postępowania, nawet słuszne, były ustalane jedynie na zewnątrz, w tym wypadku poza zawodem dziennikarskim, gdyż wówczas przeżywane byłyby przez dziennikarzy jako narzucone, jako obce. To, co sam tworzę i przyjmuję, jest właśnie *moje* i staje się przez to szczególnie cenne. Choćby z tego względu w tworzenie zasad etyki zawodowej i przekształcania jej w realną, życiową postać moralną powinni być zaangażowani przede wszystkim dziennikarze. Zarazem zaś nie jest rozsądne odrzucanie kompetentnych opinii tylko dlatego, że nie są *moje*, i uporczywe, doktrynerskie trzymanie się jedynie własnych, nawet wbrew słusznym racjom.

Rola środków masowego przekazu jest ważna w każdej formacji politycznej. Jednakże w zależności od systemu władzy przypisywane są im różne role. W systemach totalitarnych pełnią one raczej funkcję przekazywania rządzonej woli władzy, przekonywania do niej (a nawet „prania mózgu”), albo przynajmniej skutecznego nastraszenia, by wymusić pożądane zachowania lub by zapobiec buntowi. Rolą środków przekazu jest tam jednokierunkowe przekazywanie informacji - od władzy „w dół”. Jeśli istnieje przeciwny przepływ, to pełni on na ogół rolę zaworu bezpieczeństwa. Przekazywane informacje niekoniecznie mają związek z prawdą, gdyż mają działać na zasadzie: „cel uświęca środki”. Wolność tworzenia ich i przekazywania nie jest podporządkowana prawdzie, lecz jedynie skuteczności rządzenia, utrzymania władzy. Wolność jest tutaj ponad prawdą. Społeczną ceną jest odebranie rządzonej prawa do prawdy i wolności jej pozyskania.

W demokracji rola masowych środków przekazu nie tylko wzrasta, ale nabierają one nowych jakości. *Demokracja opiera się na dobrze poinformowanych masach i funkcją*

prasy jest informowanie tych mas¹. Informacja jest warunkiem koniecznym demokratycznego sposobu rządzenia, choć nie jest warunkiem wystarczającym, gdyż obywatele muszą jeszcze być zdolni zrozumieć informacje, chcieć do nich dotrzeć i w działaniu je wykorzystać. Wytworzenie takiego stanu jest zaś przede wszystkim zadaniem systemu edukacyjnego (choć nie można tu zapominać o edukacyjnej i wychowawczej roli środków masowego przekazu). Tak więc istnienie dobrze działających środków masowego przekazu jest warunkiem funkcjonowania demokracji, czyli ustroju, w którym każdy może mieć wpływ na kształt życia własnego i całej społeczności. Stąd bierze źródło przesłanka twierdzenia o środkach masowego przekazu jako czwartej władzy. Samo istnienie i prawidłowe funkcjonowanie mediów masowych wskazuje na demokrację jako na właściwe ich podłoże. Ale ich rola jest jeszcze większa. Środki masowego przekazu nie tylko *informują*, ale przez dobór informacji, przez to, co przekazują, a czego nie przekazują, przez treść informacji i przez sposób informowania - czy chcą tego czy nie, czy są tego świadome, czy nie - także *formują*, kształtują poszczególnych członków społeczeństwa i relacje między nimi, czyli kształtują tych, którzy bezpośrednio i pośrednio podejmują decyzje polityczne. Środki masowego przekazu mogą również bezpośrednio i w sposób zamierzony formować odbiorców, np. poprzez zachęty i apele - przykładem mogą być rozmaite akcje: „Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy” lub „Pomóż dzieciom przetrwać zimą”.

Są zwolennicy takiego poglądu, że rolą środków masowego przekazu, szczególnie środków publicznych, jest po prostu odpowiadanie na potrzeby społeczne, publiczne, zaspokajanie ich. W świetle tego, co powiedziałem wyżej na temat złożoności społecznej, takie „czyste odpowiadanie” nie jest możliwe. Ale jest tutaj jeszcze inny problem. Jak daleko dziennikarz może posunąć się w odpowiadaniu na gusta, potrzeby, aspiracje? Przecież sam jest osobą, a nie maszyną, której wszystko jedno, dla kogo i jak działa. Praca jest jedną z podstawowych form bytowania człowieka, w sposób najmocniejszy go kształtującą. Przez pracę człowiek jakiś się staje, tworzy swoje życie. Poddawanie się tylko cudzym dyrektywom to rezygnacja z wolności, z własnej podmiotowości, zatakanie własnej osobowości. Tym bardziej zaś, gdy dyrektywy te nie są zgodne z własnymi przekonaniem dziennikarza. Tak więc i od strony dziennikarza jako podmiotu moralności jest to moralnie niemożliwe, a właściwie moralnie niedopuszczalne, gdyż każdy człowiek ma także wobec siebie zobowiązania.

Można i należy sobie zadać pytanie - jak dalece sięga służebna rola dziennikarza? Wydaje się, że skrajnie rozumiana służebność jest pewnego rodzaju wymówką albo zasłoną dymną, ukrywającą podporządkowanie się dziennikarza innym, niższym wartościom, przeważnie mamonie. Jest to swoista samodegradacja. Dlatego też w ustrojach demokratycznych postuluje się tworzenie wielu i różnorodnych środków masowego przekazu. Różnorodność z pewnością może dotyczyć typów kultury (odwołujących się np. do różnych dziedzin sztuki), do różnych jej rodzajów (elitarna, masowa), różnych opcji politycznych, do różnych światopoglądów itd. Pozostaje jednakże otwarte pytanie (właściwie odpowiedź na nie jest możliwa, ale nie przez wszystkich przyjmowana), czy także możliwość głoszenia wszelkich rodzajów moralności może być równie powszechna, jak wszelkich rodzajów sztuki? Często bowiem pod przykrywką wolności słowa, wolności przekazywania informacji, przekazuje się w sposób nieograniczony np. treści pornograficzne. A przecież nie mają one na celu przekazywania informacji, lecz wywoływanie u widza (słuchacza, czytelnika) podniecenia seksualnego. Szczególnie zaś łączenie tego ze scenami brutalnymi, scenami

¹ W. L. Rivers, C. Mathews, *Etyka środków przekazu*, Warszawa 1995, s.17.

przemocy (a nie z informacjami o brutalnej stronie życia) może być, i często jest, kryminogenne. Można to pytanie zadać w innej formie - czy treści pornograficzne, skłaniające do przemocy, do nieszanowania w inny jeszcze sposób godności ludzkiej mogą być publicznie, masowo przekazywane i czy dostęp do nich może być również powszechny?

O kontrolnej - w stosunku do władzy - roli środków masowych, wynikającej z samego faktu podawania informacji do publicznej wiadomości, nie mówię, bo to się rozumie samo przez się.

Dobór i treść podawanych informacji, tak jak i całość działalności środków komunikacji masowej tłumaczone są interesem publicznym. Pojęcie to jest jednakże bardzo niejasne. W całości społeczeństwa istnieje i funkcjonuje wiele środowisk, wiele grup odbiorców, mających rozmaite, a nawet rozbieżne interesy². Co więcej, podział na te grupy nie jest rozłączny, gdyż ta sama osoba może należeć do wielu środowisk. Środki masowe nie mogą więc zaspokajać jedynie całości „opinii publicznej”, gdyż takiej po prostu nie ma. To, co nazywane jest opinią publiczną, jest zbiorowiskiem wielu różnorodnych jednostek i grup - przenikających się, będących w opozycji, uzupełniających się, mających niektóre wspólne, a niektóre rozbieżne cele itd.

Ważną sprawą w tej materii okazuje się sięgnięcie do innych zasad - etyki ogólnej czy też etyki społecznej. Mam tu na myśli tzw. zasadę pomocniczości. Zasada ta robi dzisiaj dużą karierę na płaszczyźnie teorii i działań społecznych, teorii i praktyki politycznej. Jedno z jej sformułowań głosi, że mniejszym grupom społecznym, a nawet jednostkom, należy się pomoc ze strony większych i silniejszych grup w zaspokajaniu ich dążeń - oczywiście jeśli są one zgodne z ogólnymi normami etycznymi. Jednym z takich dążeń jest ukazywanie aspiracji, pragnień i opinii tych grup lub jednostek. I pomoc w tym wydaje się obowiązkiem mediów masowych, szczególnie publicznych. Sprawa nie jest jednak prosta, gdyż interesy różnych grup społecznych mogą być konkurencyjne, a nawet sprzeczne.

Gdyby mass media tylko informowały, to nie byłoby takiego dużego kłopotu. Jednakże ponieważ przez samo swoje istnienie i działanie także formują, czyli tworzą i utrwalają pewne postawy i nawyki, a innych nie dopuszczają do istnienia lub niszczą, czyli wpływają aktywnie na sposób życia i działania człowieka, więc nie mogą być chyba w pełni neutralne. Właściwie nie ma „czystych” środków informacji, nie ma „czystych” faktów, „czystych” opisów³, jeśli przez nie rozumieć przekaz „świata takiego, jaki jest sam w sobie”. Z jednej strony dziennikarz, środki masowego przekazu, same odczytują obraz świata, a więc wybierają z olbrzymiej ilości możliwych „wyglądów” i możliwych „obrazów” świata, czy też jego wycinków lub aspektów, jakiś jeden i przekazują go odbiorcy. Ale przecież nie przekazują go w takiej postaci, w jakiej jest on „w naturze”, lecz po przetworzeniu - w słowo, w obraz czy dźwięk, lub w syntezę tego wszystkiego. Dziennikarz w tym wypadku występuje w roli tłumacza - przekłada z języka faktów (choć nie faktów „gołych”, lecz ujranych, wybranych, przeżytych, opracowanych) na język przekazu.

Czy to znaczy, że prawda jest nieprzekazywalna? Owszem, jest przekazywalna, ale pod pewnymi warunkami. Po pierwsze, pod warunkiem dobrego zrozumienia świata; po

² jak wyżej, s. 9.

³ jak wyżej, s. 51.

drugie, nabycia umiejętności technicznych, znajomości rzemiosła opisu i przekazu; a po trzecie, pod warunkiem moralnego wyrobienia dziennikarza, wrażliwości jego sumienia, gdyż wybiera on obrazy opierając się na własnej ocenie. Przy tym trzeba powiedzieć, że treść sumienia nie jest czymś niezmiennym jak kolor oczu, ale jest wewnętrznym osądem, możliwym do kształtowania, sublimowania. Również stan wewnętrznej wolności człowieka nie jest niezmienny. Dzięki zdolności do refleksji człowiek może popatrzeć na siebie, na swoje sumienie, na swoją wolność jakby z zewnątrz i może je sprawdzać przez konfrontację z rzeczywistością zewnętrzną, także z wartościami i ideami.

W etyce zawodowej, czy ogólniej mówiąc w etyce pracy, bardzo trudno oddzielić techniczne wartości i normy pracy i zawodu od norm moralnych, a to dlatego, że uczciwość, rzetelność w pracy i wolność są po prostu także wartościami i normami moralnymi. Poznanie specyfiki danego zawodu pozwala jednak określić, jaka to praca w tym wypadku jest rzetelna.

Jeśli etyka dziennikarska ma być ukształtowana wewnątrz tego zawodu i także przez samych dziennikarzy, to *dyskutowanie problemów etycznych, nieustanne ich omawianie jest jedną z dróg prowadzących do ustanowienia i pełnego zrozumienia*⁴ jej zasad oraz do ich przeżycia i wpojenia.

Jednym ze starych, ale szacownych pojęć, które dzisiaj znowu powraca do łask, a nawet robi się modne, jest pojęcie cnoty. Jest to pojęcie określające pewnego rodzaju siłę lub doskonałość moralną człowieka, którą on nabywa gdy działa zgodnie z zasadami, z wartościami i normami. Człowiek nie poddający się groźbom staje się po prostu człowiekiem mężnym, odważnym; człowiek oddający każdemu to, co mu się należy, jest człowiekiem sprawiedliwym itd. Pojęcie cnoty jest tutaj bardzo na miejscu. Prawda to pewna właściwość wypowiedzi, to jej zgodność z rzeczywistością, o której ona mówi. Autor takiej wypowiedzi zaś, w tym wypadku dziennikarz, nie jest co prawda „prawdziwy”, ale prawdomówny. Uczciwość dziennikarska, czyli prawdomówność, to oprócz po prostu „ludzkiej”, także cnota „zawodowa” przedstawicieli tego zawodu. Autor nie poddający się naciskom powodującym zniekształcanie prawdy jest wolny.

Wydawałoby się, że w tzw. normalnych czasach, a więc gdy nie ma już totalitarnego terroru, prawdomówność nie stanowi trudności. Jednakże można mówić o „pajęcznej sieci” domniemań, założeń i przesądów⁵, którymi oplątany jest każdy człowiek; a przecież dziennikarz też jest człowiekiem. W Polsce można mówić o pewnych nawykach pochodzących jeszcze z poprzednich czasów. Dlatego dziennikarstwu potrzebny jest rachunek sumienia, aby mogło dotrzeć do własnej ewentualnej stronniczości i ujrzeć w swojej pracy subiektywne akcenty i zniewolenia. Ujrzeć, by je zlikwidować, a przynajmniej ograniczyć. Niektórzy autorzy określają rzetelność jako syntezę zawodowej kompetencji i moralnej wrażliwości⁶. Wartości moralne w tym wypadku stają się wartościami „zawodowymi”, a „zawodowe” - moralnymi.

Innym zagrożeniem prawdy w dziennikarstwie jest to, że przekaz dziennikarski jest z konieczności skondensowany. Nie sposób przecież opisywać akcji trwającej np. pięć godzin również przez pięć godzin. Do dziennikarza należy selekcjonowanie wydarzeń i ich ocena - nieważne zostają pominięte, mniej ważne opisane krócej, a ważniejsze

⁴ jak wyżej

⁵ jak wyżej, s. 52.

⁶ jak wyżej, s. 53.

dłużej. Jedne zostają podane na czołowych miejscach, inne gdzieś dalej. Tutaj więc w grę wchodzi subiektywność. Czasem, czy to z braku ciekawych informacji, czy z braku umiejętności ich opisanie i przekazywanie, epatuje się odbiorców sensacyjnymi tytułami i szczegółami. Czyni się to wówczas dla osiągnięcia dużej tzw. słuchalności czy oglądalności. Celem nie jest wtedy prawda, ale chęć zwrócenia uwagi, nawet wbrew prawdzie, na swój przekaz. Tymczasem, *chcąc napisać wierny faktom reportaż, dziennikarze powinni szukać interesujących aspektów w samych faktach i tym epatować czytelników*⁷.

Jedną z najważniejszych cnót, jakich wymagają od dziennikarzy Rivers i Mathews, autorzy niedawno wydanej książki o etyce środków masowego przekazu, jest to, co nazywają oni „cnotą mądrości”. Chodzi w tym wypadku o znaną w etyce klasycznej cnotę roztropności, zwaną też mądrością praktyczną (od greckiego *praxis* - działanie). Autorzy piszą, iż *ludzie reagują odruchowo na kwestie etyczne*⁸ i dlatego ta cnota jest bardzo potrzebna. Owszem, ludzie - a więc także dziennikarze - reagują odruchowo, czyli niejako automatycznie, na wiele rzeczy zgodnie z przyzwyczajeniem. Mówi się nawet, że przyzwyczajenie jest drugą naturą. Czy jednak konsekwentne działanie na rzecz dobra można nazwać tylko przyzwyczajeniem? Chodzi chyba jednak o coś innego. Przyzwyczajaić się można do jakiejś części garderoby (dotyczy to bardziej mężczyzn niż kobiet, które przyzwyczajają się raczej do kupowania rzeczy nowych) albo do chodzenia do pracy pewnymi ulicami. Jeśli działamy odruchowo w materii moralnej, to jako działanie bez refleksji trudno je nazwać działaniem moralnym, raczej - przedmoralnym.

Działanie moralne to działanie świadome i celowe. Jeśli w ten sposób działamy ku dobru, to dokonuje się w nas pewna istotna zmiana, doskonalenie wewnętrzne, które nazywane jest cnotą. Przyzwyczajenia trudno nazwać doskonałościami. Ta doskonałość moralna jest również jakby naszą „drugą naturą”, gdyż jest doskonałością osobową, ułatwiającą dobry wybór i ulepszającą nasze działanie, tak jak trening sportowy ulepsza grę. Można również „wytrenować” w sobie skłonność do złych działań, czyli przywary, wady. Nasze życie można przecież pojąć jako swoisty trening. Dlatego roztropność, mądrość moralna, czy mądrość życiowa są tak ważne: *Zachowanie etyczne obejmuje także pojęcie mądrości, którą zdobywamy dzięki posiadanej wiedzy, umiejętności prowadzenia uczciwej życiowej gry i odważnemu postępowaniu*⁹. Można by tu jeszcze dodać takie wartości jak sprawiedliwość, umiejętność „trzymania się w garści”, czyli umiarkowanie, delikatność, wczuwanie się w sytuację innych itp.

Wolność słowa, będąca wartością samą w sobie i wartością gwarantującą rzetelne pełnienie służby publicznej, jaką jest dziennikarstwo, uwarunkowana jest dwoma czynnikami, z których każdy jest warunkiem koniecznym, wspólnie zaś konstytuują warunek wystarczający.

Jednym z nich jest zespół czynników zewnętrznych, instytucji społecznych, takich jak właściwie utworzone i egzekwowane prawo, prawo słuszne i sprawiedliwe, oraz dobre obyczaje. Nie można ich traktować jako czegoś statycznego, raz na zawsze ukształtowanego. Zmienia się bowiem sama materia społeczna i cywilizacyjna, zmienia się również ludzka wiedza, wyrażająca się osiągnięciami rozmaitych dyscyplin poznawczych i umiejętności

⁷ jak wyżej, s. 56.

⁸ jak wyżej, s. 58.

⁹ jak wyżej, s. 59.

twórczych. Zmieniają się wreszcie sposoby życia i działania człowieka. Troska o społeczny wymiar ludzkiego istnienia winna więc być nieustanna.

Jednakże człowiek, aczkolwiek podlega naciskom zewnętrznym - struktur i instytucji społecznych, cywilizacyjnych i kulturowych, nie mówiąc już o podleganiu prawom przyrodniczym - nie jest tylko pionkiem w grze sił go otaczających, nie jest tylko ich przedmiotem. Może bowiem dystansować się od nich. I tutaj pojawia się drugi warunek, czyli wewnętrzny, osobowy czynnik. Zewnętrznych nacisków jest tak wiele, że nie sposób ich szczegółowo wyliczyć. Można najwyżej podać ich typy - polityczne, ekonomiczne, rodzinne, naciski płynące z przyzwyczajzeń, mody, relacji rodzinnych i koleżeńskich itp. Uwalnianie się od nich, uzyskanie dystansu będzie kształtować w pewien sposób rozumienie, akceptację i wypełnianie społecznie wytworzonych praw, powinności i uprawnień. Jednakże wytworzenie wokół siebie przestrzeni, w której nie ma bezpośrednio naciskających sił, jeszcze nie jest pełnią wolności. Jest to tylko pewien etap wolności, wolność negatywna, wolność od..., mówiąc językiem Ericha Fromma. Inaczej to wyrażając - człowiek wie, czego nie czynić i jak tego ma nie czynić, a nawet ma umiejętność nieczynienia tego. Jest to warunek konieczny, aczkolwiek niewystarczający, wolności rozumianej jako wewnątrzosobowe ukształtowanie, jako pewien szczególny sposób istnienia i działania, jako doskonałość osoby, czyli cnota. Pełnię wolności uzyskuje się przez samowładne dążenie do dobra, które wyznaczone jest prawdą, tą podstawową prawdą o człowieku i jego dobru, przez uzależnienie działania jedynie od własnego „ja”.

Jak wynika z powyższego, wolność ujęta jako wartość, i to wartość podstawowa, egzystencjalna, domaga się w celu wytworzenia jej i zachowania wielorakiej troski. Wolność słowa zależy od uwarunkowań społecznych, politycznych i prawnych, o wymiarze światowym, międzynarodowym i wewnątrzpaństwowym. Zależy od troski środowiska dziennikarskiego o etykę zawodową i kształtowaną przez nich moralność. Zależy wreszcie od starań konkretnej osoby - dziennikarza o kształt jego życia moralnego.

W toczącej się dyskusji nad obecnym stanem wolności słowa i nad stanem, jaki powinien zaistnieć, popadamy w skrajności. Jedni oskarżani są o dążność do wprowadzenia cenzury, inni zaś o dążność do samowoli czy też moralnej anarchii. Jest jednak pewne, że między tymi dwoma biegunami istnieje wiele innych jeszcze możliwości i tam należy szukać optymalnego rozwiązania kształtu społecznej wolności, w tym także wolności słowa w mediach masowych. Bowiem ani powrót do poprzedniego systemu rządzenia, ze stworzoną przezeń cenzurą, ani też całkowita dowolność nie byłyby korzystne. Właściwego ukształtowania wolności słowa można dokonać jedynie w społecznym dialogu.

Ks. dr Wiesław Al. Niewęglowski
Krajowy Duszpasterz Środowisk Twórczych

ASPEKT ETYCZNY WOLNOŚCI SŁOWA

Organizatorzy seminarium zadając powyższy temat zamknęli w nim kilka zagadnień: słowa, wolności i etyki. Ten trójmian na terenie mediów pragnę podjąć w krótkiej wypowiedzi zatrzymując się nad zagadnieniami:

- I. czym jest słowo i jaka jest jego rzeczywistość, funkcje słowa w życiu i w mediach
- II. kiedy słowo jest wolne, na czym polega odpowiedzialność za słowo, czym jest wolność wewnętrzna i zewnętrzna, granice wolności słowa
- III. dziennikarz wobec słowa.

I. 1. Czym jest słowo i jaka jest jego rzeczywistość

Słowo będąc wynikiem aktywności ludzkiej jest nośnikiem znaczeń. Istotą jego jest treść. Puste słowo nikomu nie jest potrzebne.

1. a. Słowo w ciągu wieków

Dla poprzednich pokoleń słowo znaczyło wiele. Wypowiedziane, było nie do cofnięcia. Jak błogosławieństwo Izaaka nad Jakubem. Słowo wypowiedziane było trwalsze niż wykute w kamieniu. Grecy *słowo* czyli *logos* określali jako „sens”. Dlatego też św. Jan Apostoł w swym Prologu, rozpoczynając Ewangelię o Jezusie, napisał: *Na początku było Słowo*, czyli na początku był Sens (Jezus). Każde więc słowo bardziej lub mniej jest nosicielem sensu, nosicielem rzeczywistości, nosicielem stanów ludzkiej myśli i ducha, nosicielem relacji międzyludzkich. Słowo orzeka, rozróżnia, porządkuje, definiuje, przybliża, przyzywa, utwierdza. Któż może wyrazić pełne bogactwo słowa w jego rozlicznych odcieniach myśli, sformułowań, określeń.

Od początku słowo było zarazem narzędziem myśli ludzkiej i czymś tajemniczym. Jego magiczna siła tkwi w zdolności przekazywania myśli, wywoływania obrazów. *Na jego zakłęcie pojawiają się osoby dalekie i nieistniejące, a bliskim i obecnym daje ono prawdziwą rzeczywistość* - pisał Jan Parandowski. - *Słowem opanował człowiek przestrzeń i czas. Ono wyodrębniło przedmioty z chaosu zjawisk, dawało im kształt i barwę, zbliżało i oddalało, mierzyło. W nim ocknęły się zdarzenia, chwile, godziny, lata, czas teraźniejszy, przeszły i przyszły. Lecz samo słowo - dźwięk przelotny - ledwo wymówione przemijało i musiało być na nowo powtórzone, by istnieć. Jeśli usta milczały, nic nie mogło go odwołać z nicości*¹.

W mediach audiowizualnych obok słowa nośnikiem znaczeń jest obraz. Słowo i obraz, przybierając charakter znaku czy symbolu, spełniają podobną funkcję pośredniczenia między ludźmi.

1.b. Słowo dzisiaj

¹ Jan Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1986, s. 120, 121

Obecnie świat jest przepelniony słowami. Krzyczą one, uderzają w nas z każdego głośnika, z radia, telewizji, z tysiąca mów, reklam ulicznych. Świat tonie w słowach, które już niewiele znaczą. To substancja, która płynie do uszu jak woda z kranu. Czy ten szum informacyjny i gwar świata może stać się środkiem głębokiego porozumienia między ludźmi, płaszczyzną wzajemnego kontaktu? Jak sprawić, aby słowa mogły podejmować w mediach sztukę komunikowania?

I.2. Funkcje słowa

Słowo, niosąc całą bogatą rzeczywistość człowieka, ziemi i nieba, pełni wiele funkcji. Może przybliżyć do człowieka i oddalić go, pochwalić lub potępić, wydzwignąć w górę lub wdeptać, wprowadzić w miłość lub wyzwolić nienawiść, ogarnąć lub zranić dotkliwiej niż sztylet. Bywa źródłem porozumienia lub pozornego kontaktu. Ma wpływ na człowieka albo ślizgając się po powierzchni myśli nie ma nic do powiedzenia. Jest środkiem łączności między ludźmi. Źródłem ich jedności. Zarazem bywa tragiczne, gdyż nie potrafi udźwignąć ani rzeczywistości świata, ani tym bardziej rzeczywistości transcendentnej.

W mediach słowo występuje jako informator, komentator, przekaziciel opinii, opiniotwórca, bywa forum wymiany poglądów. Ofiarowuje ono ludziom tworzywo do budowania ich świata pojęć, umożliwia funkcjonowanie idei. W mediach audiowizualnych poprzez tę wieloraką funkcję słowo nabiera nowej rzeczywistości - jest słowem zwielokrotnionym, *spotęgowaną ludzką mową*².

W mediach słowo spełniając szczególną rolę jest nosicielem prawdy. Czy jest? Czy jest w każdej wypowiedzi? Czy dzięki dziennikarzom staje się środkiem głębokiego porozumienia między ludźmi, płaszczyzną wzajemnego kontaktu?

II. 1. Trudna wolność

Transformacja ustrojowa w Polsce, w Europie Wschodniej, umożliwiła wolność osoby ludzkiej, a z nią wolność mediów, także wolność słowa. Wolność jest podstawowym prawem człowieka. W niej w pełni on istnieje, rozwija się.

W odnowionej Polsce nie ma już urzędu cenzury, różne stanowiska i poglądy mogą być przedstawiane publicznie. Została przywrócona, jakby powiedział Cyprian Norwid, *wolność mowy* („Rzecz o wolności słowa”). Jednak wolność ta przybiera wielorakie oblicze - od zachowań odpowiedzialnych, przez jarmark współczesności, do swawoli. *Wolności nie należy utożsamiać ze swawolą* - pisze ks. J. Tischner. - *Swawola jest tam, gdzie wszystko wolno, bo nie ma żadnych wartości. Wolność jest tam, gdzie są człowiekowi zadane pewne wartości, pomiędzy którymi trzeba wybierać - jedne odsunąć, inne uznać za rzeczywistość*³. Podobnie rzecz dzieje się ze słowem. Jest ono związane z aksjologią. Niesie świat wartości.

Wolność nie jest normą jedyną, naczelną i ostateczną. Wolność bowiem jest przestrzenią, która kształtuje się w więzi ze sferą wartości. Człowiek w swych wyborach doświadcza wolności wówczas, gdy uznaje zobowiązującą moc prawdy i w niej spotyka się z innymi ludźmi, jak równy z równymi. Wtedy prawda wyzwala do pełnej godności i nikomu jej nie umniejsza. Wolność ma swoją wewnętrzną logikę, która ją określa i uszlachetnia. Jest podporządkowana obiektywnej prawdzie, bowiem całe ludzkie

² Jan Paweł II, Homilia, w: *Pielgrzymki do ojczyzny*, Kraków 1997, s. 669

³ Ks. J. Tischner, *Etyka Solidarności*, Kraków 1992, s. 45

postępowanie poddane jest wymogom prawdy. Prawda bowiem jest dobrem, a kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem. *Wolność urzeczywistnia się w poszukiwaniu i czynieniu prawdy. Oderwana zaś od prawdy, a zwłaszcza od prawdy o człowieku, przeradza się w życiu indywidualnym w swawolę, a w życiu politycznym w przemoc silniejszego i arogancję władzy*⁴

*Wolność publicznego wyrażania swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ona wolności słowa*⁵. Zdarza się, że wolność bywa skierowana przeciw człowiekowi, prowadzi do wielorakiej uległości, a nie do wyzwolenia. Przekonanie to, niestety, jeszcze nie panuje powszechnie w mediach polskich. W prasie, radiu, telewizji częstokroć sensacja idzie przed prawdą, niefrasobliwość przed odpowiedzialnością, demaskatorstwo przed szacunkiem, przypodobanie się odbiorcy lub dysponentowi przed wiarygodnością. Bywa, że w wypowiedziach i prezentacjach przeważa płaskie i krótkowzroczne widzenie spraw obejmujących wielorakie sfery życia. Zastanawia łatwość i niefrasobliwość w kreowaniu i wypowiedaniu sądów generalizujących. Okazuje się, że wolność jest trudniejsza od zachowań w niewoli i wymaga poważniejszego, dojrzałego traktowania. Ofiarowując prawa, jest ściśle związana z obowiązkami. Potrzeba nam dziś tworzyć ludzki świat, który winien posiadać umiejętność korzystania z wolności, kulturę wolności.

II. 2. Słowo produktem rynku

Dziś media przestały być tylko sektorem kultury. Patrząc na rynek mediów, zwłaszcza prywatnych, widać, że słowo przestaje w nich pełnić swoją istotną funkcję. Jednym z gorzkich paradoksów, wynikłych z obserwacji przemian zachodzących w mediach audiowizualnych w Europie pod koniec naszego stulecia jest fakt, iż *dziennikarze i właściciele mediów na całym (wolnorynkowym) świecie deklarują wierność zasadzie głoszącej, że poszanowanie dla prawdy jest najważniejszym prawem prasy. Jednocześnie niemal wszystkie media na całym (wolnorynkowym) świecie postępują według innych niepisanych reguł, z których najważniejsza brzmi: niekomunikowalne jest to, co nie służy zyskowi. Pozyskanie odbiorcy za wszelką cenę staje się w nastawionej na zysk i zagrożonej konkurencją prasie zasadą nadrzędną*⁶. Więzy między informacją i budowaniem sensu zostaje coraz bardziej zerwana. Informacja stała się obecnie towarem, który jest kupowany i sprzedawany⁷.

Mając świadomość, że media stały się elementem decydującym o człowieku i społeczeństwach; czynnikiem, który w poważnej mierze wywiera wpływ na świat zachowań człowieka, kształtuje jego postawy i opinie, stwarza szanse i kierunek rozwoju człowieka i wspólnoty ludzkiej, rzutuje na model życia społecznego, a przez to na system wartości, typ relacji międzyludzkich - zadajemy pytania: Czy o człowieku może decydować rachunek ekonomiczny? Czy dziennikarz - sługa słowa i prawdy - może jako priorytet przyjąć i realizować pojmowanie informacji jako towaru?

II. 3. Istota słowa w mediach

Wobec nadużyć, zagubienia i niespójności w widzeniu roli i norm dziennikarstwa trzeba przypomnieć sobie dwie podstawowe funkcje słowa w mediach audiowizualnych:

⁴ Ks. abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski, *Przemówienie na spotkaniu korpusu dyplomatycznego z władzami państwowymi*, Styczeń 1997

⁵ Jan Paweł II, dz. cyt., s. 667

⁶ Grazyna Majewska, *O języku mediów*, w: praca zbior. pod red. Zb. Nauera i E. Chudzińskiego, Kraków 1996, s. 150

⁷ Por. N. Postmann, *Lumpensammler im Medienabfall*, Rheinischer Merkur, 7.VII.1995

1. słowo przekazuje **prawdę**,
2. **kształtuje postawy i opinie** tych, którzy słuchają radia, oglądają telewizję.

Pełna wolność zakłada odpowiedzialność. Wolne słowo służy prawdzie i prowadzi do niej. To jest jego istotna funkcja. *Przez wiele lat doświadczaliśmy w wymiarze społecznym, iż publicznie nie mówiono prawdy - i nie dopuszczano do jej mówienia. Istnieje przeto wielka potrzeba odkłamania naszego życia w różnych zakresach. Trzeba przywrócić niezastąpione niczym miejsce **cnocie prawdomówności**. Trzeba, by ona kształtowała życie... środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki*⁸. Dziennikarstwo jest zawodem, który podejmuje czytelne świadectwo odpowiedzialności za słowo i prawdę. Dziennikarz, nadawca przekazując ją w słowie, podejmuje za nie szczególną odpowiedzialność. *Słowo bowiem - powiada Jan Paweł II - ma moc świadectwa, albo świadczy o prawdzie, albo jest dla człowieka dobrem, albo też nie świadczy o prawdzie, jest jej zaprzeczeniem, i wtedy słowo jest dla człowieka złem, chociaż może być tak podane, tak preparowane, ażeby robić wrażenie, że jest dobrem*⁹. Dziennikarz powinien także zdawać sobie sprawę z tego, co mówi, oraz musi posiadać świadomość skutków wypowiedzianych słów.

Trzeba nam niejako od nowa dochodzić do spraw pierwszych. Akcentując wolność, która stwarza szanse, trzeba mieć świadomość zagrożeń, wynikających z niewłaściwego posługiwania się wolnością. Przy braku odpowiedzialności wolność przeradza się w nieodpowiedzialną swobodę, zaś przy braku wolności odpowiedzialność prowadzi do podporządkowania i służebności. Dziennikarze, tak jak całe społeczeństwo, winni uczyć się niejako od nowa autentycznego kształtowania kultury życia indywidualnego, społecznego, politycznego, postawy akceptacji innych, aktywnego uczestnictwa w życiu państwa - rozumianego jako dobro wspólne.

II. 4. Wyzwania wolności

Przed dziennikarstwem rodzą się dodatkowe wyzwania - uwzględniania kondycji człowieka małego i dorosłego, niewykształconego i nie przygotowanego do korzystania z mediów i z tego, co one wnoszą w jego życie. Rozwój technologii otwiera ogromne możliwości. Rodzą się jednak wątpliwości co do dojrzałości etycznej społeczeństwa, w związku z czym trzeba kłaść większy nacisk na umocnienie wymiaru etycznego, systemu wartości.

Wydaje się, iż paradoksalnie **łatwiej było nam chyba być zniewolonymi, niż obecnie korzystać właściwie z daru wolności**. Oto stajemy przed całą gamą wartości i uwarunkowań. W pluralistycznej sytuacji odslania się zniszczona świadomość obywatelska, rodzi zagubienie, pogłębia się zamieszanie w świecie wartości, gdzie *o prawdzie decyduje większość*, lub zmienia się ona w *zależności od zmiennej równowagi politycznej* (Caentesimus Annus, 46). Człowiek posługujący się przez dziesięciolecia nowomową, nie potrafi posługiwać się wolnym słowem i nie potrafi przyjmować wolnego słowa, nie umie także zachować osobistej wolności wobec nadmiaru informacji i siły przekonania obrazu.

II. 5. Wymiar etyczny słowa

Wolne słowo jest jednym z największych osiągnięć każdego demokratycznego społeczeństwa. Trzeba jednak w imię tejże demokracji - która funkcjonuje jedynie wtedy,

⁸ Jan Paweł II, dz. cyt., s. 668

⁹ Tamże, s. 667

gdy bazuje na pewnym systemie wartości - zapytać, czy słowo w mediach może być poza obszarem norm etycznych i prawnych? Czy są granice słowa, których przekroczyć nie można, czy też ich nie ma? Jeśli są, to jakie, gdzie?

Zastanawiając się nad granicami słowa, pytamy o granice dziennikarskiej autonomii. Powinna ona wyzwalać w dziennikarzach samoograniczenie. Słowa i obrazy bowiem, jak już powiedziano, nie są neutralne. Nie są tylko środkiem, ale same są przekazem. Stąd media, dziennikarz i jego profesjonalizm, nie są ponad i poza etyką. Nie mogą funkcjonować i żyć ponad i poza dobrem oraz złem.

II. 6. Granice wolności

Słowo wolne ma swoje granice. Owa wolność - z powodu zawartości aksjologicznej słowa - zakreślona jest przez odpowiedzialność. Towarzyszą jej ograniczenia wewnętrzne i zewnętrzne.

Ograniczenia wewnętrzne tworzy lekkomyślność, zawężone horyzonty myślenia, zamknięta postawa, niewystarczająca wiedza, mała wrażliwość dziennikarza. *Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne* - powiada Jan Paweł II. - *Jeśli jest spętane egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych - dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje - może właśnie błędne - stanowisko*¹⁰. Nasze słowo musi być wolne, musi wyrażać naszą wewnętrzną wolność. Tylko wtedy ludzkie słowo jest prawdziwie narzędziem prawdy¹¹.

Część ograniczeń zewnętrznych wynika z praw osoby ludzkiej, z ochrony dóbr osobistych, jakimi są cześć, godność, dobre imię, tajemnica korespondencji, życie prywatne, rodzinne. Granice wolności bywają określane przez politycznie uzgodnioną doktrynę komunikowania publicznego. W krajach zachodnich jest to doktryna liberalna, uznająca wolność wypowiedzi za fundament demokracji, a więc wolność ta może być ograniczona jedynie w rzadkich i prawnie (sądowo) uzasadnionych przypadkach¹². Wolność słowa w mediach ma służyć człowiekowi nie tyle ze względu na regulacje państwowe, jakkolwiek one są ważne, czy profesjonalizm, ale raczej dzięki „więcej” w wolności i odpowiedzialności. W tym celu należy dostrzec przede wszystkim racje etyczne i je zaktywizować.

III. Dziennikarz wobec słowa

Etyczny wymiar słowa zobowiązuje dziennikarza do gromadzenia, opracowywania, udostępniania informacji, przy zachowaniu szczególnej staranności w prezentacji materiałów. Jednak nie wystarczy tu profesjonalizm zawodowy. Profesjonalizm bowiem dziennikarski bez etyki nie istnieje. Stąd chodzi o rzetelność większą od zwykłej, rzetelność kwalifikowaną¹³. Wolność nie jest czymś gotowym, jest dana i zadana, jest rzeczywistością, którą się otrzymuje i zdobywa zarazem. Stąd **potrzeba refleksji oraz wiodącej roli sumienia, które jest stróżem etycznego wymiaru słowa oraz ethosu**

¹⁰ Tamże

¹¹ Tamże

¹² T. Goban Klas, *Granice wolności mediów*, w: praca zbior. *Dziennikarstwo i świat mediów*, s. 274

¹³ Zob. Jacek Żurawski, *Granice wolności słowa - o ochronie dóbr osobistych*, w: *Aktualności Telewizyjne*, nr 9, 1997, s. 134,139

dziennikarza. Czekają nas zatem wielka praca nad naszą mową, jaką się posługujemy i w życiu, i w mediach.

Prof. dr hab. Jan Bleszyński
Uniwersytet Warszawski

ASPEKTY PRAWNE WOLNOŚCI SŁOWA

Wolność słowa polega na swobodzie głoszenia własnych poglądów i na swobodzie zapoznawania się z poglądami cudzymi. Stanowi jedno z podstawowych dóbr człowieka i jeden z zasadniczych elementów organizacyjnych nowego społeczeństwa. Jest fragmentem szerszego prawa do wolności, a więc gwarancji systemu prawnego pozostawiającej człowiekowi możliwość swobodnego zachowania integralności i rozwijania jego sfery duchowej.

Na zagadnienie wolności spoglądać można od strony aktywnej lub biernej, *wolności od czegoś* i *wolności do czegoś*. W sferze aktywnej oznacza ona wolność działania, a więc osiągania celów stawianych przez intelekt. Aspekt pasywny polega natomiast na możliwości skutecznego oczekiwania przez każdego, że jego zagwarantowana prawem sfera nie będzie naruszana, a więc, że integralność życia psychicznego, swobodne kształtowanie sfery duchowej nie będzie ograniczane ani zakłócanie.

Wolność słowa oznacza swobodne wykonywanie wolności w sferze komunikowania się z innymi. Wykonywanie prawa do wolności nie może się odbywać z naruszeniem prawa innych podmiotów, zarówno w ścisłym słowa znaczeniu, a więc konkretnych osób, jak i rozumianych w sensie szerszym, a więc zbiorowości. W pierwszym wypadku chodzi o wkroczenie w sferę wolności konkretnej osoby, w drugim - o działanie godzące w prawa do wolności społeczeństwa lub grupy osób znajdujących się pod pewnym względem w podobnej sytuacji. Prawo do wolności jest jednym z praw człowieka. Jego emanacją jest, jak powiedziałem, wolność słowa, a właściwie - wolność wypowiedzi, bo człowiek podejmuje intelektualną komunikację z innymi nie tylko za pośrednictwem słowa, choć słowo sprzyja najpełniejszemu wyrażeniu ludzkich myśli.

Wolność słowa jest dobrem chronionym przez konstytucję. Zasada wolności słowa powinna być realizowana przez wszystkie dyscypliny prawa, w szczególności przez prawo administracyjne, karne, cywilne; winna znajdować także wyraz w dyscyplinach szczegółowych. Myślę tutaj, na użytek naszego gremium, o prawie prasowym, o ustawie o radiofonii i telewizji, o prawie autorskim. Przejawem wolności słowa w naszym systemie jest wolność od cenzury, chociaż, jak powiedziałem, wolność słowa nie oznacza wolności bezgranicznej, nie oznacza, że jest to prawo, które nie ma swojej granicy.

Wolność słowa bowiem, stanowiąc jedną z największych zdobyczy nowoczesnego społeczeństwa, niesie z sobą zagrożenie jej nadużywania. Jednostka nie może korzystać z praw z uszczerbkiem dla praw innych. Jest to zasada ogólna, która jest fundamentem każdego racjonalnego systemu prawa. Wykorzystywanie wolności słowa nie może uzasadniać

naruszania praw innych osób lub przesądzać o dozwoleniu działań godzących w dobra prawem chronione.

Wolność słowa dotyczy zarówno indywidualnej działalności osoby, jak działalności profesjonalnej, publicznej, gospodarczej. Obejmuje wolność wyrażania myśli w działalności codziennej, w życiu zawodowym, społecznym, w wykonywaniu działalności twórczej, autorskiej, naukowej, wynalazczej. Poszanowanie praw innych przy wykonywaniu wolności słowa oznacza w szczególności respektowanie cudzej integralności, autonomii, prywatności i intymności, respektowanie cudzej godności i prawa do dobrej sławy. W prawie cywilnym prawo do wolności słowa chronione jest przede wszystkim przepisami o ochronie dóbr osobistych. Ujęcie tej materii w kodeksie cywilnym charakteryzuje syntetyczne, szerokie ujęcie oraz szeroki wachlarz środków ochrony. Wzbogacony on został ostatnio nowelą do kodeksu cywilnego, o możliwość domagania się (niezależnie od innych środków, takich jak zakazanie naruszeń, usunięcie stanu sprzecznego z prawem, opublikowanie oświadczenia, na przykład przeproszenia) zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę moralną. Może być ono zasądzone nie tylko, tak jak to było dotychczas, na rzecz PCK, ale także na rzecz pokrzywdzonego lub na wskazany przez niego cel społeczny. Wspomniana nowela wzbudziła wątpliwość, czy żądanie zadośćuczynienia pieniężnego może być wysuwane tylko wówczas, kiedy naruszenie ma charakter zawiniony, tj. kiedy towarzyszyło mu co najmniej niedbalstwo w działaniu, czy też można się domagać pieniężnego zadośćuczynienia w każdym wypadku. Literalne brzmienie przepisu daje podstawę do szerszego ujęcia. Natomiast interpretacje, które się pojawiły, zmierzają raczej do zacieśnienia tej możliwości. Jest oczywiste, że wybór jednego z tych kierunków ma istotne znaczenie dla skuteczności ochrony. Do kwestii skuteczności ochrony chciałbym jeszcze w moim wystąpieniu w innych kontekstach powrócić.

Szczególne aspekty wolności słowa chronione są przez prawo prasowe. Wynika to z roli prasy w naszym życiu społecznym, w tym z jej siły oddziaływania. Zabezpieczenie dziennikarzowi swobody wypowiedzi ma obok pluralizmu prasy istotne znaczenie dla funkcjonowania swobody twórczej, wykonywania funkcji kontroli społecznej oraz prawa do krytyki. Wymaga jednak precyzyjnego wyważenia praw i obowiązków dziennikarza. Z jednej strony, prawa w zakresie dostępu do informacji oraz prawa do zachowania tajemnicy źródeł informacji, bowiem bez tych gwarancji wolność wypowiedzi dziennikarskiej będzie zasadą pustą. Z drugiej jednak strony - określenia zakresu odpowiedzialności, na wypadek gdy wypowiedź dziennikarska narusza cudze dobra osobiste lub inne dobra.

Likwidacja cenzury, która była przecież w głównej mierze zjawiskiem politycznym, musi mieć rekompensatę w pewnych mechanizmach społecznych, zabezpieczających przed nadużyciami. Jak tutaj trafnie powiedziano, słowo może wyrządzić większą krzywdę niż jakiegokolwiek oddziaływanie fizyczne czy podejmowane za pomocą innych środków. Rzetelne informowanie, a więc podawanie informacji dostatecznie sprawdzonych, oddzielających fakty od komentarza; powstrzymanie się od bezprawnego naruszania cudzej prywatności lub intymności; prowadzenie krytyki w granicach uzasadnionych jej celem społecznym i wolnej od zamiaru dokuczenia krytykowanemu; powstrzymanie się od propagowania postaw sprzecznych z prawem lub z dobrymi obyczajami, w tym zwłaszcza przemocy lub działań naruszających prawo, godzących w symbole narodowe, przedmioty kultu, uczucia religijne, naruszających ważne interesy państwa, w tym szczególnie tajemnicę państwową - to obowiązki dziennikarza wyznaczające granice swobody jego wypowiedzi.

Wypowiedzi prezentowane drogą radiofonii i telewizji mieszczą się w definicji prasy zawartej w ustawie o prawie prasowym. Niezależnie jednak od tego, niezbędne jest istnienie regulacji adresowanych do nadawców radiowych i telewizyjnych. Regulacje takie zostały dokonane i wydaje się, że kompromis osiągnięty w tej kwestii w toku prac nad ustawą o radiofonii i telewizji jest w zasadzie fortunny. Znajdują się tam zarówno postanowienia gwarantujące pluralizm i wolność słowa, jak i określające ich normatywne granice. Na szczególne odnotowanie zasługuje tu artykuł 18 ustawy o radiofonii i telewizji, zawierający szereg zakazów: zakaz propagowania działań sprzecznych z prawem i z polską racją stanu, postaw i poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym, rozpowszechniania audycji, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu i fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży. Ten ostatni zakaz jest ograniczony czasem antenowym, w którym obowiązuje. Ponadto ustawa zawiera postanowienie z pozytywnym nakazem szanowania uczuć religijnych, a zwłaszcza respektowania chrześcijańskiego systemu wartości.

Porównując ten przepis z postanowieniami obowiązującego prawa prasowego łatwo skonstatować zasadniczą różnicę w podejściu do tych samych zagadnień - pomijając oczywiście to, że ustawy te odnoszą się do innych grup podmiotów. Artykuł 10 prawa prasowego jest sformułowany dosyć ogólnikowo; według tego przepisu, *zadaniem dziennikarza jest służba społeczeństwu i państwu*. Dziennikarz ma *obowiązek działania zgodnie z etyką zawodową i zasadami współżycia społecznego*, w granicach określonych przepisami prawa. Jednocześnie dziennikarz, jeśli działa w ramach stosunku pracy, ma obowiązek realizowania linii programowej ustalonej w statucie lub regulaminie redakcji. Jest znamienne, że na równi traktuje się tu zachowanie etyki zawodowej i moralności, jak i realizowanie linii programowej pisma. Pomijam bliższą ocenę enigmatycznego obowiązku „służby państwu i społeczeństwu”. Sformułowanie to razi znaną nam dobrze skądinąd metodą regulowania pewnych zagadnień; rozumiem, że - najdelikatniej rzecz ujmując - ma ono charakter historyczny i da się łatwo zidentyfikować co do miejsca i czasu, w którym zostało zapisane.

Zasady prowadzenia krytyki i prezentowania poglądów, czyli niesłuchanie ważnych funkcji dziennikarza, znalazły wyraz w judykaturze Sądu Najwyższego. Z wielu orzeczeń dotyczących problematyki prasowej warto tu zacytować jedno ze starszych, w którym znalazła się niesłuchanie głęboka, w moim przekonaniu, teza dotycząca krytyki. W orzeczeniu stwierdza się, że dopuszczalna jest krytyka w granicach uzasadnionych jej społeczną funkcją, jeżeli celem krytyki nie jest dokuczenie osobie, której dotyczy. Myślę, że znaleziono tutaj dość trudny do uchwycenia balans, trudną równowagę pomiędzy potrzebą komunikowania wypowiedzi krytycznych a tymi sytuacjami, które nie są realizowaniem krytyki, przybierają natomiast na przykład charakter ataku personalnego, dyktowanego racjami niemerytorycznymi.

Mechanizm ochrony przed nadużyciem wolności słowa jest zawarty także w dwóch instytucjach prawa prasowego: odpowiedzi i sprostowania, przy czym te dwie instytucje nie uchybiają możliwości dochodzenia odpowiedzialności na zasadach kodeksu cywilnego, a więc na podstawie przepisów o dobrach osobistych, jak też w zakresie odszkodowawczym czy odpowiedzialności karnej. Obowiązujące prawo prasowe nie chroni zatem w sposób dostateczny, dostatecznie precyzyjnie sformułowany dóbr i wartości, o których mowa w art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji. To jest podstawowa uwaga krytyczna pod adresem tej ustawy i podstawowy obszar, jak sądzę, w którym dziedzina ta wymaga precyzyjnego uregulowania.

Zarazem trzeba powiedzieć, że tam gdzie rzecz pozornie wydaje się uregulowana w sposób zadowalający - myślę tutaj np. o sferze przytoczonej przez mnie regulacji objętej art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji czy też o sferze objętej ochroną art. 23, 24, 448 kodeksu cywilnego, czyli o tych kwestiach, o których mówiłem przed chwilą - budzą się zastrzeżenia z innego powodu, mianowicie głębokie zastrzeżenia w sferze *egzekucji prawa*. Bardzo często znajdujemy się w takiej sytuacji, że przysługują nam środki ochrony, jednak uzyskanie tej ochrony jest trudne albo wręcz niemożliwe. Muszę powiedzieć z przykrością - a mam dosyć duży kontakt z praktyką stosowania przepisów prawa prasowego, autorskiego, przepisów o dobrach osobistych - że jest to niesłychanie uciążliwe, że nie wspomnę, iż kosztowne, a przede wszystkim ogromnie długotrwałe, gdyż mechanizmy dochodzenia ochrony, instytucje sądowe, prokuratura działają tak powoli, że w wielu wypadkach wszelkie funkcje prawa - nie tylko odszkodowawcze, repartycyjne, ale także i prewencyjne - przestają funkcjonować i wytwarza się zjawisko przeciwne, to znaczy poczucie bezkarności. Bardzo często w mojej praktyce spotykam się z pytaniem, czy jest sens dochodzenia ochrony w przypadku naruszenia dóbr osobistych, naruszenia prawa prasowego czy prawa autorskiego, skoro perspektywa uzyskania rozstrzygnięcia jest kwestią co najmniej paru lat. Znam niejedną sprawę, w której kolejne terminy posiedzeń dzieli upływ wielu miesięcy, a nawet prawie roku. Jak w tej sytuacji wygląda skuteczność prawa? Jaki ma to wpływ na zaufanie do prawa, jakie powoduje reakcje? Czy można mówić o istnieniu systemu prawa, abstrahując od kwestii praktycznego funkcjonowania mechanizmów przywracających zgodność sytuacji z obowiązującym systemem prawa?

Jesteśmy w Polsce - wszyscy to przecież wiemy - coraz bardziej przytłoczeni gwałtownie narastającą brutalizacją stosunków społecznych. Dotyczy to wszystkich właściwie dziedzin działalności społecznej. Jest smutne, że w państwie prawa, jakim jest Polska, maleje autorytet prawa, zanika społeczne przekonanie o konieczności respektowania prawa i dobrych obyczajów, narasta fala naruszeń i stają się one coraz bardziej drastyczne. Co szczególnie zasmucające, na naszych oczach obniża się granica wieku wchodzenia w konflikt z prawem w sposób zorganizowany. Przy tym gdy mówimy o wchodzeniu w konflikt z prawem to mamy na uwadze nie tylko grupy młodocianych, nieletnich czy dorosłych, którzy kradną lub napadają. Naruszanie prawa dotyczy też wielu sfer działalności zawodowej, politycznej czy kulturalnej, z którą się stykamy. Zjawiska te w różnych odmianach pojawiają się we wszystkich właściwie sferach działalności społecznej. Istnieje, moim zdaniem, wspólny mianownik pomiędzy narastaniem rozbojów, kradzieży i malwersacji oraz „zwykłego” nieszanowania cudzej godności lub innych wartości wymagających ochrony. Tym wspólnym mianownikiem jest pomijanie i deprecjonowanie podstawowych wartości.

Zjawisko jest wielopłaszczyznowe. Składa się na nie przede wszystkim wieloletnie usiłowanie po wojnie, by ugruntowany w świadomości społecznej system wartości moralnych zastąpić wzorcami politycznymi. Składa się osłabienie więzów rodzinnych, rezygnacja z wychowania społecznego przez szkołę i instytucje społeczne, zaniechanie systemowego zapobiegania patologiom i przestępczości, wreszcie - tolerowanie istnienia źródeł demoralizacji. Na omawiane zjawiska nakłada się, jak już o tym mówiłem, słabość funkcjonowania prawa, przewlekłość postępowania sądowego, nieudolność organów ścigania itd. Wszystko to w konsekwencji ugruntowuje poczucie bezkarności zła.

Istotnym czynnikiem wpływającym na kształtowanie negatywnych postaw ma działalność mediów, a przede wszystkim radiofonii i telewizji. Cezurą było tu pojawienie się radiofonii i telewizji komercyjnej, będących jednocześnie przecież przejawem pluralizmu,

który zapanował na naszym rynku jako zjawisko pozytywne. Myślę o tym jak o kiepskiej anegdocie, że - nie uświadamiając sobie tego - mieliśmy jakiś szczególny komfort w czasach, kiedy wszystko zło mogliśmy zastąpić jednym krótkim stwierdzeniem: Oni. Myśmy byli niewinni. Dzisiaj nie ma już tych, którzy by pełnili tę funkcję, zostaliśmy sami i oto widać, jacy jesteśmy. Przypominam sobie lata 50., kiedy to na drzwiach katedry oliwskiej wisiał indeks filmów z tygodniowego repertuaru miejscowego kina, z krótkimi komentarzami. Przy większości tytułów, zresztą generalnie produkcji radzieckiej, było napisane: wysoka wartość moralna. Myślę, że dzisiejszym produkcjom filmowym nikt by już nie ośmielił się wystawić takiej oceny.

Stworzony przed kilku laty, wśród politycznych i ideologicznych sporów, nowy porządek w dziedzinie radiofonii i telewizji zmierzał do wytworzenia stanu równowagi w zakresie mediów. Niestety, była to jednak równowaga przede wszystkim w sferze reprezentacji politycznej. Stworzony system organizacyjny jest systemem głównie politycznym i co za tym idzie, systemem słabym. W konsekwencji bardzo starannie wyważona zasada art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji jakże często pozostaje w sferze deklaracji. To zrozumiałe, że prawa rynku są podstawowym czynnikiem determinującym działania nadawców; jest to w równym stopniu normalne, co zdrowe. Zrozumiałe jest też, że miernikiem efektywności jest oglądalność i słuchalność, gdyż to od nich zależy napływ reklam i wydajność innych źródeł stanowiących o dochodach nadawcy. Muszą jednak istnieć skuteczne mechanizmy, i to nie tylko na papierze, zabezpieczające przed tym, by oglądalność nie była w decyzjach programowych elementem rozstrzygającym, z tendencją do elementu jedyne. Zabiegi o pozyskanie widzów i słuchaczy nie muszą prowadzić do obniżenia ambicji programowych i nastawiania się na dostarczanie odbiorcy tylko tego, co najchętniej i najliczniej zechce zobaczyć lub usłyszeć. Nadawca powinien wpływać także pozytywnie na świadomość widza. Wymaga to jednak pełniejszego sprecyzowania obowiązków nadawców i zdecydowanego ich egzekwowania.

Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na pewien lawinowy proces, który tworzy się na naszych oczach. Jest tajemnicą poliszynela, że nadawcy prowadzą walkę o widza czy słuchacza. Jest to ich dobrym prawem. Jest również zrozumiałe, że każdy nadawca ma naturalną tendencję do prezentowania treści, które pozwalają pozyskać odbiorców. Ale to od nas zależy, jak zostanie ustawiona poprzeczka dopuszczalności.

Przytoczę pewien przykład. Kilkakrotnie zdarzyło się, że agencja reklamowa zwracała się do mnie z prośbą o opinię o reklamie przygotowywanej do emisji. Stwierdziłem w ekspertyzie, że jest to reklama sprzeczna z prawem, naruszająca ustawę o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji lub tp. W odpowiedzi słyszałem: „W takim razie jeżeli pan pozwoli, to my panu prześlemy pojutrze pięć wersji tej samej reklamy z uprzejmą prośbą, żeby pan zechciał zaznaczyć w skali od 1 do 10, czy 1 do 20, która wersja w większym, a która w mniejszym stopniu narusza przepis”.

O co tu chodzi? Wszyscy działając w sferze mediów mamy świadomość tego, że rynek wymusza pewne postawy. Przede wszystkim stwarza nacisk na atrakcyjność, ale atrakcyjność w sensie komercyjnym. Granica dopuszczalności to szczyt góry, na którym każdy chciałby się znaleźć. Każdy chciałby osiągnąć tekst taki, który jeszcze nie będzie powodował odpowiedzialności prawnej, będzie dawał szansę uniknięcia jej, ale będzie zarazem bardziej agresywny, bardziej skuteczny niż tekst konkurenta. I nie ma takiej granicy, poza którą ktoś inny nie chciałby pójść jeszcze dalej. Rozluźnienie, które króluje na rynku naszych mediów w tej dziedzinie, jest gigantyczne.

Mówiąc o procesie sprzężonym i lawinowym mam na myśli także to, że działania rozpoczęte przez media komercyjne przenoszą się natychmiast na media publiczne - te ostatnie obawiają bowiem się niebezpieczeństwa wypchnięcia ich przez konkurencję z rynku. Do czego to prowadzi? Osłabienie egzekwowania obowiązków nadawców powoduje narastanie tego lawinowego procesu, który w pewnym momencie zaczyna nas przytłaczać. Każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, że emitowane są na co dzień masowo reklamy przekraczające dozwolone granice i teksty będące kryptoreklamami. Dam tu przykład reklamy pewnych producentów piwa, promujących „piwo bezalkoholowe”, którego w ogóle nie ma na rynku! Wiadomo oczywiście, jaki jest mechanizm oddziaływania tej reklamy.

Powiedzmy jednak szczerze, że ten proces przekraczania prawa możliwy jest tylko w pewnych warunkach. Jest on możliwy w kraju, w którym władze powołane do kontroli mediów zechcą uwierzyć, że takie postępowanie jest dozwolone; w którym sądy i inne organy wymiaru sprawiedliwości zechcą uwierzyć w to, że mieści się ono w granicach prawa. Myślę, że ta sytuacja bardzo dobitnie świadczy o poziomie wyobraźni organów, o których tutaj mówimy.

Rezygnowanie ze zdecydowanego reagowania, rezygnowanie z egzekwowania obowiązków nadawców wpływa zatem na całokształt sytuacji na rynku. Muszę z przykrością odnotować, że następuje przeniesienie się pewnych zachowań na radiofonię i telewizję publiczną.

Znamiennym tutaj i dla mnie osobiście bolesnym wydarzeniem są losy Programu 2 Polskiego Radia. Jest to przykład negatywnego traktowania pewnych wartości. Wszyscy wiemy, że był to program wysoce oryginalny, o charakterze muzyczno-literackim. Jego funkcje kulturalne i edukacyjne były trudne do przecenienia, a jego poziom w sposób zasadniczy odbiegał od tego, co można znaleźć gdziekolwiek indziej, także w radiofoniach zagranicznych. Program 2 PR zyskał w krótkim czasie popularność, która była ewenementem w skali światowej - mimo że, jak doskonale wiemy, był traktowany po macoszemu, co znajdowało wyraz chociażby w przyznaniu mu pasma technicznie nieefektywnego (nie był słyszalny nawet w Warszawie), pomijając to, że było to pasmo nieznanie nowoczesnym generacjom odbiorników.

Program 2 PR został zlikwidowany z uzasadnieniem, iż zachodzi konieczność przeprowadzenia remontu masztu radiowego - tak jakby remont masztu był zdarzeniem, który jak grom z jasnego nieba dochodzi do skutku z minuty na minutę, jakby nie było to zjawisko przewidywalne! Na skutek interwencji i inicjatywy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Program 2 częściowo przetrwał. Mam świadomość, że był to program, który nie dawał wpływów reklamowych i nie rokował w przyszłości nadziei na to, że będzie mógł konkurować z jakimkolwiek programem o charakterze komercyjnym. Przy takim komercyjnym patrzeniu na program zapomina się jednak o społecznym wymiarze zlikwidowanego zjawiska kulturowego, o jego promieniowaniu.

Zapomniano, że jako równoważnik kosztów tego programu należy liczyć społeczne koszty negatywnych zjawisk, o których mówiłem przed chwilą. Pogoń za reklamami, o treści często naruszającej prawo, odpowiada oczywiście interesom reklamodawców i nadawców. Jest tajemnicą poliszynela, że cała sztuka polega na tym, żeby w działalności reklamowej posunąć się możliwie najdalej; mówiłem już o tym. W sytuacji normalnej granice wyznacza szczelnie zbudowany system prawny, uzupełniony - jest tak w każdym kraju na Zachodzie - bogatym orzecznictwem sądowym, niesłychanie kazuistycznym i rygorystycznym. Niestety,

tym wymogom nie czyni zadość ani nasza ustawa o radiofonii i telewizji, ani obowiązująca ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, nie mówiąc już o opieszałości w egzekucji prawa.

Przykładem kosztów społecznych i podejścia ustawodawcy do pewnych ważnych wartości jest np. sprawa zakazu reklamy wyrobów tytoniowych. Jak wiadomo, istnieje obowiązek zamieszczania na reklamie komunikatu o szkodliwości palenia tytoniu. Powiedzmy szczerze, że jest to forma oszukiwania samych siebie. Ulegamy tutaj pod naciskiem zainteresowanych lobbies, przyjmując za dobrą monetę jakże żaloszny argument, że zlikwidowanie tych reklam pozbawi znacznych wpływów nadawców i producentów. Nikt nie pamięta o tym, ile kosztują społeczeństwo choroby układu krążenia, jakie spustoszenie powoduje choroba nowotworowa.

Kolejna sprawa, a właściwie jej mutacja, to treść prezentowanych w telewizji filmów. Nie bierze się pod uwagę społecznych następstw tego, co wypływa od rana do nocy z odbiorników telewizyjnych. Epatowanie brutalnością i przemocą, prześciganie się w nadawaniu drastycznych scen i fabuł przyciąga oczywiście odbiorców. Społeczne koszty tego zjawiska są ogromne. Karmione tego rodzaju produkcją społeczeństwo nie tylko ogranicza swój horyzont zainteresowań do tego, co włacza mu się w głowę, ale, co gorsza, prezentowane mu treści stają się wzorcem postaw i zachowań, kształtują także sferę wartości. To wszystko pozostaje właściwie poza kontrolą. Nie znam sytuacji, w której odebrano by koncesję nadawcy, który tego rodzaju programy, o jakich tu mówię, emituje.

A przecież nie chodzi tylko o to, że chcielibyśmy nasze społeczeństwo - społeczeństwo, które poniosło ogromne straty w ciągu ostatniego czasu - podźwignąć z upadku. Skutki programów, o jakich tu mowa, łączą się z kosztami ponoszonymi bezpośrednio, z nakładami finansowymi, których nikt nie chce policzyć, a w każdym razie nikt nie jest dopuszczany do głosu przez tych, którzy bronią swojego interesu. Te konstatacje prowadzą do wniosku o konieczności włączenia do przyszłego prawa prasowego, a także do ustawy o radiofonii i telewizji przepisów, które umożliwią skuteczne i sprawne - w tym także w sensie czasowym - doprowadzenie do respektowania prawa.

Na koniec chciałbym się odnieść w kilku słowach do ustępu drugiego art. 18 ustawy o radiofonii i telewizji. Jego postanowienia budziły ogromne kontrowersje, tymczasem funkcja tych postanowień, jeżeli się ją normalnie w nim odczytuje, jest w moim przekonaniu znacznie szersza, bogatsza, niż próbowano to przedstawiać. Postanowienie to nakazuje respektowanie uczuć religijnych, zwłaszcza respektowanie chrześcijańskiego systemu wartości. W toku prac nad ustawą, a także później jeszcze podnoszono, że jest to przejaw próby klerykalizacji stosunków społecznych. Zapominano, że nie chodzi tutaj o narzucanie komukolwiek systemu wiary. Chodzi natomiast o ugruntowanie w świadomości społecznej i nałożenie obowiązku respektowania wartości mających charakter ogólny, będących podstawą funkcjonowania współczesnego społeczeństwa.

Chciałbym tutaj nawiązać do pewnego zdarzenia, które w moim przekonaniu pokazuje, że w ustępie drugim art. 18 mówimy tak naprawdę o prawie do wolności, także do wolności wypowiedzi. Chodzi o zdarzenie sprzed kilku lat, które moim zdaniem jest niesłychanie ważnym precedensem. W jednym z czasopism, liczących się na naszym rynku prasowym, ukazało się zdjęcie jednego z liderów politycznych, przedstawionego jako dzieciątko w tle obrazu przypominającego Jasnogórską Madonnę. Miałem okazję występować w procesie, który ów polityk wytoczył redakcji, i byłem świadom, że zostałem

zaszeregowany do tych, którzy „rozedrą szaty” i powiedzą: ja, praktykujący katolik, reprezentujący... itp. itd. Tymczasem, moim zdaniem, zdarzenie to pokazało przede wszystkim, jak dalece zagubiliśmy rozumienie natury rzeczy. Oczywiście, było ono niewątpliwie w sposób szczególny dotkliwe dla katolików w Polsce. Miało jednak wymiar ogólniejszy. Naruszało bowiem **prawo do wolności**, prawo do uprawiania kultu, do spokojnego, nie zakłóconego wykonywania kultu. A także prawo poszanowania integralności życia psychicznego innej osoby, która - niezależnie od tego, jaki procent w społeczeństwie stanowią jej współwyznawcy - ma prawo do tego, żeby funkcjonować w nim w sposób nie zakłócany przez kogokolwiek.

Dochodzę tutaj do zagadnienia, o którym nie powiedziałem dotychczas ani słowa. Otóż **miarą naruszenia dóbr osobistych**, według kodeksu cywilnego, jest **bezprawność**. Bezprawnością jest naruszenie prawa, naruszenie zasad współżycia społecznego, ugodzenie w cudze, podlegające ochronie dobro.

Myślę więc, że na sprawę wolności słowa musimy patrzeć wielopłaszczyznowo. Jest to zagadnienie, które ma swoje znaczenie i bezpośrednie konsekwencje dla funkcjonowania społeczeństwa, ale przede wszystkim - dla *jakości* tego społeczeństwa i dla poziomu jego kultury. Dlatego jest niesłychanie ważne, żeby to zagadnienie - w tym **nienaruszanie granic wolności słowa** - właśnie w sferze mediów, mających tak niebywałą zdolność oddziaływania społecznego, zajęło należne miejsce.

Bernard Margueritte

Dziennikarz, publicysta, b. korespondent „Le Monde”

*Jeżeli miałbym zdecydować, czy mamy mieć rząd bez prasy,
czy prasę bez rządu, to bez wahania wybrałbym to drugie.
(Thomas Jefferson, 1787)*

WOLNOŚĆ SŁOWA A ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SŁOWO W MEDIACH

Moim ogromnym szczęściem było zacząć karierę dziennikarską pod kierownictwem jednego z ostatnich wielkich ludzi mediów, człowieka, dla którego praca w mediach była służbą publiczną czy wręcz posłannictwem. Nazywał się Hubert Beuve-Mery i był dyrektorem dziennika *Le Monde*. Podczas pierwszego spotkania powiedział mi: *Nie oczekuję od pana obiektywności, lecz dużo więcej: uczciwości*. I dodał: *Zresztą nie ma innego obiektywizmu niż obiektywizm kamery fotograficznej*. Pod tym względem wspaniały Beuve-Mery się mylił. Widziałem później, jak można za pomocą kamery manipulować wszystko. Pamięamy, w jaki sposób telewizja polska filmowała w roku 1979 pierwszą wizytę Jana Pawła II: pół miliona osób było na mszy, ale kamera była skierowana z góry i daleko, żeby dać wrażenie, że plac był prawie pusty.

Sam niestety nie unikałem takich manipulacji i do dziś mam wyrzuty sumienia. W latach 80. z moją ekipą telewizji francuskiej filmowałem na przykład niekiedy małe demonstracje po mszach za ojczyznę tak, że operator, w środku grupy 200 osób, stwarzał swoimi zdjęciami wrażenie, że cała Warszawa znowu się burzy. Dlatego też, szczególnie w środkach audiowizualnych, wolność mediów może być rzeczą bardzo groźną, jeżeli nie towarzyszy jej odpowiedzialność dziennikarza.

Wolne społeczeństwo, wolne media, wolni dziennikarze

Wolność mediów jest oczywiście warunkiem koniecznym ich normalnego działania. Ale czy wystarczającym? Czy jeżeli mamy wolne społeczeństwo, będziemy mieli automatycznie wolne media? A czy w wolnych mediach będą automatycznie pracować wolni dziennikarze? Trzeba te pytania zadawać, nawet jeżeli musimy się zgodzić z Albertem Camusem, który pisał: *Wolne media mogą oczywiście być dobre albo złe, ale bez wolności mogą być tylko złe*.

Żeby odpowiadać na te pytania musimy najpierw wiedzieć, **jakie media powinny być**. Przemawiając na uniwersytecie Harvard w kwietniu 1993 r. R.W. Apple Jr., szef biura *New York Timesa* w Waszyngtonie twierdził, że media *miały znaleźć, zrozumieć i tłumaczyć, co się dzieje tu i za granicą, tak aby społeczeństwo mogło zrozumieć i wyrobić sobie pogląd oparty na pełnej informacji; media miały więc budować więź między rządzącymi a rządzonymi*. W tym sensie media są przede wszystkim służbą publiczną i fundamentalną rolą dziennikarza jest służyć wspólnocie. Pracując w mediach dziennikarz jest przede wszystkim ‘mediatorem’, pośrednikiem między wydarzeniami a jego odbiorcami, czy też

między ludźmi. Dodam, że to w szczególności wspaniała cecha pracy korespondenta zagranicznego, który przekazując do obywateli państwa, skąd pochodzi, problemy, nastawienia, marzenia mieszkańców kraju, gdzie przebywa, pozwala im się lepiej poznać, rozumieć, szanować, a może nawet kochać. Media są też czynnikiem zbliżenia między ludźmi i narodami.

Taki przynajmniej jest ideał. Żeby go zrealizować, dziennikarz musi pamiętać, że nie powinien pouczać czy osądzać, że jego odbiorca jest zawsze lepszy, inteligentniejszy od niego. Nie znaczy to, że jego rola jest mała. On ma powiedzieć o tym co się stało, tłumaczyć, skąd się to wzięło, dlaczego to jest dla społeczeństwa ważne, w jaki sposób różne grupy zamierzają rozwiązać dany problem. Dziennikarz jest tylko 'mediatorem'. To jest zarazem skromność i wielkość jego pracy.

To nie jest rola, której powinniśmy się wstydzić. Pomagamy w budowaniu prawdziwych wspólnot ludzkich. W tym sensie bez prawdziwych mediów trudno mieć do czynienia z autentycznymi osobami, skoro - jak nam pokazał Karol Wojtyła w książce *Osoba i czyn* - człowiek się realizuje autentycznie *jako osoba działająca we wspólnocie*. Dlatego też papież powiedział w 1991 r. w Olsztynie, że *środki masowego przekazu winny podejmować obronę wolności, ale także poszanowania godności osoby, winny popierać autentyczną kulturę... Winny być przepojone Ewangelią*. Tymczasem, **jaki jest stan mediów dziś?** Wystarczy wiedzieć, że we Francji, w Anglii, w Stanach, ale też w Polsce ok. 17-18% ludzi twierdzi, że „żywi szacunek” dla dziennikarzy (w Australii stopień jest jeszcze niższy), aby zrozumieć, że nie jest dobrze, a fakt, że respekt dla polityków jest jeszcze mniejszy, nie jest dla nas, ludzi mediów, żadną pociechą.

Będąc przez dwa lata na Harvardzie w Kennedy School of Government (Ośrodek prasy, polityki i spraw publicznych) miałem okazję spotkać się z największymi nazwiskami mediów amerykańskich. Byłem zaszokowany tym, że wszyscy bez wyjątku wyrażali swoją frustrację. Apple Jr., już wymieniony, twierdził, że *opinia o nas się pogorszyła, nasza wiarygodność - i słusznie - została zredukowana. Stało się tak dlatego, że za często, za długo odpowiadaliśmy na to, co w nas i w naszej publiczności najgorsze, a nie na to, co najlepsze... Najlepsi wśród nas zwieszają głowę z zażenowaniem, a nawet wstydem*. Dodał, że *złe dziennikarstwo wypiera dobre dziennikarstwo i że stacje telewizji i radia stały się przedsiębiorstwami zarobkowymi, w których dział handlowy decyduje o kształcie programu*. Jego konkluzja: *Dziś w Ameryce większość dziennikarstwa jest poświęcona pracy niepoważnej*.

Dan Rather, słynny prezenter CBS, mówi o *showbizzification* telewizji. Ted Koppel z ABC woli używać słowa *infotainment* (mamy do czynienia z mieszaniną wiadomości z rozrywką). Przypominając, że w momencie upadku muru berlińskiego trzy wielkie telewizje amerykańskie poświęciły tyle samo czasu incydentowi między zwolennikami łyżwiarek figurowych Harding i Kerrigan co temu historycznemu wydarzeniu, widzi w tym *nieuniknioną konsekwencję faktu, że rynek rządzi dziennikarstwem*.

Dysponuję podobnymi analizami na temat sytuacji mediów w Anglii, we Francji, nie mówiąc o Polsce. Najwyraźniej nie wystarczy żyć w wolnym społeczeństwie, aby mieć do czynienia z odpowiedzialnymi mediami. Media są właśnie na obraz i podobieństwo naszych społeczeństw. Dlatego też Ojciec Święty radził we Włocławku (1991): *nie dać się uwikłać tej cywilizacji pożądania i użycia, która się panoszy wśród nas, korzystając z różnych środków przekazu i uwodzenia, i dodał: Czy podstawowe zasady moralności nie zostały 'wyrwane' z naszej gleby przez Złego, który pod różnymi ukrywa się postaciami? Czy nie zostały*

‘wydziobane’ przez rozkrzyczane drapieżne ptaństwo wielorakiej propagandy, publikacji, widowisk, programów, które igrają z naszą ludzką słabością?

Co gorsza, nawet jeżeli mamy wolne media w wolnych krajach, to jeszcze nie znaczy, że będą w nich działali wolni dziennikarze. W badaniu Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego widzimy, że 80% dziennikarzy stwierdza, iż właściciele pism próbują „czasem” egzekwować własne poglądy; 60% czuje się zagrożonych presjami finansowymi; 77% twierdzi, że różne presje „limitują (ich) obiektywność”. I to wszystko w kontekście, gdzie politycy, nawet ci, którzy wczoraj tak dzielnie walczyli o wolność słowa, nie potrafią akceptować do końca idei i praktyki niezależności mediów, szczególnie telewizyjnych.

Profesjonalizm a moralność mediów

Gdyby nawet dziennikarze byli wolni, to by jeszcze nie znaczyło, że są odpowiedzialni. W rzeczy samej, przede wszystkim dziennikarze są winni obecnej sytuacji mediów. Sami, zbyt często, nie szanują własnej pracy, nie myślą wcale, że są „na służbie publicznej”. Widzimy to na każdym kroku. Dziennikarz przychodzi nie przygotowany na wywiad z politykiem, zna tylko powierzchownie temat, który omawia, myli fakty, cytaty etc... Najwyraźniej traktuje swoją pracę nie jako posłannictwo, ale jako miłą zabawę, której można się poświęcić z pełnym dyletantyzmem. Zapomniał, że ta praca wymaga solidnego przygotowania, wielu godzin spędzonych w archiwach, w dokumentacji czy w Internecie. Wiedząc tak mało, próbuje często nadrabiać to formą, czyli agresywnością, atakami personalnymi czy epatowaniem własnymi poglądami. Widzimy już przeto, że **media nie mogą być moralne jeżeli nie są profesjonalne i nie mogą być profesjonalne jeżeli nie są moralne**. Brak profesjonalizmu objawia się ucieczką od tematów fundamentalnych, od których zależy przyszłość danego społeczeństwa, jak i też przyjęciem opinii obiegowych bez pogłębionych analiz. Dziennikarz oddaje pole walkowerem. Zapomina o swojej służbie. Widzimy to zarówno w sposobie omawiania niektórych tematów, jak i w sposobie unikania innych. Wiadomości na temat ryzyka związanego, obok szans, z przystąpieniem do Unii Europejskiej są praktycznie zapomniane. Za to mówi się na przykład w Polsce o „sukcesie gospodarczym”, mało wspominając o zagrożeniach, o kosztach tego „sukcesu” na dziś i jeszcze bardziej na jutro, o trudnościach, które się rysują na starcie przyszłego stulecia. Powiela się pogląd, że tylko wzrost PKB się liczy, a nie jakość życia człowieka. Kapitalizm zachodni jest pokazywany jako jedyna alternatywa po upadku komunizmu, co dziwi wielu na Zachodzie. Twierdzi się, że sprawiedliwość społeczna hamuje rozwój gospodarczy i że neoliberalizm jest jedyną drogą, nie cytując kilkudziesięciu opracowań specjalistów Harvardu, MIT, ONZ, OECD czy nawet Banku Światowego, które w ostatnich kilku latach pokazują realność wręcz odwrotną.

To jest złe dziennikarstwo i nawet więcej: ten brak profesjonalizmu jest działaniem na szkodę nie tylko mediów, ale i państwa. Słabe media nie pozwalają ludziom być prawdziwymi obywatelami swojego państwa. Taka postawa jest zresztą niebezpieczna. Ludzie mogą reagować w sposób gwałtowny, kiedy nagle będą musieli stawiać czoło trudnościom, o których nadejściu nikt ich nie informował. Uczciwe traktowanie społeczeństwa przez media i polityków jest nie tylko moralne, ale i roztropne dla nich samych.

Media a demokracja

Thomas Jefferson napisał już w roku 1787: *Jeżeli miałbym zdecydować, czy mamy mieć rząd bez prasy, czy prasę bez rządu, to bez wahania wybrałbym to drugie*. To może zbyt miłe dla nas dziennikarzy. Osobiście wolę podkreślenie Jacka Fullera w ostatniej książce *News Values* (Wartości mediów), że losy mediów i świata politycznego są ściśle ze sobą związane. Tam gdzie media są słabe, nie cieszą się zaufaniem społecznym albo po prostu nie dają ludziom uczciwych i dogłębnych informacji ułatwiających wyrobienie własnego poglądu, tam też ludzie bardzo szybko przestają się interesować życiem publicznym i przestają myśleć o dobru publicznym. Zrzeszający 500 ludzi mediów *Committee of Concerned Journalists*, utworzony przez fundację Niemana na Harvardzie dla uratowania dziennikarstwa amerykańskiego, przypomina, że *podstawową misją dziennikarstwa jest być służbą publiczną dla demokracji*. Tam gdzie nie ma odpowiedzialnych mediów, bardzo szybko nie ma po prostu odpowiedzialnych obywateli. Przeto jakiegokolwiek marzenie o budowaniu lepszego społeczeństwa, świata, gdzie godność człowieka ma być początkiem i końcem działalności publicznej, przestaje mieć jakiegokolwiek sens.

Politycy mogą przez chwilę myśleć, że takie rozwiązanie jest dla nich wygodne. To byłoby jednak wielką i niebezpieczną iluzją. Bez odpowiedzialnych mediów demokracja umiera tam gdzie istnieje i nie powstanie tam gdzie trzeba ją budować. Przeto i politycy stają się szybko wyobcowani i właściwie zbędni.

Niemniej jednak zgadzam się z twierdzeniem, że przyszłość mediów zależy od naszego wyobrażenia o przyszłości naszego społeczeństwa i nas samych. To jest bardziej decydujące niż rozwój technologiczny mediów, który czy to przez Internet, czy też przez to, że jutro będziemy mieli do wyboru 500 programów telewizyjnych, pozostaje zawsze ambiwalentny, zależy od naszej wyobraźni i sposobu użycia.

Pytaniem najważniejszym pozostanie jednak: W jakim społeczeństwie chcę żyć jutro? Jaki ja sam chcę być jako człowiek? Jeżeli chcemy żyć w społeczeństwie amoralnym, materialistycznym, hedonistycznym, gdzie nic nie ma sensu, to po co mam się starać o to, żeby media były i wolne, i odpowiedzialne, i na służbie ogółu? Jeżeli ja sam, jako dziennikarz i jako człowiek, nie pragnę, żeby moje bytowanie miało sens, to po co rzeczywiście mam się starać o to, abym działał godnie w godziwych mediach? Niech każdy z nas rozpocznie odbudowę mediów od siebie samego! Odrodzenie mediów jest niemożliwe bez odrodzenia społeczeństwa i odrodzenia człowieka.

Muszę tu dodać, iż od dwóch lat działam jako wiceprezes międzynarodowej organizacji, The International Communications Forum, która skupia już 1600 ludzi mediów w 63 krajach świata. Jest dla mnie wielką radością widzieć, jak szybko ta organizacja się rozrasta. A co nas łączy? Po prostu wola, aby media odzyskały swoją godność, a dziennikarze poczucie użyteczności. Są wśród nas humaniści, ale prawie zawsze ludzie wiary, prawie każdej wiary: Żydzi, muzułmanie, protestanci, hinduiści, katolicy. To jest wspaniały ruch ekumenizmu w działaniu. Okazuje się, że i w mediach jest coraz więcej ludzi, którzy chcą pracować z sensem, na służbie społecznej, uczciwie i odpowiedzialnie, którzy chcą uczestniczyć w budowie społeczeństwa miłości i godności człowieka na miarę wieku XXI. I już są pierwsze konkretne oznaki poprawy, w Stanach, w Anglii, we Francji. Odbudowuje się w sieci telewizji amerykańskich (Seattle, Miami, Albuquerque...), lokalnych, ale ważnych, i w dziennikach, programy szanujące wartości rodzinne i ich oglądalność nie tylko nie spada, ale wzrasta!

W tym dziele nie może zabraknąć głosu Polski, głosu polskich polityków, polskich dziennikarzy. Więcej, Polska, Polska „Solidarności”, wciąż może być dla nas na nowo inspiracją i przykładem. Gdzie ma być budowana cywilizacja miłości i godności człowieka, jeżeli nie w ojczyźnie Ojca Świętego? Co do mnie, bardzo dawno wybrałem Polskę. Wiem, że ten mój życiowy wybór nie był chybiony. My na Zachodzie nie potrzebujemy Polski, która nas naśladuje tam gdzie upadliśmy. Nie potrzebujemy Polski, która będzie drugą Francją czy trzecią Ameryką. Potrzebujemy natomiast - i w dziedzinie mediów też - Polski, która jest wierna swoim korzeniom, swoim wartościom chrześcijańskim, etosowi „Solidarności”. Potrzebujemy wciąż, aby się zrealizowało w pełni piękne hasło lat 80. Potrzebujemy, *aby Polska była Polską*.

DYSKUSJA

Maciej Howiecki

Dziennikarz, publicysta, b. przewodniczący SDP

Od 1989 roku wziąłem udział, jak obliczyłem, w około 67 sesjach, seminariach i spotkaniach na temat wolności słowa w Polsce i wolności słowa jako takiej. Czyli że dzieje się coś niedobrego z ową wolnością, albo my nieustannie ten temat drążymy, a tak naprawdę niewiele się zmienia.

Chcę zacząć od przypomnienia pierwszego takiego spotkania na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie postawiłem tezę, że teraz zyskaliśmy *wolność* słowa, ale będziemy musieli się uczyć *odpowiedzialności* za słowo, i stwierdziłem, że jestem przeciw wolności bez odpowiedzialności. Nazajutrz ukazał się w *Życiu Warszawy* tytuł: „Prezes SDP przeciwko wolności słowa”. To anegdotyczny przyczynek do naszych dyskusji o **wolności słowa dziennikarzy**.

Chciałbym powiedzieć, że należy bardzo wyraźnie odróżniać wolność słowa od wolności, czy raczej niezależności mediów, choć oczywiście te dwie kwestie są ściśle powiązane. Każdy się zgodzi, że w Polsce formalnie istnieje pełna, absolutna wolność słowa, a nawet można dowieść tezy, że jest to wolność nadmierna - w tym sensie, że jest to również - o czym tu mówiono - nie hamowana wolność do złego, czyli wolność bez odpowiedzialności. Pomijam teraz przyczyny historyczne, polityczne, jak również prawne tego stanu rzeczy, niemniej ośmielam się twierdzić, że wolność bez odpowiedzialności może bardzo łatwo zmienić się w swoje zaprzeczenie. Chyba właśnie dlatego wolność słowa mimo wszystko nie jest u nas jeszcze pełną wolnością.

Pełnym złudzeniem jest natomiast przekonanie, że media w Polsce są niezależne. Ich zależność spowodowana jest oczywiście teraz zupełnie innymi przyczynami niż w systemie totalitarnym, niemniej można wyróżnić dwie podstawowe zależności, które dotyczą całego świata demokratycznego, i jedną, która dotyczy, jak sądzę, szczególnie Polski.

Otóż jest to, po pierwsze, zależność od właścicieli mediów, czyli od tych, którzy płacą. W tym mieści się zarówno bezpośrednia zależność od różnych spółek, koncernów czy wprost od osób fizycznych - właścicieli, jak również zależność od grup interesu politycznego, które za nimi stoją albo się nawzajem wspierają. Klasyczny ostatnio przykład to historia publikacji w *Dzienniku Bałtyckim* na temat pobytu prezydenta Kwaśniewskiego na wczasach w Cetniewie - abstrahując od tego, kto tam miał merytorycznie rację. Otóż nie może być tak, żeby koncern, który inwestuje w Polsce, miał aż tyle do powiedzenia na temat tego, co może, a co nie może zostać opublikowane w polskich gazetach i jak mają się zachowywać dziennikarze! Sprawę udziału koncernów w „redagowaniu” polskiej prasy można było doskonale załatwić za rządów pana Mazowieckiego. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich

walczyło o uporządkowanie tego pola, ale nic nie uzyskaliśmy. Twierdzą więc, że tak jak w Ameryce, tak i u nas wolność słowa jest teraz przede wszystkim, a może głównie, dla tych, którzy mają pieniądze i układy.

Po drugie, istnieje zależność od wymagań rynku, o której tu dużo mówiono, czyli od tzw. komercyjności. Przybiera ona rozmiary kuriozalne. Wszyscy wiemy, w jakim to kierunku nadal zmierza i obawiam się, że bez przebudowy od początku całego systemu oświatowego i wielu innych rzeczy, bez odpowiedniego szkolenia dziennikarzy, a także bez pewnych gwarancji prawnych, odpowiednich ustaw itd. owej „komercyjności” się nie zmieni. Dopóki właściciele mediów będą przekonani, że ludzie tego właśnie chcą (zresztą mają na to dowody w postaci pomiarów oglądalności i czytelności) - będziemy mieli takie media. Może to my właśnie nauczyliśmy ludzi, żeby tego chcieli, i teraz już właściwie nie mają wyboru. Niedługo nie będą mieli wyboru w ogóle, bo skończy się już ta resztką programu telewizji publicznej, w której są jeszcze jakieś zapędy oświatowe, edukacyjne, i która utrzymuje jakiś poziom przekazu kultury.

Charakterystyczną z kolei dla Polski przyczyną uzależnienia mediów jest, moim zdaniem, ciągle za niski (o tym też mówiono) profesjonalizm, zwłaszcza młodych dziennikarzy, i niedocenywanie przez nich zasad etycznych własnego zawodu (choć starają się je doceniać). Przyczyną uzależnienia mediów jest również brak właściwych uregulowań prawnych, chroniących samych dziennikarzy, o czym mówił pan profesor Błęszyński. Wciąż też jeszcze (w każdym razie w Polsce) za mało jest w dziennikarzach, a może i w wielu innych ludziach, tego, co Jan Paweł II nazwał wolnością wewnętrzną człowieka i zdolnością do jej obrony, a za dużo (i obawiam się, że coraz więcej) - autocenzury. Za mało jest przywiązanie do prawdy. Bo prawdą zbyt często staje się to, co jest dobre dla własnej grupy interesu i grupy politycznej, albo co skutecznie zwiększa oglądalność czy nakład. I to wszystko się dzieje przy jednoczesnym ustawicznym wmawianiu nam przez właścicieli mediów i redaktorów naczelnych, ich przede wszystkim, ale i przez dziennikarzy, że są oni całkowicie niezależni i że ich gazety są niezależne.

W moim przekonaniu największym zatem zagrożeniem wolności i niezależności dziennikarzy (a skupiłem się tu na zagrożeniach) nie jest wcale jakaś bezpośrednia kontrola, która nam grozi. Każdą kontrolę potrafimy obejść, jeśli chcemy. Groźne jest natomiast stworzenie takiej atmosfery, takiego klimatu wokół dziennikarskiego rzemiosła i dziennikarskiej sztuki, które prowadzą do autocenzury politycznej - i wszelkiej innej.

Specyficzną odpowiedzialność, o wiele większą niż prasa i radio, ponosi telewizja, ponieważ tylko telewizja tworzy *telerzeczywistość*.

Przykład telerzeczywistości będziemy mogli zobaczyć choćby dziś, w odniesieniu do nas samych. Jak państwo sądzą, co prawdopodobnie zobaczymy w telewizji publicznej jako sprawozdanie z tej konferencji? Ponieważ ekipa tv wyszła razem z prezesem TVP S.A. po dwóch pierwszych referatach, wobec tego pokazane będą tylko prawdopodobnie fragmenty tych pierwszych dwóch, jeśli w ogóle... Choćby nawet później padały słowa równie doniosłe i poruszane były kwestie równie ważne, telewizja nie ma czasu na analizę całości i sensowny skrót tego co najważniejsze. Zostanie pokazana migawka, jakiś *ceremoniał* konferencji. I pewnie inaczej nie może być, wydarzeń są przecież setki i tysiące. Tylko czego tak naprawdę dowie się z tego widz?

Dobrze jeszcze, jeśli telerzeczywistość grzeszy tylko powierzchownością, a nie świadomą manipulacją. Państwo sami wiedzą, co można zrobić w telewizji z rozmaitych sesji - choćby np. nielubianych partii politycznych, co można zasugerować widzowi selekcją obrazu i informacji itd.

Musimy się więc zgodzić, że w telerzeczywistości rządzą inne reguły niż w życiu i że to jest być może nieuniknione, a nawet do pewnego stopnia naturalne. Ale nie wyklucza to zagrożeń; przeciwnie, jeszcze je zwiększa.

Te zagrożenia istnieją zwłaszcza wtedy, kiedy się o istnieniu telerzeczywistości nie wie albo nie pamięta. Sądzę, że dobrym przykładem do zastanowienia była też tzw. sprawa słupska, gdzie w wydarzeniach z udziałem tłumu, podczas akcji wymykających się spod kontroli, zacierała się różnica między tym, co się wydarzało naprawdę, a tym co się działo „dla telewizji”. Koledzy z telewizji publicznej potwierdzą moje zdanie, zresztą mówili mi o tym sami operatorzy, że były takie chwile, gdy kibice czy pseudokibice już ucichli, jakoś to się uspokoiło, ale gdy podeszła ekipa tv, „rozróżba” zaczynała się na nowo, zaczynało się „buzowanie” do kamer. Trzeba sobie zdawać sprawę, jak bardzo ta możliwość kreowania rzeczywistości przez środek przekazu zwiększa jego oddziaływanie na ludzi, „oszukuje” nas.

Na koniec chciałbym państwu przypomnieć to, co już dziś zapomniano (bo pamiętają takie rzeczy tylko ludzie w moim wieku), a mianowicie, jak rozumiano dyspozycyjność w dawnych czasach, przed zmianą systemu. Mam tu instrukcję przygotowaną w 1986 r. przez koncern RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Dział instrukcji „Wymagania pracy”, podrozdział „Dyspozycyjność”, i jest tu definicja, cytuję: *Przez dyspozycyjność polityczną rozumie się gotowość głoszenia i propagowania poglądów dysponenta politycznego pisma, niezależnie od stopnia osobistej identyfikacji z tymi poglądami, przy równoczesnym sygnowaniu tych poglądów własnym nazwiskiem.* Dziś wydaje się to kuriozalne, ale obawiam się, że taka dyspozycyjność pozostała skrytym ideałem dla wielu dzisiejszych właścicieli mediów, a może nawet dla redaktorów naczelnych niektórych pism. Ale przynajmniej możemy się cieszyć, że już nie obowiązuje w instrukcjach.

Janusz Białasik

Polskie Radio S.A.

Sesja jest bardzo interesująca, choć w wielu punktach niesłychanie teoretyczna. Chciałbym jednak odnieść się do kwestii poruszonej w wypowiedzi pana prof. Błęszyńskiego, bo jako radiowca bardzo mnie ona dotknęła. Mianowicie, do sprawy Programu 2 Polskiego Radia.

Są pewne obiegowe „prawdy”, które mają niesłychanie twarde życie. Żeby móc nadawać programy, trzeba mieć techniczną możliwość nadawania. Co do masztu, o którym mówił pan prof. Błęszyński, że „nikt nie wiedział”. Wiedzieliśmy od lat, że musi być remontowany, groził upadkiem tak jak maszt w Konstancynie. Remont był odwlekany do momentu, w którym maszt w Konstancynie podejmie pracę. Co się stało, państwo wiedzą. A teraz my stajemy w takiej sytuacji: mamy dwa pasma dolnego UKF, dwa pasma górnego - tylko dwa, bo Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie była łaskawa przydzielić dla radia publicznego więcej - i musimy utrzymać nasze audytorium.

Co możemy zrobić? Musimy ochronić Program 1, to jest pierwszoplanowe, dlatego że dzięki Programowi 1 i reklamom mamy pieniądze na orkiestry, na studio koncertowe S-1, na festiwal Szymanowskiego, na Teatr Polskiego Radia i na archiwum, wartość narodową. Jeśli damy to co możemy Programowi 1, to znaczy dolny i górny UKF, to pozostaje nam możliwość nadawania poza tym tylko dwóch programów. Czy mamy skasować Program 3, który mieści się między kulturą popularną a wysoką? a do wysokiej w brudnych butach i z ulicy się nie przychodzi... W takim razie pozostaje tylko możliwość skrócenia Programu 2 i programu Radia BIS. To jest konieczność wymuszona na nas i nasze decyzje są decyzjami tragicznymi. Nie mamy innych możliwości.

Jeszcze jeden „drobiazg”. Mówi się, że Program 2 został pokrzywdzony, bo dostał dolny UKF. Otóż do dzisiaj na tym dolnym UKF, tj. najlepszej sieci, jaką mamy w radiu, dociera on do największej liczby słuchaczy. Czy to jest „pokrzywdzenie”?

Nie jest prawdą, że w Polskim Radiu nie doceniamy kultury wysokiej, tak nie jest. Jeszcze raz podkreślam, że pewne decyzje są na nas wymuszane - wymuszane także z powodów ekonomicznych. Nie jest tajemnicą, że Program 2 jest programem niesłychanie kosztownym, i nie jest tajemnicą, że ze względu na pewien niedowład i niedostatki także w sferze ustawodawczej, dotyczącej abonamentu, zarobki pracowników Polskiego Radia spadły o 40%.

Prof. Jan Bleszyński

Bardzo się cieszę z pańskiej wypowiedzi, dlatego że rozumiem całkowicie pańskie zaangażowanie i argumenty. Te argumenty zresztą były podnoszone, jak pan pamięta, w dyskusji publicznej; była ona dosyć długa. Sprawa jest publicznie dosyć gruntownie naświetlona, dlatego że wszystkie informacje, które cyrkulują, są to informacje z radia.

Jeden element sytuacji w swojej wypowiedzi pan pominął, a był on dla mnie szczególnie bulwersujący. Mianowicie, pierwotnie zapadła decyzja **likwidacji** Programu 2. Jak mi wiadomo z mediów, dopiero wskutek inicjatywy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji doszło do podzielenia programu Radia BIS. Po drugie, jeżeli tak jest jak pan mówi, a na pewno tak jest jak pan mówi, to - przepraszam bardzo - te decyzje powinny być przygotowane znacznie, znacznie wcześniej, a nie w momencie, kiedy dystans do zawieszenia działalności nadawczej był bardzo krótki.

Natomiast zgadzam się w jednym punkcie z tym, o czym pan powiedział, i myślę, że ta sprawa ma znaczenie fundamentalne. W istocie kwestia Programu 2 to nie jest kwestia rozliczania kierownictwa Polskiego Radia. To jest oczekiwanie na pewne rozwiązania systemowe, które ani nie zostały przygotowane, ani w gruncie rzeczy nie zostały wprowadzone. Bo fakt, że to jest program deficytowy, jest oczywisty. Wiadomo doskonale, że najłatwiej - mówiąc językiem ulicy - robić „radio z konserwy”, to znaczy brać z półki istniejące w handlu nagrania, czy też, powiedzmy, materiały nagraniowe z wymiany i łączyć to niezbyt starannie realizowaną wypowiedzią dziennikarską. Takich anten jest wiele. Produkowanie programu ambitnego, w tym zwłaszcza programów literackich, wymaga, po pierwsze, najwyższej kwalifikowanych sił, a po drugie, znacznych nakładów.

Mariaż Programu 2 z Radiem BIS niestety odbił się na bogactwie tej warstwy literackiej, która była w Dwójce tak ogromną wartością. Wartością Dwójki było harmonijne połączenie programów muzycznych z programami literackimi.

Nie chodzi w tej chwili o szukanie winnego, natomiast wydaje mi się, że konkluzja i z mojej wypowiedzi, i pańskiego uzupełnienia jest jedna: sprawa jest niesłychanie ważna. Zwracam tu uwagę jeszcze raz na skutki zawieszenia programu w odniesieniu do tej jego części, która nie jest nadawana, skutki edukacyjne, w zakresie oddziaływania społecznego. To po pierwsze. A po drugie, nie budzi moim zdaniem żadnej wątpliwości, że rozwiązanie tej sprawy przekracza sferę działalności Polskiego Radia i wymaga rozwiązań systemowych, to znaczy pewnego zaaranżowania całej sytuacji na rynku, od gospodarki wpływami z abonamentów poczynając na polityce dotyczącej częstotliwości kończąc. Sądzę, że w tym momencie rozbieżność opinii pomiędzy nami ulega pewnemu zmniejszeniu.

Witold Graboś

Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Rozumiem, że jeżeli dzisiaj, na konferencji poświęconej wolności słowa, rozmawiamy również o tym, co nie jest jej przedmiotem, czyli na tematy wiążące się z nią tylko pośrednio, to jest to także dowód na wolność słowa.

Proszę państwa, kilka uwag bardziej praktycznych niżli teoretycznych. Przed wszystkim cieszę się, że mogę w tej konferencji brać udział. Dlatego że, jak sądzą, każdemu z nas jest potrzebne odświeżenie wrażliwości profesjonalnej i moralnej. Podzielam opinię księdza Niewęglowskiego, że wolność słowa jest uwarunkowana wartościami moralnymi, podlega wartościowaniu moralnemu. To prawda, ale, jak sądzą, jest to pierwszy etap dyskusji. Drugi etap dyskusji powinien służyć określeniu owych wartości. Bo jeżeli będą to tylko wartości z jednego systemu, czy podlegające tylko jakiemuś ograniczeniu ideowemu, światopoglądowemu, to będzie to wolność reglamentowana. Warto by zastanowić się nad wartościami uniwersalnymi. Być może ustawa powiada, że nadawcy muszą przestrzegać wartości chrześcijańskich, ale jak dobrze pamiętam, a pamiętam bez tekstu tylko orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, owe wartości wpisują się w system wartości ogólnych. Być może warto by zdefiniować jeszcze owe wartości ogólne. Bo, jak sądzą, potrzebna jest zgoda społeczna, społeczna aprobata dla takiego systemu wartości; ta zgoda jest niezbędną w celu uniwersalnego, sprawnego funkcjonowania tychże wartości.

Przytoczę jeszcze jedną wypowiedź księdza Niewęglowskiego - zresztą sam fakt, że cytuję go tak często, świadczy o tym, że jego wykład przyjąłem z ogromnym zainteresowaniem. *W etyce mieści się profesjonalizm*. Chciałbym zaryzykować zupełnie odwrotną tezę. Otóż inaczej: w profesjonalizmie mieści się etyka. Dlaczego tak? Otóż etyka bez profesjonalizmu może być nieskuteczna, niesprawna, nieefektywna. Dopiero kiedy jest elementem profesjonalizmu, staje się wartościowa, użyteczna. Otóż profesjonalizm bez etyki nie może istnieć. Wyobraźmy sobie profesjonalizm, który będzie tylko czystą sprawnością warsztatową czy techniczną. Wówczas ów profesjonalizm może być użyty również do niecnych celów, do niecnych zamiarów. Ale wtedy to nie będzie profesjonalizm, bo nie będzie ani obiektywny, ani rzetelny.

Naturalnym środowiskiem działania dziennikarskiego jest rzeczywistość społeczna, jest środowisko społeczne, a to podlega wartościowaniu moralnemu. Więc nie może być profesjonalizmu dziennikarskiego, który nie respektuje owych wartości.

Sądzę jednak, że to jest troszkę spór akademicki, troszkę pozorny, bo moje poglądy są tutaj zbliżone, jak rozumiem, do tezy wygłoszonej przez pana redaktora Margueritte. Mówię o tej sprawie, gdyż w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji wywiązał się przy okazji ostatnich wyborów parlamentarnych bardzo interesujący spór, spór o to, czy audycje parlamentarne powinny być prowadzone przez dziennikarzy o różnych światopoglądach. A więc, czy należałoby wprowadzić rodzaj parytetu - światopoglądowego zapewne, chociaż w podtekście po części chyba i politycznego? A jeśli tak, to trzeba by określić warunki, kryteria, zastanowić się, kto miałby prawo wyznaczać, nadawać te etykiety światopoglądowe. Czy też przeciwnie, audycje te powinny być prowadzone po prostu profesjonalnie? Nie ukrywam, że byłem zwolennikiem tej drugiej tezy, rozumiejąc profesjonalizm tak, jak to przed chwilą wyłożyłem. A więc profesjonalizm sam w sobie musi być rzetelny, obiektywny.

Druga rzecz dla mnie równie ważna, także o podtekście praktycznym. Otóż, gdy pan profesor Gałkowski powiedział, że mamy normalne czasy (zupełnie przy innej okazji; być może nie było to dla niego aż tak ważne), gdyż nie ma już nacisków politycznych - no, to był to prawdziwy miód na moje skołatanе serce. Ale rzeczywistość jest o wiele bardziej skomplikowana i trudna. Chciałbym się posłużyć pewną znaczącą, jak sądzę, analogią. Otóż nie tak dawno, bo w roku ubiegłym, mieliśmy powódź. Wówczas koalicja rządząca, czy inaczej, politycy z koalicji rządzącej mówili źle o dziennikarzach, zarzucając im nieprofesjonalność, sianie dezinformacji, podburzanie niepokojów społecznych. Wtedy my, jako Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, powiedzieliśmy: - Nie. Oceniliśmy, jak sądzę sprawiedliwie, zaangażowanie dziennikarzy w tę akcję i stanęliśmy w obronie dziennikarzy.

Teraz mamy zjawisko jakże podobne. Znowu politycy koalicji rządzącej mówią źle o dziennikarzach - przy okazji sprawy ślupskiej. Tyle że o ile w pierwszym przypadku owa negatywna opinia nie miała aprobaty społecznej, to w tym przypadku, myślę, że taka aprobata jest.

Dlaczego wydaje mi się to niepokojące? A za niepokojące to uważam. Przede wszystkim dlatego, że my, jako Krajowa Rada, jeszcze nie wydaliśmy w tej sprawie żadnej opinii. Nie wiemy, czy rzeczywiście dziennikarze inspirowali, kreowali zaburzenia społeczne, podsycali do zamieszek, niepokojów, czy zachęcali do linczu. Jeżeli tak się okaże, to zapewniam państwa (a nie muszę tego zapewne robić), że będę surowy, proponując odpowiednie sankcje. Natomiast dopóki się to nie stało, dopóki tego nie sprawdziliśmy, nie można dopuścić do tego, by nagle środowisko dziennikarskie zostało postawione pod murem i osądzone. Boję się dziennikarzy zastraszonych, dziennikarzy, którzy będą się bać wydarzeń społecznych, którzy stracą odwagę cywilną - bo przecież immanentną cechą dziennikarstwa jest chyba zwykła odwaga, ludzka odwaga. Jeżeli my ją stąpimy dlatego, że na sygnał rządzących zechcemy ograniczyć ową odwagę, to ja się po prostu takiej rzeczywistości boję.

Przyznaję rację naszym wspaniałym mówcom - bardzo ciekawy był wykład pana redaktora Margueritte, który zwrócił uwagę, że nasza rzeczywistość medialna ma wiele - nie wiem jak to nazwać... przemilczeń, może tak. Dotyczą one na przykład niebezpieczeństw związanych z wejściem do Europy, mówiąc w skrócie, ale nie tylko. Prywatnie zastanawiam się, dlaczego w sytuacji, kiedy jednym z ważniejszych problemów społecznych jest problem lustracji, w mediach publicznych nie ma ani śladu informacji o działalności komisji

arcybiskupa Desmond Tutu, z RPA - nazwy w tej chwili nie pamiętam, ale jest tam na pewno słowo „pojednanie”. Dlaczego ten wzór, który wydaje mi się użyteczny dla naszych problemów społecznych, jest zupełnie przemilczany? Intencja to czyjaś, przypadek czy może po prostu zwykłe przeoczenie?

Na koniec chciałbym powiedzieć jeszcze jedno. Myślę, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w równej mierze powinna stać na straży wolności słowa, co i rzetelności dziennikarskiej. Jeżeli uda nam się dzięki tej konferencji wzbogacić naszą wiedzę, to będziemy państwu serdecznie wdzięczni.

Ksiądz dr Wiesław Al. Niewęglowski

Pan senator Graboś był łaskaw poświęcić uwagę kilku kwestiom, które poruszałem w referacie, dziękuję serdecznie. Myślę, że współzależność etyki i profesjonalizmu istnieje jako sprawa podstawowa. Niemniej ja jestem takim księdzem, który pamięta, że profesjonalizm był rozumiany jako dyspozycyjność. I to utożsamienie, istniejące przez wiele dziesiątków lat, nie przestało tak po prostu istnieć. Zwłaszcza wśród starszego pokolenia spotykam się z takimi sformułowaniami, że *profesjonalny* to nie znaczy jeszcze, że etyczny. I to jest nowy problem, który się nie zakończył razem z naszym wyjściem na wolność. Dlatego bądźmy tutaj precyzyjni w rozróżnianiu pewnych sformułowań. Dla mnie *profesjonalne* bywało częstokroć *dyspozycyjne*, to do dziś funkcjonuje. Dlatego kiedy mówię, że profesjonalizm jest warunkowany przez etykę, chcę podkreślić tę nową rzeczywistość profesjonalizmu.

Jeśli chodzi o to, co pan był łaskaw powiedzieć o wolności reglamentowanej w zależności do aksjologii. Przede wszystkim mówiliśmy tutaj, że słowo jest związane z prawdą; prawdą, czyli tożsamością z faktami i rzeczywistością, jaką prezentuje. A zarazem słowo jest związane z aksjologią, czyli z całym światem wartości. Myślę, że podstawowy świat wartości jest niezmienny. 10 przykazań, bez pierwszych trzech dotyczących Pana Boga, obowiązuje wszystkich ludzi na całym świecie: czcij ojca i matkę, nie zabijaj, nie kradnij - nikt inny nie wymyślił nic w miejsce tych nakazów. A więc to nie jest zagrożenie, kiedy mówimy o aksjologii, która opiera się na całej tradycji, na doświadczeniu, na religii. Sądzę, że tutaj możemy się wszyscy spotkać i powinniśmy się spotkać, bo mówimy o tych samych rzeczach.

Bolesław Trafny

Istota sprawy wolności słowa dla środków masowego przekazu, zwłaszcza dla ich publicznej odmiany, sprowadza się do umiejętności wyrażenia ważnych i mądrych rozwiązań w sposób prawdziwy, interesujący, życzliwy, pouczający i budzący nadzieję.

Tu mieści się odpowiedzialność za słowo w wymiarze osobowym, społecznym, etycznym, moralnym, a dopiero na końcu prawnym. Samo prawo nie jest w stanie oddzielić prawdy od fałszu ani dobra od zła. Na samym prawie nie można odbudować zaufania widzów i słuchaczy do nadawców, którzy zbyt często wykorzystują prawo do zniewolenia ludzi naporem informacji i reklamy, czyli prawdy wątpliwej jakości. Jak dotąd ani wolność, ani

odpowiedzialność za słowo w mediach jeszcze się nie zrodziły, a tym bardziej nie zaistniały na skalę potrzeby.

Oby wolność jednych, bogatych, nie była niewolą innych, biednych i przymuszanych do oglądania jakże często drapieżnych treści i reklam, które zamiast zmniejszać się w TV publicznej, nadal się zwiększają, często kosztem wypychania z ekranu programów ciekawych, mądrych i edukacyjnych.

W zakresie prawdy nie ma niczego, co należałoby skrywać, o czym nie należałoby mówić, czy nawet głosić publicznie. Na prawdzie i jej rozumieniu polega istota wolności słowa! Jakkolwiek wszędzie na świecie występują różnice zwyczajowe lub kulturowe ograniczenia, nie oznacza to, iż mogą one pozbawić człowieka naturalnego prawa do prawdy, jej rozumienia, realizowania i głoszenia.

Powiada się, że granicą dla wypowiedzanego słowa staje się dobro powszechne lub interes drugiego człowieka, jego prawo do wolności. Generalnie można to przyjąć za pewnik; chociaż takie stanowisko traktowane sztywno nie jest wyrazem najpełniejszej wolności ani podstawą rozumnego działania. Istnieje jeszcze wzajemne poczucie przyzwoitości, które przesuwają i poszerzają granice wolności w uzgodnionej kolejności realizowanych potrzeb. Wtedy wkroczenie na obce terytorium nie jest inwazją.

Jakkolwiek w tym przypadku poszerzają się granice wolności słowa i co za tym idzie, także czynu i jego konsekwencji, to jednak ta wolność nie jest nieograniczona. Słowo ani czyn nie powinny ranić, znieważać ani potępiać człowieka, nawet jeśli dyskwalifikują jego czyny, wówczas kiedy nie służą one prawdzie, dobru i rozwojowi osoby. Tu właśnie rysuje się pierwsza granica wolności słowa: nie potępiać człowieka, nie ranić, nie znieważać.

Maciej Iłowiecki

Chcę właśnie nadużyć wolności słowa jeszcze raz. Muszą mi tu państwo pozwolić na jedną uwagę osobistą. Otóż jest coś dziwnego w tym, że wśród dziennikarzy zagranicznych, którzy nie są Polakami, obserwuje się właściwie tylko dwie skrajne postawy wobec nas. Wielu widziałem, w Stanach zwłaszcza, takich, którzy nas nienawidzą. Spotkałem też Margueritte'a, który nas kocha rzeczywiście. Myślę, że powinniśmy umieć to docenić. A ponieważ prawdopodobnie nikt tego nie doceni, ja mu za to dziękuję.

A teraz druga sprawa. Senator Graboś ma rację oczywiście, że etyka bez profesjonalizmu nie będzie skuteczna. Ale jednak trzeba powiedzieć, że najważniejsza jest etyka, że to ona mimo wszystko jest na pierwszym miejscu. Bo jeśli nie, to (przepraszam, że zadam takie pytanie) czyż Urban nie jest jednym z najlepszych profesjonalistów? Czy Goebbels nie był jednym z najlepszych profesjonalistów?

Chciałbym zadać pytanie, zwłaszcza panu Margueritte i księdzu Wiesławowi. Moim zdaniem nie jest u nas tak bardzo groźne jakiejś tam kłamstwo, nawet manipulacja w prasie, bo ludzie już to z grubszą umiętą rozpoznawają. Czy nie uważacie, że dla naszego społeczeństwa groźne jest przede wszystkim propagowanie pewnych wzorów, pewnej hierarchii wartości czy raczej - pseudowartości, pewnych postaw? Przepraszam, że powiem takim skrótem myślowym: czy nie jest groźne, że dla naszych mediów najważniejsza nagle

staje się liczba rozwodów (skądinąd sympatycznej) pani Dowbor i że w wielu pismach ta informacja pojawia się nie tylko jako główny temat, ale jako przykład... wolności wyboru i umiejętności życia?

Bernard Margueritte

Dziękuję ci Macieju serdecznie za te miłe słowa; to po raz pierwszy ktoś mi dziękuje za to, że kocham ..., żartobliwie, mam nadzieję, będzie to rozumiane.

Ojciec Święty, zapytany, dlaczego tak się przejmuje tym co się dzieje w Polsce, odpowiedział: Bo to moja matka, ta ziemia. Ja oczywiście tego nie mogę powiedzieć; mogę powiedzieć, że ta ziemia to moja żona, ta ziemia to moje dzieci, i to do czegoś zobowiązuje i dlatego tak się przejmuje.

Myślę, że w tym co powiedziałeś Macieju przed chwilą masz częściowo rację. Rzeczywiście propagowanie pewnego modelu społeczeństwa jest groźne. Wciąż jednak wydaje mi się, że równie groźne jest to, że dziennikarstwo nie jest na tyle odpowiedzialne, żeby przeciętny odbiorca - każdy odbiorca - mógł funkcjonować w pełni jako świadomy obywatel. Bo od tego rzeczywiście zależy solidność demokracji. To, wydaje mi się, jest sprawą kluczową. Jeżeli będziemy służyć ludziom i dawać im pełne możliwości wyrobienia sobie własnego poglądu i przez to stać się pełnoprawnymi obywatelami, to wówczas, jestem przekonany, społeczeństwo będzie się zmieniało bardzo szybko.

Mówiłem tutaj celowo o bardzo różnych rzeczach, które czasem mogą dać wrażenie, że nie są ze sobą związane. Chciałem jednak przez to podkreślić, że nie będzie mediów odpowiedzialnych, mediów lepszych, jeżeli nie będzie lepszego społeczeństwa, innego społeczeństwa. I jeżeli my nie będziemy inni, jeżeli każdy z nas nie będzie inaczej podchodzić do swoich obowiązków. Wydaje mi się, że to jest ten splot najważniejszych kwestii.

KRAJOWA RADA RADIOFONII I TELEWIZJI

ZAŁĄCZNIK

do

**Sprawozdania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
z rocznego okresu działalności**

Promocja zdrowia psychicznego w mediach audiowizualnych

**Materiały z konferencji
zorganizowanej przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji**

WARSZAWA, marzec 1998 r.

SPIS TREŚCI

Michał A. Kornatowski	
<i>Otwarcie konferencji</i>	3
Jan Szafraniec	
<i>Wprowadzenie</i>	5
Helena Sęk	
<i>Promocja zdrowia psychicznego - podstawy teoretyczne</i>	8
Jerzy Jagodziński	
<i>Promocja zdrowia w mediach audiowizualnych - stan faktyczny</i>	14
Dorota Frasunkiewicz	
<i>Warunki rozwoju psychicznego w programach telewizyjnych (na podstawie listów odbiorców)</i>	19
Piotr Frydrysek	
<i>Promocja zdrowia psychicznego w radiowej praktyce</i>	23
Bolesław Trafny	
<i>Zdolność do rozwoju podstawą zdrowia i kondycji psychicznej</i>	27
D y s k u s j a	44
Bolesław Sulik	44
Bogusław Chrabota	44
Dorota Frasunkiewicz	47
Bogusław Chrabota	47
Kazimierz Zieliński	49
Helena Sęk	52
Jerzy Mellibruda.....	52
Andrzej Dondé	57
Czesław Czabała	59
Janusz Białasik	60
Wojciech Z. Niżyński	61

Michał A. Kornatowski

*Sekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej
współprzewodniczący konferencji*

OTWARCIE KONFERENCJI

Wielki to dla mnie zaszczyt i przyjemność móc otwierać razem z przewodniczącym Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji dzisiejszą konferencję na temat „Promocja zdrowia psychicznego w mediach audiowizualnych”.

Choć dzisiejsze spotkanie jest kontynuacją konferencji odbywających się cyklicznie i poświęconych różnym aspektom mediów audiowizualnych, to pozwolę sobie stwierdzić, że temat tej konferencji wydaje się szczególnie ważny, aktualny i potrzebny. Stała brutalizacja niektórych treści pokazywanych w mediach, zwłaszcza w telewizji, czyni niezwykle pilnym przedyskutowanie zaproponowanej tu tematyki i wyciągnięcie właściwych, konstruktywnych wniosków.

Myślę, że nie muszę nikogo przekonywać, iż poruszana dzisiaj problematyka promocji zdrowia psychicznego powinna znaleźć swoje odzwierciedlenie w codziennej pracy środków masowego przekazu. Mam też pełną świadomość, że dotychczasowe regulacje prawne - w postaci zapisów w ustawie o ochronie zdrowia psychicznego (art. 4 ust. 7), wnoszących o uwzględnienie zagadnień zdrowia psychicznego w działalności publicznych środków masowego przekazu, a zwłaszcza w programach radiowych i telewizyjnych, jak też przepisy rozporządzenia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z dnia 21 listopada 1994 r. w sprawie szczegółowych zasad rozpowszechniania przez radio i telewizję audycji, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu lub fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży - to praktycznie jedyne, zbyt skąpe i niedoskonałe gwarancje mające na celu uchronienie odbiorców przed treściami niezgodnymi z pojęciem zdrowia psychicznego.

Nie tylko zgodne odczucia naszego społeczeństwa, ale i potwierdzone wyniki badań naukowych wskazują jednoznacznie, że wpływ oddziaływania mediów - zwłaszcza telewizji - poprzez emisję programów ukazujących przemoc, brutalność, znęcanie się, poprzez pokazywanie scen okrutnych ma wyraźne przełożenie na rozwój psychiczny dzieci i młodzieży, a także - co niezwykle zasmucające i negatywne - ma wpływ na wzrost zachowań patologicznych, pojawienie się coraz liczniejszych zachowań naruszających prawo, prowadząc często do popełniania drastycznych niekiedy zbrodni.

Mam nadzieję, że dzisiejsze spotkanie nie będzie jedynym poświęconym tej niezwykle ważnej problematyce, a konferencje takie jak dzisiejsza staną się wydarzeniem wpisanym na stałe w kalendarz naszej rzeczywistości.

Życzylbym sobie, abyśmy w trakcie tej konferencji mogli wypracować wnioski, a może nawet nieformalne zobowiązania, które, wprowadzone w życie, stwarzałyby warunki i umożliwiły promowanie zdrowia psychicznego w mediach audiowizualnych w zakresie znacząco większym niż w chwili obecnej.

Pragnę szczególnie podkreślić, że dzisiejsze spotkanie jest efektem współpracy Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a więc instytucji, które dzięki zapoczątkowanemu współdziałaniu mogą znacznie skuteczniej upowszechniać poruszane w dniu dzisiejszym problemy.

Życzę wszystkim owocnych obrad, organizatorom natomiast satysfakcji z tak dobrze przygotowanego spotkania.

Dr n. med. Jan Szafraniec

*Członek KRRiT, członek Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego
współprzewodniczący konferencji*

WPROWADZENIE

Witam państwa serdecznie na kolejnej konferencji zorganizowanej przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, tym razem przy współdziałaniu Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Bardzo się cieszę, że zechcieliście państwo skorzystać z zaproszenia i uczestniczyć w spotkaniu, które poświęcone jest promocji zdrowia psychicznego w mediach audiowizualnych.

Wydawać by się mogło, że temat nie jest tak nośny jak poprzednie, jednak frekwencja na sali wskazuje, że zainteresowanie tym tematem jest duże. Witam przedstawicieli publicznego radia i telewizji, a więc mediów mających swój udział w kształtowaniu postaw prozdrowotnych w społeczeństwie. Dziękuję również przedstawicielom stacji telewizyjnych i radiowych komercyjnych, którzy zechcieli przybyć na nasze spotkanie, jakkolwiek ustawa nie zobowiązuje ich do kształtowania postaw prozdrowotnych w nadawanych programach. Zobowiązane do tego ustawowo są wyłącznie publiczne radio i telewizja publiczna. Zatem dziękuję, że zechcieliście państwo zaszczyścić nas swoją obecnością.

Dzisiejsze spotkanie, współorganizowane przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji oraz Radę ds. Promocji Zdrowia Psychicznego przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej, wieńczy etap mojego zaangażowania na rzecz promowania zdrowia psychicznego w mediach audiowizualnych. Ze względu na zainteresowania zawodowe, jako psychiatra i psycholog, zabiegałem już kilka lat temu, by nadawcy realizując ustawowe zadania kształtowania postaw prozdrowotnych czynili to szczególnie przez pryzmat promocji higieny psychicznej.

W kwietniu 1996 r. zwróciłem się do prezesów spółek publicznego radia i telewizji z listem, który między innymi zwracał uwagę, że *pojęcie zdrowia odnosi się zarówno do sfery fizycznej, jak i psychicznej. Przypominałem, że środki społecznego komunikowania zobowiązane są wobec tego prezentować audycje, które poszerzają wiedzę o zdrowotności, ukazywać działania publicznej i prywatnej służby zdrowia, propagować zasady zdrowego życia oraz higieny fizycznej i psychicznej. Spośród tych wszystkich zadań propagowanie higieny psychicznej szczególnie współbrzmi z celami ustawowymi publicznej radiofonii i telewizji, takimi jak służba rozwojowi kultury i respektowanie uniwersalnych zasad etyki.*

Prawna ochrona zdrowia psychicznego

Kilka lat później w podobnym duchu wypowiedziała się Rada ds. Promocji Zdrowia Psychicznego przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej, apelując do instytucji, osób i środowisk odpowiedzialnych za kształtowanie rzeczywistości mediów audiowizualnych i prasowych, publicznych i prywatnych, o rozbudzenie i krzewienie postaw służących ochronie zdrowia psychicznego społeczeństwa.

Drogę do sformułowania takiego apelu otworzyła, po pierwsze, ustawa o radiofonii i telewizji z dnia 29 grudnia 1992 r., nakładająca na nadawców publicznych powinność kształtowania postaw prozdrowotnych, zwalczania patologii społecznych i umacniania rodziny. Kolejnym bodźcem była ustawa z dnia 19 sierpnia 1994 r. o ochronie zdrowia

psychicznego, uznającą zdrowie psychiczne za fundamentalne dobro psychiczne człowieka, dobro, którego ochronę winny zapewnić organy administracji rządowej i samorządowej, a także instytucje do tego powołane. Ich działania, zgodnie z wolą ustawodawcy, winny obejmować między innymi *uwzględnianie zagadnień zdrowia psychicznego w działalności publicznych środków masowego przekazu, a zwłaszcza w programach radiowych i telewizyjnych.*

Rada do Spraw Promocji Zdrowia Psychicznego

Na mocy powyższej ustawy Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, opierając się na rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 20 sierpnia 1996 r., powołał Radę do Spraw Promocji Zdrowia Psychicznego jako organ opiniodawczo-doradczy w sprawach z zakresu promocji zdrowia psychicznego i zapobiegania zaburzeniom psychicznym, funkcjonujący przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej (Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 20.08.1996 r. w sprawie prowadzenia działań w dziedzinie promocji zdrowia psychicznego i zapobiegania zaburzeniom, art. 3 pkt 1, Dz.U. nr 112, poz. 537).

Wspomniane rozporządzenie zarządza uwzględnienie promocji zdrowia psychicznego i zapobieganie zaburzeniom psychicznym między innymi *w środkach masowego przekazu, w tym w jednostkach publicznej radiofonii i telewizji* (art. 2 pkt 3).

Wstępne działania

Na jednym z pierwszych posiedzeń Rada ds. Promocji Zdrowia Psychicznego zwróciła się z wyżej cytowanym apelem do instytucji, osób i środowisk odpowiedzialnych za kształtowanie rzeczywistości mediów audiowizualnych i prasowych, publicznych i prywatnych, o rozbudzenie i krzewienie postaw służących ochronie zdrowia psychicznego społeczeństwa.

W apelu Rada stwierdziła:

Środki społecznego komunikowania mają ogromną rolę w zakresie propagowania zasad zdrowego życia, higieny fizycznej i psychicznej. Wedle Karty Zdrowia Psychicznego, 'zdrowie psychiczne należy ujmować w ścisłym powiązaniu z wartościami, do realizacji których człowiek dąży, wobec czego zawiera ono w sobie oczywisty aspekt moralny'. Ochronie zdrowia psychicznego służy higiena psychiczna. Pozwala ona poznawać siebie. Wyrabia umiejętność pracy nad sobą. Pomaga w kształtowaniu odporności psychicznej. Wreszcie uczy, jak wykorzystywać wiedzę o sobie do osiągnięcia coraz wyższego poziomu rozwoju.

Zdrowie psychiczne może być niszczone poprzez manipulację ludzkimi uczuciami, umysłem i zachowaniami, zwłaszcza za pomocą różnego rodzaju technik socjotechnicznych, w tym także źle używanych środków społecznego komunikowania. Wszystkie media powinny kształtować propozycję adresowaną do odbiorców w taki sposób, aby służyła ona odnajdywaniu się człowieka w świecie i była mu pomocą w kształtowaniu zdrowej osobowości. W przeciwnym wypadku cenę za negatywną ofertę mediów przyjdzie płacić całemu społeczeństwu. Rada ds. Promocji Zdrowia Psychicznego, dostrzegając powyższe niebezpieczeństwa i zagrożenia, apeluje o odpowiedzialność świata mediów w kształtowaniu kondycji moralnej i psychicznej Narodu.

Promocja zdrowia psychicznego w mass mediach

W ramach Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego został powołany Zespół ds. Promocji Zdrowia Psychicznego w Mass Mediach, któremu przewodniczę. Zespół przyjął następujące zadania:

1. stała współpraca z mediami w celu inspirowania działań na rzecz promocji zdrowia psychicznego (wywiady, artykuły, konferencje prasowe)
2. współpraca z organizacjami społecznymi oraz instytucjami publicznymi zainteresowanymi problematyką objętą zakresem prac Zespołu (np. ze Stowarzyszeniem Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza, Radą Etyki Mediów, Polskim Towarzystwem Higieny Psychicznego i Zdrowia Psychicznego, Radami Programowymi Spółek Polskiego Radia S.A. i TVP S.A.)
3. opracowywanie i opiniowanie propozycji programowych mających za cel promocję zdrowia psychicznego (np. koncepcje konkretnych audycji, współpraca z autorami zainteresowanymi realizacją działań promocyjnych)
4. przeciwdziałanie emisji w telewizji treści agresywnych lub szkodliwych dla rozwoju i zdrowia psychicznego (np. okresowy monitoring zapowiedzi programowych w celu przestrzegania nadawców przed szkodliwością niektórych ofert)
5. wskazywanie programów stacji radiowych i telewizyjnych, których działania stoją w sprzeczności z duchem ustawy o ochronie zdrowia psychicznego (doroczny raport Zespołu nt. stanu przestrzegania w mediach ustawy o zdrowiu psychicznym, ustawy o radiofonii i telewizji oraz rozporządzenia KRRiT w sprawie szczegółowych zasad rozpowszechniania audycji groźnych dla psychicznego, emocjonalnego i fizycznego rozwoju dzieci i młodzieży)
6. przygotowywanie przez Zespół propozycji wyróżnień dla najlepszych programów radiowych i telewizyjnych promujących zdrowie psychiczne (doroczna nagroda Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego - „Złoty Apollon”)
7. popularyzacja przepisów prawnych związanych z promocją zdrowia psychicznego (wydawanie druków ulotnych, materiałów pokonferencyjnych, wydawnictw okolicznościowych)
8. współpraca z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, m.in. w zakresie organizowania konferencji poświęconych zdrowiu psychicznemu i jego promocji w mediach. Konkretnym owocem tej współpracy jest dzisiejsze seminarium, adresowane do nadawców radiowych i telewizyjnych, przygotowane przez Zespół we współpracy z KRRiT.

Mam głęboką nadzieję, że przebieg konferencji i wydane w jej wyniku materiały dobrze przyczynią się do promocji zdrowia psychicznego w mediach audiowizualnych i będą zacznem upowszechniania dbałości o higienę psychiczną odbiorców.

Prof. dr hab. Helena Sęk

Instytut Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań

*Zdrowie psychiczne jest fundamentalnym dobrem osobistym człowieka
(Z preambuły Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego)
Poczucie szczęścia jest objawem zdrowia psychicznego, naturalnym,
choć nie zawsze możliwym. A zdrowie jest warunkiem szczęścia,
istotnym, choć nie jedynym
(Władysław Tatarkiewicz, O szczęściu)*

PROMOCJA ZDROWIA PSYCHICZNEGO - PODSTAWY TEORETYCZNE (WYBRANE ZAGADNIENIA)

Celem mojego wystąpienia jest zwrócenie uwagi na kilka wybranych problemów, które mogą stać się przydatne w rozwoju promocji zdrowia za pośrednictwem mediów audiowizualnych. Spotkanie to traktuję też jako okazję do wzajemnej profesjonalnej edukacji i do aktywnej wymiany poglądów na temat promocji zdrowia psychicznego; myślę, że takie właśnie spotkania są najwartościowsze.

Istotny dla mojego wystąpienia jest fakt, iż inicjatywa tego spotkania powstała w Radzie ds. Promocji Zdrowia Psychicznego przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej, zgłoszona przez przedstawiciela KRRiT. Nakłada to obowiązek przedstawienia idei promocji zdrowia w duchu realizacji postulatów zawartych w Ustawie o ochronie zdrowia psychicznego, uchwalonej przez Sejm 19 sierpnia 1994 r. Zobowiązuje do stosowania się do ustaleń o profesjonalnej edukacji, podjętych w Radzie ds. Promocji Zdrowia. Wymaga, wreszcie, przedstawienia tylko takich ustaleń i wyników badań naukowych współczesnej wiedzy o promocji zdrowia i jej podstawowych założeniach, co do których nie ma zasadniczych sporów.

Pojęcie zdrowia psychicznego

Zdrowie psychiczne jest fundamentalnym dobrem osobistym człowieka - czytamy w preambule Ustawy o ochronie zdrowia psychicznego. Przez stwierdzenie to wskazano, iż zdrowie psychiczne ma szczególne znaczenie wśród dóbr osobistych podlegających ochronie.

Twórcy i komentatorzy ustawy w części poświęconej promocji zdrowia psychicznego (Dąbrowski, 1997) stwierdzają, iż współcześnie nie można stworzyć jednej, powszechnie obowiązującej i zarazem konkretnej definicji zdrowia psychicznego. Nie pozwala na to stan nauk psychologicznych, społecznych i medycznych. Ustawa nie może więc, na zasadzie „dekretu”, *rozstrzygać sporów naukowych i przesądzać o „prawdziwości” określonych poglądów naukowych* (Dąbrowski, op. cit. s. 51).

Spory te są związane z różnymi filozoficznymi koncepcjami człowieka. Jest ich wiele i dlatego też wiele jest ujęć pojęcia zdrowia. Wznosząc się niejako ponad te spory na poziom metaanalizy, podejścia całościowego, tj. ujmując człowieka jako istotę bio-psycho-społeczną, funkcjonującą w przestrzeni biosfery i kultury, można najogólniej założyć, że zdrowie psychiczne, jako fundamentalne dobro osobiste człowieka, jest związane z cechami jednostki

i środowiska oraz zachodzącymi w nich procesami (zdolnościami, kompetencjami, właściwościami, zasobami), które powodują, że

- **człowiek rozpoznaje i zaspokaja swoje potrzeby, realizuje cele osobiste i społeczne i rozwija się jako osoba, czyli realizuje swoje potencjały w toku rozwoju**
- **podejmuje i wypełnia wymagania życiowe (zadania rozwojowe), a także zadania społeczne, spełnia wymagania uspołecznionej kultury, przezwycięża trudności, tworzy więzi itp.**
- **w konsekwencji posiada pełne dobre samopoczucie fizyczne, psychiczne i społeczne, czyli osiąga subiektywny stan zdrowia (samoocena, samopoczucie) - nawiązujemy tu do definicji pozytywnego zdrowia WHO.**

•

Poziom skomplikowania związanego z pojęciem zdrowia psychicznego jest o wiele większy niż w przypadku tzw. zdrowia somatycznego (jeśli w ogóle zgodzimy się na podział zdrowia na somatyczne i psychiczne).

Pomocna w rozumieniu złożoności pojęcia zdrowia psychicznego była dla mnie porównawcza analiza, jaką Władysław Tatarkiewicz przeprowadził pomiędzy pojęciami **szczęścia i zdrowia psychicznego**. Wynika z niej, że obie kategorie, choć różne, są uderzająco podobne: są to pojęcia wieloznaczne, *pluralistyczne*. Można wyodrębnić różne typy zdrowia: zdrowie człowieka czynu, człowieka refleksyjnego, człowieka kreatora i człowieka adaptującego się. Zdrowym się jest na swój własny sposób, podobnie jak szczęśliwym jest się na swój własny sposób. Zdrowie jest pojęciem nacechowanym wartościowaniem i stąd tendencja, a czasem i przymus (!) do działania na rzecz zdrowia. Zdrowie można traktować jako stan, ale może być także rozumiane jako proces, czynność i zdolność. Zdrowie może być ujmowane subiektywnie, jako stan świadomości, pozytywnie odczuwany i oceniany, oraz obiektywnie, jako przebieg procesów i czynności oraz układ warunków (np. radzenie sobie ze stresem, otwarta komunikacja w rodzinie).

Zdrowie i poczucie szczęścia są, zdaniem Tatarkiewicza, ściśle ze sobą związane. Warto tu zacytować motto jego rozważań:

Poczucie szczęścia jest objawem zdrowia psychicznego, naturalnym, choć nie zawsze możliwym. A zdrowie jest warunkiem szczęścia, istotnym, choć nie jedynym (Tatarkiewicz, W. 1979).

Promocja zdrowia psychicznego a ruch higieny psychicznej

Promocja zdrowia psychicznego jest częścią składową większej całości, jaką jest promocja zdrowia. Jednocześnie istnieje w Polsce i w świecie ruch o długiej tradycji, zwany ruchem higieny psychicznej. Jego założeń nie da się, jak sądzę, przenieść w całości do ruchu promocji zdrowia. Wymaga to prac negocjacyjnych i syntetyzujących. Ponieważ jednak może w tym względzie powstać wiele sporów nie służących sprawie, proponuję spór ten na dziś zawiesić i poszukiwać podejść wspólnych, jednoczących. Dokonuje się to już zresztą w ramach Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego.

Sposoby ujmowania promocji zdrowia

Promocja zdrowia jest interdyscyplinarną dziedziną badań i zastosowań, która *'poczęła się' w latach siedemdziesiątych, narodziła w latach osiemdziesiątych i stopniowo*

dojrzeła w latach dziewięćdziesiątych (Słońska, 1994), choć generalne idee i filozofia, do której się promocja zdrowia odwołuje, sięgają czasów starożytnych. Promocja zdrowia to także ruch społeczny - animowany przez Światową Organizację Zdrowia - zajmujący się problematyką zdrowia z perspektywy globalnej, ogólnoświatowej. Czynnikiem stymulującym rozwój tej dziedziny były problemy ekonomiczne, polityczne, ekologiczne i społeczne, a także indywidualne życia ludzi na całym świecie.

Zaobserwowano między innymi pojawienie się i wzrost chorób przewlekłych, w których istotną rolę odgrywa styl życia. Stanowi on, jak się szacuje, 50% wszystkich czynników powodujących choroby. Jednocześnie stwierdzono także, iż medycyna naprawcza, jak się ją nazywa, nie jest w stanie sprostać coraz bardziej złożonym i trudnym zadaniom ochrony zdrowia. Dlatego też twórcy nowej polityki zdrowotnej, nowych podejść do rozwiązywania problemów zdrowia upowszechniali stwierdzenia mówiące, że:

- **Gram promocji zdrowia 'waży więcej' niż kilogram leczenia**
- **Promocja zdrowia to inwestycja opłacalna**
- **Twoje zdrowie w twoich rękach (chciałoby się dodać, gdy chodzi o zdrowie psychiczne: I w twojej głowie).**

Prace koncepcyjne i programowe w dziedzinie promocji zdrowia toczą się głównie pod auspicjami Światowej Organizacji Zdrowia. Kolejne konferencje i posiedzenia, odbywające się od 1977 r., przynoszą rezolucje, hasła, dokumenty, a także definicje i zadania dla różnych regionów świata i poszczególnych krajów. Ustala się cele ogólne i operacyjne. Konkretyzacja tych ogólnych, postulatycznych dokumentów wpływa w istotny sposób na politykę zdrowotną różnych krajów.

Rezolucja uchwalona w 1977 roku w Alma-Acie przyniosła hasło: **Zdrowie dla wszystkich w 2000 roku.**

W Karcie Ottawskiej (1986) określono promocję zdrowia **jako proces umożliwiający każdemu człowiekowi wpływ na jego własne zdrowie, w sensie jego poprawy i utrzymania.** Do tej definicji nawiązują generalnie wszyscy mówiący o promocji zdrowia. Jest ona ważna, podkreśla bowiem podmiotowość człowieka w działaniach na rzecz zdrowia.

W Polsce Narodowy Program Zdrowia na lata 1996-2005 nawiązuje ściśle do zaleceń i strategii WHO. Przyjęto w nim, że zdrowie jest:

wartością, dzięki której jednostka i grupa mogą realizować swoje aspiracje, zmieniać środowisko i radzić sobie z nim

zasobem dla społeczeństwa, gwarantującym jego rozwój społeczny i ekonomiczny **środkiem** do osiągnięcia lepszej jakości życia (s.13).

Promocja zdrowia jest więc ruchem globalnym na rzecz autonomii człowieka i jego aktywnego udziału w rozwoju potencjałów zdrowotnych i odpowiedzialności za zdrowie. Jest zaproszeniem do wzięcia odpowiedzialności za własne zdrowie.

Promować zdrowie oznacza inicjować i podtrzymywać ten proces społeczny. Jest to ujęcie właściwe dla ujęć socjologicznych.

W ramach psychologii określamy promocję zdrowia jako zespół profesjonalnych działań psychologa, których celem jest rozwój i umacnianie zdrowia w całej populacji, w

kontekście codziennego życia. Oznacza to, że zdrowie jest dla wszystkich i nie tylko od święta. Promować zdrowie, w tym także psychiczne, oznacza:

- podnosić świadomość zdrowia i świadomość czynników warunkujących zdrowie
- umożliwiać człowiekowi wpływ na zdrowie i realizację celów zdrowotnych
- rozwijać i umacniać zasoby zdrowotne tkwiące w jednostce i środowisku - naturalnym i społecznym, w rodzinie, w grupach rówieśniczych i instytucjach.

Promocja zdrowia jest działaniem dla przyszłości; wymaga aktywizacji jednostek i środowisk społecznych na rzecz zdrowia. Rozpisana jest na wiele zadań, które tworzą pięć głównych obszarów działań. Są to:

- prozdrowotna polityka państwa
- tworzenie środowisk (w tym mediów) sprzyjających zdrowiu
- wzmacnianie działań społeczeństwa na rzecz zdrowia
- rozwijanie indywidualnych umiejętności służących zdrowiu, kształtowanie zachowań zdrowotnych, zdrowego stylu życia i autokreacji zdrowia - niekoniecznie według przepisu i mody amerykańskiej, ale zgodnie z tym, że zdrowym się jest na swój własny sposób
- reorganizacja opieki zdrowotnej.
-

Te obszary zadań muszą być wypełniane równolegle. Istnieje u nas obecnie tendencja, by kłaść nacisk przede wszystkim na edukację i rozwój indywidualnych kompetencji, czyli by przerzucać odpowiedzialność za zdrowie wyłącznie na jednostkę. Nie jest to dobra tendencja, bo zwalnia z odpowiedzialności polityków, ekonomistów i profesjonalistów, którzy mają działać na rzecz tworzenia środowisk sprzyjających zasobom zdrowotnym.

Promocji zdrowia nie da się rozwijać, przerzucając odpowiedzialność za zdrowie wyłącznie na pojedynczych ludzi. Panaceum nie można upatrywać tylko w edukacji zdrowotnej. Niezbędna jest także wyraźna polityka państwa, nastawiona na tworzenie lobby dla zdrowia jako wartości, na rozwój środowiskowych zasobów zdrowia i tworzenie zdrowego pola życiowego, bogatego w wartości o dużym potencjale humanizmu.

Wykorzystanie współczesnej wiedzy z zakresu psychologii w promocji zdrowia psychicznego

1. W promocji zdrowia istnieje potrzeba jednoczesnego oddziaływania na jednostki, grupy i kontekst społeczny. Ważna jest więc wiedza o rozwoju psychospołecznym człowieka, o jego tożsamości, podmiotowości, intencjonalności i o czynnikach warunkujących satysfakcję z życia.

2. Istnieje możliwość wykorzystania nowego obszaru badań nad problemami jakości życia. W psychologii wyróżnia się obiektywne podejście do jakości życia, przez co rozumie się warunki wyznaczające zaspokojenie potrzeb i osiąganie celów, co w efekcie daje ludziom poczucie zadowolenia z różnych sfer życia i ogólną satysfakcję życiową. Działania polegające na podnoszeniu jakości życia i umacniające dobrostan psychiczny i społeczny (zdrowie) uznaje się obecnie za centralne dla promocji zdrowia (Słońska 1994).

3. Uwzględniać też należy potoczne koncepcje zdrowia i wymiar biograficzny zdrowia. Różne makrokampanie „krzewienia zdrowych stylów życia”, choć pożyteczne w tworzeniu pozytywnych mód na aktywność ruchową, zdrowe diety, niepalenie i higieniczny tryb życia, prawie nie uwzględniają potocznych, subiektywnych koncepcji zdrowia. Tymczasem badania nad metaforami zdrowia, czyli nad skojarzeniami, jakie w różnych

ludziach wywołuje pojęcie zdrowia („Zdrowie jest jak...”) wskazują, jak różne są te subiektywne pojęcia zdrowia; istnieje tu ogromna różnorodność wyobrażeń i poglądów na zdrowie. Zdrowie bowiem dla różnych ludzi jest *jak cenny skarb; diament; roślina, o którą trzeba się troszczyć; jak uśmiech dziecka; jak wiosenny deszcz, jak muśnięcie wiatru; jak rzepa; jak dobrze wyregulowany zegarek; jak bańka mydlana; jak szczęście i jak rodzina dająca ciepło.*

Pomijanie w działaniach promocyjnych tych indywidualnych metafor zdrowia nie sprzyja podejmowaniu przez jednostkę własnej aktywności w sprawach zdrowia i tworzenia własnych, zdrowych stylów życia.

4. Rozwój zdrowia bio-psycho-społecznego uwarunkowany jest w dużej mierze kompetencjami życiowymi, umiejętnością rozpoznawania i zaspokajania własnych aspiracji, dostosowanych do możliwości, porozumiewania się, podejmowania decyzji, rozwiązywania problemów i radzenia sobie z trudnościami i stresem. Cały ten obszar wiedzy na temat rozwoju kompetencji życiowych jest z dużym powodzeniem wykorzystywany w programach psychoedukacyjnych i profilaktycznych.

5. W celu kształtowania zachowań zdrowotnych, kompetencji i postaw prozdrowotnych zaleca się wykorzystywanie mechanizmów wpływu społecznego: perswazji, modelowania, zasady bliskości i autorytetu itp. Stosowanie wpływu społecznego w promocji zdrowia jest jednak bardzo ryzykowne, gdyż omija świadomość jednostki i jej podmiotowe zaangażowanie, a więc może być działaniem zagrażającym podstawowym ideom promocji zdrowia: autonomii, samodzielności. Jest to problematyka nasycona wieloma dylematami.

6. Najbardziej efektywne dla promocji zdrowia wydają się te programy które realizowano i realizuje się w nurcie tzw. szkół promujących zdrowie. W programach tych zakłada się wszystkie główne cele promocji. Stosuje się podejście od ludzi do problemu, udział wszystkich grup (nauczycieli, uczniów, rodziców i społeczności lokalnych), oddziaływania jednostkowe i środowiskowe. Wykorzystuje się też z powodzeniem modelujący wpływ młodzieżowych liderów promocji zdrowia.

Promocja zdrowia a prewencja

Są to działania podobne, ale nie tożsame. Promocja zdrowia opiera się na modelach systemowych i obejmuje z założenia całą populację. Nastawiona jest na potęgowanie zdrowia i podnoszenie jakości życia. Dopiero w tle znajduje się zapobieganie patologii.

Pierwotna prewencja natomiast wspiera się na myśleniu zawężonym, przyczynowo-skutkowym. Jej celem jest przeciwdziałanie zaburzeniom zdrowia. Odnosi się w pierwszym rzędzie do ryzyka patologii i do grup ryzyka; jest nastawiona na minimalizowanie czynników ryzyka, które prowadzą do choroby.

Gdyby posłużyć się metaforą figury i tła, to w centrum prewencji jest choroba i unikanie jej. Jest to działanie konserwujące - trafne i ważne przy wysokim ryzyku choroby. Jeśli jednak chce się osiągnąć pokoleniowe, wybiegające daleko w przyszłość efekty upowszechniania i ochrony zdrowia, potrzebne jest myślenie systemowe, obejmujące wiele zależności. Na plan pierwszy (figura) wysuwa się tu zdrowie pozytywne, a choroba, której się unika, pozostaje w tle.

Fakt zamiennego często używania pojęć promocji zdrowia i prewencji wynika stąd, że są one, jak powiedziano, podobne. Sądzę, że pojęcia te nawet się krzyżują. W wielu programach prewencyjnych stosuje się pozytywne strategie nastawione na rozwój umiejętności i kompetencji, wzmocnienia zasobów i rozwoju potencjałów, a więc strategie, które tak na dobrą sprawę są nastawione na zdrowie pozytywne.

Czy istnieją priorytety w promocji zdrowia psychicznego?

Tak, istnieją. Zadanie promocji zdrowia psychicznego powinny być nastawione w pierwszym rzędzie na:

- tworzenie warunków do rozwoju dzieci i młodzieży (patrz Ustawa o ochronie zdrowia psychicznego)
- edukację do roli rodzicielskiej i powiększanie świadomości zdrowotnej w rodzinach oraz współodpowiedzialności rodziców za zdrowie psychiczne
- działanie w środowisku i instytucjach edukacyjnych (oświatowych)
- kształtowanie warunków do tworzenia się prozdrowotnych grup rówieśniczych (grupy wspólnej aktywności, zainteresowań, itp.).

Problemem, który staje teraz tutaj przed nami, jest przełożenie tych ważnych idei promocji zdrowia psychicznego i jego ochrony na język mediów, **nowoczesny język środków audiowizualnych**. Bowiem, jak powiedział jeden z sekretarzy generalnych WHO Halfdam Maliber, *jeśli zdrowie nie wystartuje w każdym z nas, w naszych umysłach, w naszych domach, w rodzinie, szkole i miejscu pracy, nie osiągniemy celu - zdrowie dla wszystkich*.

Literatura:

- Dąbrowski, S., Pietrzykowski, J. (1997). Ustawa o Ochronie Zdrowia Psychicznego. Komentarz. Warszawa: Wydawnictwo IPiN
- Edlin, G., Golanty, E. (1985). Health & Wellness. Boston: Jones and Bartlett
- Karta Ottawska (1994). w: J.B.Karski, Z. Słońska, B.W. Wasilewski (red.). Promocja zdrowia (s. 423-429) Warszawa: Sanmedia.
- Narodowy Program Zdrowia 1996-2005. Warszawa: Wydawnictwo MZiOS
- Sęk, H. (1997). Psychologia wobec promocji zdrowia. w: I. Heszen-Niejodek, H. Sęk (red.) Psychologia zdrowia (s. 40-62). Warszawa: PWN
- Słońska, Z. (1994). Promocja zdrowia - zarys problematyki. Promocja Zdrowia, Nauki Społeczne i Medycyna, s. 1-2, 37-52
- Tatarkiewicz, W. (1979), O szczęściu (s.218), Warszawa PWN.

Jerzy Jagodziński

Dyrektor Departamentu Programowego Biura KRRiT

PROMOCJA ZDROWIA W MEDIACH AUDIOWIZUALNYCH - STAN FAKTYCZNY

Rozpocznę to wystąpienie od pewnej osobistej refleksji, która przyszła mi na myśl kiedy zastanawiałem się nad postawionym w tytule tematem. Chcę przy tym wyjść poza zdrowie psychiczne i mówić szerzej o tematyce zdrowia w mediach.

Mój teść, który jest dendrologiem i ze względów zawodowych przemierza dziennie ścieżkami leśnymi wiele kilometrów, od czasu do czasu spaceruje po lesie także ze mną i zwykle zwraca mi uwagę na pewną osobliwość ostatnich lat. Otóż, jego zdaniem, ludzie przestali obecnie chodzić do lasu - z wyjątkiem może grzybobrania. Również w weekendy w lasach panuje na ogół cisza, spokój, nie ma prawie żywej duszy. Nawet latem brakuje miłośników spacerów. Tymczasem jeszcze 10-15 lat temu leśne ścieżki przemierzały dosłownie setki ludzi. Relaks na świeżym powietrzu, spacer w gronie najbliższych, w gronie rodziny, to był pewien naturalny nawyk tysięcy ludzi. Teraz coś się dramatycznie zmieniło. Według mojego teścia - a sądzę, że nie tylko on ma takie obserwacje - te tysiące ludzi, szczególnie w małych miasteczkach - jeśli już ma wolny czas - siedzi na ogół w domach przed telewizorem i traktuje to jako normę, a nawet jako osobisty komfort. Na naszych oczach zmienia się więc zasadniczo sposób i styl życia wielu Polaków, a telemania jest jednym z elementów tego zjawiska.

Według danych telemetrycznych OBOP w okresie zimowym, np. pomiędzy 9 a 15 lutego, statystyczny Polak spędzał przed telewizorem średnio 4 godziny i 15 minut dziennie, w tym w niedzielę - aż 6 godzin (!), przy czym średnia ta obliczana jest dla wszystkich mieszkańców Polski powyżej 4 roku życia, także i tych, którzy oglądają mniej; wynika stąd, że muszą być i tacy widzowie, którzy oglądają telewizję jeszcze dłużej niż te „średnie” 4 godziny. Nawet jeśli weźmiemy poprawkę na fakt, że we wskazanym tygodniu nadawano relacje z olimpiady, to i tak dane te są bardzo wymowne. Zresztą, tydzień ten był typowy pod względem czasu spędzanego przed telewizorami w okresie zimowym .

Powstaje więc naturalne pytanie, czy i co dostajemy w zamian za traconą przed telewizorem kondycję fizyczną? Czy nasze obcowanie z mediami elektronicznymi sprowadza się jedynie do uzależnienia, do przesiadywania godzinami przed ruchomymi obrazkami? Czy też przeciwnie, radio i telewizja, tak masowo i przez tyle godzin dziennie odbierane, robią coś dla nas - zwłaszcza radio i telewizja publiczne - w dziedzinie ochrony i promocji zdrowia?

Według badań statystycznych, których wyniki nie różnią się dla Polski od krajów wysoko rozwiniętych, zdrowie i troska o zdrowie stanowią dla Polaków jedną z naczelných wartości i priorytetów w życiu. Radio i telewizją mają więc tu duże pole do popisu i dużą potencjalną publiczność.

Przypomnijmy tylko przykład Kaszpirowskiego. Dla milionów ludzi stał się on wyrocznią medyczną, autorytetem, domowym terapeutą. Do dziś, prawdę powiedziawszy, nie wiadomo naprawdę, jaki jest rzeczywisty bilans jego publicznej działalności. Jedno jest pewne, dzięki publicznej telewizji jego metody terapeutyczne stały się powszechnie znane.

Media elektroniczne, cechując się powszechnością odbioru, a także wielką sugestywnością, kreatywnością i perswazyjnością przekazu, mogą, jak się okazało, także w dziedzinie zdrowia, wykreować „z niczego” autorytet o wielkiej sile oddziaływania.

Świadomość tej wielkiej odpowiedzialności i powinności nadawców w dziedzinie promocji zdrowia podkreślili twórcy ustawy o radiofonii i telewizji. Tak więc w art. 21 ust. 2 ustawy wyraźnie wskazuje się na powinność umacniania rodziny, a także kształtowania postaw prozdrowotnych. W innym jeszcze miejscu mówi się, że programy powinny służyć zwalczaniu patologii społecznej.

Można jednak zastanowić się, czy te zapisy ustawy nie mają zbyt deklaratywnego i ogólnego charakteru? Jak wskazuje w komentarzu do ustawy prof. Jacek Sobczak, przewodniczący dawnego Komitetu ds. Radia i Telewizji musiał podejmować różnorodne działania - na przykład uświadamiające o szkodliwości nadużywania alkoholu, zarówno dla jednostki jak i życia rodzinnego i społecznego; nakazywano mu wręcz krzewić trzeźwość i abstynencję oraz zmierzać do ograniczenia wielu szkodliwych nałogów. Obecnie nadawcy kształtują program samodzielnie i w ramach tej autonomii rozstrzygają o charakterze i formach działalności informacyjnej i publicystycznej, w celu uświadomienia społeczeństwu zagrożeń i szkodliwości dla zdrowia czy to z powodu nadużywania alkoholu, czy to narkomanii.

Chciałbym być dobrze zrozumiany - nie idzie o to, by pochwalać ówczesne, często biurokratyczne i z góry zadekretowane metody zwalczania plag społecznych przez media. Był to zresztą, jak pamiętamy, mało skuteczny sposób zwalczania tych plag. Idzie natomiast o większą odpowiedzialność, czy może potrzebę większej wrażliwości publicznego radia i publicznej telewizji na te właśnie zjawiska i mądrej obecności tej wrażliwości na antenie radiowej i telewizyjnej.

Kolejny zapis ustawy, art. 18 pkt. 3, odnoszący się już zresztą do wszystkich nadawców, także do nadawców koncesjonowanych, stanowi, że audycje, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu i fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży nie mogą być rozpowszechniane między godziną 6 rano a godz. 23. Powołam się tu znowu na komentarz prof. Jacka Sobczaka, który jasno precyzuje, że audycjami, które mogą zagrażać psychicznemu i uczuciowemu rozwojowi dzieci i młodzieży, są niewątpliwie audycje propagujące działania przestępcze, epatujące brutalnością i wulgarnością, gloryfikujące siłę fizyczną i przemoc, szerzące pogardę dla ludzi innych ras, wyznań, przekonań, naruszające zasady dobrych obyczajów. O wielu tych sprawach związanych z niektórymi przynajmniej problemami wspomnianymi przed chwilą była mowa już wcześniej na poprzednich konferencjach, organizowanych przez KRRiT. Na przykład bardzo obszernie debatowaliśmy na temat przemocy w mediach, o oddziaływaniu obrazu przemocy na psychikę, i szerzej, na zdrowie człowieka i jego zachowanie. Sytuacja obecna budzi nadal duże zatroskanie. W rywalizacja o widza, o wskaźniki oglądalności, zrozumiałej na rynku komercyjnych, konkurencyjnych stacji telewizyjnych, nie powinno się, jak to się niekiedy jednak dzieje, abstrahować od zagrożeń dla odbiorcy, także dla zdrowia. Warto tu podkreślić, że z inicjatywy KRRiT nadawcy podejmują obecnie próbę samoograniczenia pokazywania przemocy i tworzą propozycje stosownych kodeksów antenowych, które będą ich obowiązywały.

Jak wygląda promocja zdrowia w mediach, czy nadawcy publiczni w szczególności dokładają należytych starań, aby wyjaśnić społeczeństwu istotę zdrowego trybu życia? W jakim rozmiarze tematyka ta jest obecna w publicznym radiu i telewizji?

Przeprowadzona analiza ramówki obu programów telewizji publicznej wykazała, że audycje dotyczących promocji szeroko rozumianego zdrowia i edukacji w tym zakresie jest w jej programach sporo. Tymczasem, kiedy próbowałem znaleźć te audycje w programach codziennych gazet, okazało się, iż niełatwo jest je zidentyfikować, niełatwo odnaleźć w programie. Często są one ukryte w większych blokach programowych lub pod mało zachęcającymi tytułami. Tak więc pierwszy wniosek, jaki się nasuwa, jest taki, że audycje promujące zdrowie, kładące nacisk na wymiar edukacyjno-pedagogiczny w tej dziedzinie, nie są przez nadawcę odpowiednio promowane.

W Programie I Telewizji Polskiej nadawanych jest kilka stałych, cyklicznych programów poradniczych i edukacyjnych, zajmujących się m.in. problemami zdrowia, promocją oświaty zdrowotnej, skierowanych do młodszych dzieci lub do rodziców. Jest to mocna pozycja telewizji publicznej. Wspomnę tutaj przede wszystkim o nadawanej co tydzień *Ciuchci*, o nadawanej codziennie od poniedziałku do czwartku poradnikowej audycji *Mama i Ja*, czy *Mama, coś się stało*, o *Szatni* i niedzielnym *Teleranku*. Wysokie noty też należą się 25-minutowej audycji *Domowe przedszkole*, nadawanej od poniedziałku do czwartku.

Są też programy o zdrowiu adresowane dla dorosłych. Z tych ciekawszych warto wymienić moim zdaniem *Klinikę zdrowego człowieka*, *Kwadran z medycyną*, czy *360 stopni dookoła ciała*. Wszystkie te audycje pojawiają się niestety tylko raz w miesiącu. Jeśli uwzględnić jednak jeszcze inne propozycje, czy nierzadką obecność programów problematyki dotyczącej zdrowia w porannej audycji *Kawa czy herbata*, to w sumie w Programie I TVP audycji tych jest sporo. Brakuje jednak, jak się wydaje, stałego magazynu medycznego, nadawanego w czasie wysokiej oglądalności, magazynu, na który widzowie Jedyńki co tydzień by czekali, który byłby jej wizytówką w dziedzinie promocji zdrowia. Wielu z nas pamięta np. znakomity, cykliczny program *Klinika zdrowego człowieka*, program bardzo profesjonalny i atrakcyjnie zrobiony, z silną osobowością prowadzącego go redaktora Wunderlicha.

W programie II Telewizji Polskiej także nie brak audycji prozdrowotnych. Od poniedziałku do piątku, rano o godz. 7.50 i po południu o godz. 14.50, pojawia się np. *Akademia Zdrowia Dwójki*, w której dominuje taniec gimnastyczny czy też aerobik. Tematycznie dość wąska, jest jednak sprawnie i atrakcyjnie realizowana przez producenta niezależnego z Gdańska. Specjalnością Dwójki są reportaże i dokumenty filmowe; w dwóch sztandarowych audycjach: *Express reporterów* oraz *Reporterzy Dwójki*, prezentowane reportaże dotyczą niekiedy bardzo aktualnych spraw z dziedziny zdrowia, spraw gorących, takich np. jak zagrożenie epidemią zapalenia opon mózgowych na Opolszczyźnie i zalecenia, jak chronić się przed tą chorobą.

Nie brak też w Dwójce audycji o charakterze proekologicznym. Z kolei co tydzień w sobotę - niestety wcześniej rano, bo o godz. 7.30 - nadawana jest wielotematyczna audycja *Tacy sami*, m.in. o łamaniu barier architektonicznych i o rehabilitacji osób niepełnosprawnych, o problemach szkolnictwa i zatrudnienia niepełnosprawnych. To tylko niektóre audycje w Programie Telewizji Polskiej.

Należy również odnotować problematykę prozdrowotną na antenach ośrodków regionalnych. W każdym z nich pojawia się wiele magazynów medycznych, na ogół cyklicznych, dotyczących profilaktyki czy leczenia wielu chorób, a także promujących postawy prozdrowotne, m.in. poprzez rekreację lub sport amatorski.

Jeśli zaś idzie o nadawców koncesjonowanych, ich oferta jest raczej skromna, ale wymagania wobec nich są w tym zakresie mniejsze. Chcę jednak podkreślić, że na tym tle

Polsat, w obserwowanym przeze mnie okresie, zaprezentował parokrotnie audycję na temat zdrowia i medycyny niekonwencjonalnej - *Ręce, które leczą*. Audycja była także promocją występującego w niej bioenergoterapeuty, w telewizji prywatnej jest to jednak formuła dopuszczalna. Odnotowałem również w obserwowanym okresie *Magazyn medycyny naturalnej* oraz *Czas na naturę*; Polsat zaprezentował też magazyn medyczny *Twój lekarz*. Audycje dotyczące zdrowia są więc w programie Polsatu, co najmniej w ostatnim okresie, wyraźnie obecne.

Nie zauważyłem audycji o tematyce zdrowotnej w innych telewizjach prywatnych. Można jednak mieć nadzieję, że Nasza Telewizja, która zapowiada siebie jako telewizję rodzinną, uwzględni tematykę zdrowia w swym programie.

A jak wygląda sytuacja w publicznym radiu? O radiu regionalnym z pewnością opowie pan Piotr Frydrysek, prezes Stowarzyszenia Radia Publicznego. Natomiast jeśli idzie o Polskie Radio S.A., to, jak wynika z analizy ramówek, kwestie zdrowia omawiane są na trzech antenach. Prowadzona jest promocja zdrowia, przedstawiana jest także profilaktyka chorób społecznych: np. chorób serca, miażdżycy itd. i sposoby ich leczenia. Znajdują miejsce także audycje dotyczące służby zdrowia, badań i osiągnięć medycyny. Audycje na te tematy przygotowane są w wielu redakcjach, w szczególności w redakcji społecznej i w redakcji popularyzacji wiedzy w Programie I PR, w zespole publicystyki Programu III, oraz w redakcji popularno-naukowej i redakcji publicystyki Radia BIS.

Analiza miejsca w ramówce audycji na tematy zdrowotne prowadzi do konkluzji, że audycje te nadawane są w Polskim Radiu dość często, regularnie, w specjalnych cyklach, co ułatwia odbiorcom ich znalezienie i odbiór i umożliwia kontakt telefoniczny z autorami oraz z występującymi w audycjach ekspertami. Jak informują zresztą autorzy audycji, wiele z tych audycji powstaje na skutek sugestii i życzeń radiosłuchaczy.

W analizowanym przeze mnie okresie kilkunastu tygodni odnotowałem np. takie akcje antenowe jak: *Chroń serce*, akcja przeprowadzona wspólnie z Instytutem Kardiologii, *Rzuc palenie razem z nami*, we współpracy z Fundacją Promocji Zdrowia, *Nowotwory i profilaktyka nowotworowa*, wspólnie z Centrum Onkologii, wreszcie *Dni walki z gruźlicą*. Dzięki współpracy autorów przy powstawaniu wielu audycji z placówkami naukowymi i medycznymi pojawiają się na antenie pozycje zarazem bardzo profesjonalne i przystępne, o charakterze rzeczywiście popularno-naukowym i poradniczym. Trzeba też stwierdzić, że problematyka zdrowotna przedstawiana jest w Polskim Radiu w sposób interesujący, w atrakcyjnych na ogół formach radiowych.

Jakie nasuwają się konkluzje? Telewizja publiczna oferuje dość dużo programów o problematyce zdrowotnej. Robi sporo, aby zakres tej problematyki był szeroki. Trudno też mieć jakieś poważniejsze zastrzeżenia do poziomu realizacyjnego zdecydowanej większości tych audycji. Należy jednak zapytać, dlaczego większość tych audycji jest nadawana w tak mało atrakcyjnych porach dnia? Właśnie dlatego, jak można sądzić, badania recepcji tych audycji wskazują, że nie mają one dużej widowni. Na przykład: *Ciuchcie* ogląda 4% ogółu badanej populacji, a poranne audycje, o których wspominałem, ok. 2-3%. Ale jeśli wziąć pod uwagę inny ważny wskaźnik, tzw. udział w widowni, tj. procentowy udział danej audycji w widowni telewizyjnej o danej porze, to okazuje się, że omawiane audycje ściągają w tych pasmach od 20 do 27% całej widowni. A więc co czwarty telewidz spośród oglądających w tym czasie telewizję kieruje swoje zainteresowanie nie np. na serial, a w kierunku tego rodzaju programów. Nie są to zatem programy elitarne, ani tym bardziej mało popularne, dla których mogłoby zabraknąć miejsca w pasmach wysokiej oglądalności.

Tymczasem audycji dla dzieci i matek, nawet bardzo atrakcyjnych, ale prezentowanych tylko przed południem nie może oglądać wiele kobiet, które byłyby nimi zapewne zainteresowane, są jednak w tym czasie w pracy. Przykład omawianych audycji wskazuje więc, że oferta dotycząca zdrowia to w Telewizji Polskiej oferta w dużej mierze potencjalna.

Następna konkluzja dotyczy sposobu ujęcia tematu.

Jeśli przyjrzeć się niektórym stacjom telewizyjnym na Zachodzie to widać, że w nadawanych przez nich programach prozdrowotnych na ogół niewiele mówi się o lekach, nie pokazuje się sal operacyjnych ani zabiegów chirurgicznych, za to wielką wagę przykładają do promocji wiedzy o zdrowiu i zapobieganiu chorobom. W centrum uwagi znajduje się też upowszechnianie zdrowego trybu życia i stylu bycia, co pomaga wielu osobom czuć się młodo i stać może nieco bardziej szczęśliwymi. Wiele miejsca poświęca się też problemom starości i ludzi w podeszłym wieku. Programy te nadawane są w dość atrakcyjnych porach dnia. Wydaje się, że Telewizja Polska mogłaby w większym stopniu skorzystać także z tamtych doświadczeń.

Na zakończenie chciałbym raz jeszcze wrócić do idei, o której wspominałem wcześniej - potrzeby stworzenia w Polskiej Telewizji jednej dużej - albo nawet dwóch, w każdym programie - audycji o zdrowiu, audycji, na którą się czeka, audycji bardzo atrakcyjnej, bardzo popularnej, nadawanej w szerokim prime time. Być może brakuje osobowości telewizyjnych, które by mogły stworzyć taką audycję, prowadzić ją i promować. Wspomnę znowu w tym kontekście redaktora Wunderlicha i jego słynny już program *Klinika zdrowego człowieka*. Warto też przypomnieć panią Wandę Konarzewską, z jej programem częściowo przynajmniej bliskim zagadnieniom zdrowia psychicznego, choć mówiła raczej o parapsychologii. Być może rzeczywiście brak dziś takich osobowości. Niemniej, pod adresem nadawców publicznych wolno i należy kierować duże wymagania.

Dr Dorota Frasunkiewicz

Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza

WARUNKI ROZWOJU PSYCHICZNEGO W PROGRAMACH TELEWIZYJNYCH (na podstawie listów odbiorców)

Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchaczy i Telewidza ma pełną świadomość, że zadania podejmowane przez telewizję publiczną i telewizje komercyjne są zróżnicowane. Niemniej jednak wydaje się oczywiste, że kierownictwu każdej stacji powinno zależeć na takim kształtowaniu i merytorycznym doborze programów, aby - poza własnymi korzyściami finansowymi uzyskiwanymi przez daną stację - mieć udział w wytwarzaniu korzyści społecznych. Jedną z takich korzyści jest dbałość o kondycję psychiczną naszego społeczeństwa i stałe jej wzmacnianie.

W listach kierowanych do Stowarzyszenia Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza zaniepokojeni - a częściej oburzeni - odbiorcy wyrażają swój zdecydowany sprzeciw wobec audycji i programów osłabiających i podważających ową kondycję. Pani profesor Sęk powiedziała dziś tutaj, że pojęcie zdrowia psychicznego jest nacechowane wartościowaniem; sądzę, że większość listów odnosi się właśnie do tej problematyki.

I. Zdaniem znawcy przedmiotu Gordona Allporta, rozwój psychiczny i osobowościowy możliwy jest wówczas, gdy jednostka posiada system wartości, do których dąży. Słowem: posiada wizję, kim chce być. Wizja ta kształtowana jest pod wpływem doświadczeń, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych. Do tych ostatnich niewątpliwie należy wpływ telewizji. Jaką wizję tego „Kim mogę być?” daje - w opinii odbiorców - telewizja, szczególnie najmłodszym, w filmach animowanych?

1. obraz **człowieka wszechwładnego**, ale nie mocą własnego rozumu czy ducha, lecz mocą używanej broni (w omawianych kreskówkach jest to głównie superwymyślna broń laserowa) czy technik walki. Bohater działa z pozycji siły. Jednocześnie pokazuje się dzieciom, że cel uświęca środki, co ilustruje wypowiedź jednego z bohaterów: *Jeśli nie możesz go pokonać - kup go!* (*T-Rex*, Polsat 2)

2. obraz **człowieka niezniszczalnego**, którego rozjechał samochód lub rozerwała na kawałki bomba, a ten ktoś nadal działa

3. obraz **władcy absolutnego**, którego żądania muszą być natychmiast spełniane i który w razie odmowy może ukarać nawet własnego ojca. Mówię tu o filmie *Samuraje z Pizza Hutt* w telewizji Polsat 2. Bohaterka tego filmu krzyczy do ojca: *Znów osłodziłeś mi herbatę!* ... i tu następuje seria nieartykułowanych wrzasków i pisków, tupanie nogami i wymachiwanie rękami, po czym bohaterka wymierza ojcu karę: wyrzucić go, *zesłać go!*. Z filmu tego wynika przesłanie: ojciec ma mi służyć. Jeżeli nie spełnia zachcianek, jeżeli nie zgaduje, o co dziecku chodzi, wówczas w zasadzie nadaje się do zlikwidowania, wyrzucenia, odsunięcia.

4. obraz **człowieka próżnego**, który dla kariery gotów jest współpracować z wrogami. Bohaterka cytowanego już serialu (*Przygody T-reksa* w Polsat 2) krzyczy: *Chcę być*

gwiazdą, chcę być gwiazdą! i nie zraża jej fakt, że podczas przesłuchania uprawia kocią muzykę. Kiedy zostanie gwiazdą wśród swoich okazuje się niemożliwe, bez skrupułów przechodzi do wrogiej bandy i współpracuje z nią, dlatego że ci pozwalają jej zostać upragnioną gwiazdą.

Syn telewizora, 6-latek, rozumiał, że bohaterka fałszuje, zdziwił się więc - co zresztą powiedział swemu ojcu - że pomimo to została ona zatrudniona jako gwiazda. Jakie wynika stąd przesłanie? Nie muszę umieć - wystarczy, że ja chcę. Jaka będzie odporność psychiczna człowieka wychowanego na takim wzorze?

5. obraz człowieka **lekceważącego** stróżów prawa, szczególnie że ci ostatni przedstawiani są jako osoby głupie i tchórzliwe. Wniosek jest tu prosty: takiej policji nie trzeba się bać, jesteśmy od nich sprytniejsi (*Przygody T-reksa*).

Jedna z matek napisała do Stowarzyszenia: *Czuję się bezradna; żeby nie wiem co mówiła, nie odetnę mojego syna od telewizji i od kolegów, którzy też te filmy oglądają. Czy nie można pokazywać w telewizji dobra i mądrości?!*

Można też zadać inne pytanie: Jaka będzie psychika człowieka wychowywanego w systemie sprzecznych (różnych w domu i w środowisku społecznym, w tym w telewizji) wartości?

II. Kolejnym warunkiem rozwoju psychicznego jest wykształcenie zdolności do empatii. Jednak jak dzieci mogą tę zdolność wykształcić jeśli w kreskówkach karmione są:

1. dialogami typu: *odnajdź ją i zabij* lub *zabiję ją bez litości* (*Czarodziejka z Księżycy*, Polsat 2). Rodzice piszą: *Dlaczego wszyscy tak panicznie boją się cenzury? Albo trzeba te filmy ocenzurować, albo wcale ich nie pokazywać. Kto ma na to wpływ?*

2. obrazami, w których ważniejsza dla bohaterów jest frajda z jazdy samochodem po dachach innych pojazdów niż smutna mina poszkodowanego

3. obrazami wymyślnego niszczenia wroga (roztrzaskanie mu drzwi na głowie, rozciąganie go między dwoma samochodami, wbicie go młotkiem pdo ziemię - to tylko niektóre przykłady podawane w listach przez rodziców).

Oferowanie dzieciom wzoru postępowania, którego podstawą jest przedmiotowe traktowanie człowieka, jest odwrotnością kształtowania zdolności do empatii.

III. Zdaniem Erika Eriksona rozwój psychiczny, a przez to kształtowanie dojrzałej osobowości, możliwe jest poprzez wyraźne określenie swojej tożsamości. Początek jej poszukiwań, a szczególnie określania odrębności własnej płci, przypada na wiek 10-12 lat. Piszący do SORT rodzice protestują przeciwko filmom, w których propagowany jest antywzór zachowań kobiecych. Bohaterki filmów oglądanych przez dziewczęta walczą jak chłopcy, poruszają się jak chłopcy, mówią jak chłopcy, a jedynym atrybutem kobiecości jest strój tancerek kabaretowych (*Czarodziejka z Księżycy*, Posat 2). Jeden z telewizorów tak napisał do nas: *Nie dziwię się, że dziewczęta w tej szkole biją się z chłopakami, co więcej, one te bójkę zaczynają. Naoglądają się głupot i potem zachowują się tak samo jak w tych filmach.*

Z kolei chłopcom produkcje telewizyjne każą utożsamiać się z bohaterem, który zachowuje się i wyraża w sposób ordynarny. W tym przypadku rodzice piszą: *Zróbcie coś, bo po sobotnim poranku filmowym dla dzieci mój synek (4 lata) zaczął mówić do nas 'Spadaj, ty palancie'. Po rozmowie z nim wiem, że to po tym filmie (...)*

Widoczny w telewizji brak wzmacniania tożsamości znamieny jest również w produkcjach dla dorosłych, jednak tym razem rzecz dotyczy identyfikacji z polskim społeczeństwem. Odbiorcy w listach stale protestują (mówiłam o tym na konferencji w ubiegłym roku i dwa lata temu) przeciwko zalewowi filmów amerykańskich, prezentujących odmienne wartości i odmienne wzroce kulturowe. W tym przypadku krytykowane jest kształtowanie poprzez telewizję obcej dla kultury polskiej obyczajowości i wrażliwości. Postulowano zatem zwiększenie liczby produkcji krajowych, jednak nie takich jak serial *Boża podszewka*, po którym nastąpiła znowu seria protestów. Zgoda na emisję tego serialu dowiodła, jak mało telewizja dba o pielęgnowanie polskiej tradycji.

Do jakich korzeni mogą się odwoływać i z jaką kulturą utożsamiać potomkowie kresowian, jeśli w serialu pokazano drobną szlachtę polską oraz inteligencję kresową wyłącznie, co podkreślam, jako dewiantów seksualnych i ludzi ordynarnych lub niezrównoważonych umysłowo?

Do jakich korzeni i do jakiej kultury mogą odwoływać się Polacy, jeśli w odczuciu zarówno dawnych mieszkańców Ziemi Wileńskiej jak i młodego pokolenia (sic!) serial ten jest stekiem wulgarności i moralnego zepsucia?

IV. Ostatnim z warunków rozwoju i zdrowia psychicznego, znajdującym odzwierciedlenie w korespondencji od odbiorców, a będącym jednocześnie wyznacznikiem dojrzałej osobowości, jest - w świetle psychospołecznych badań Eriksona - wykształcenie w jednostce cnoty wierności. A jak ta cnota przedstawiana jest w telewizji?

Zdaniem odbiorców, w filmach prezentowanych zarówno w telewizji publicznej jak i w komercyjnych (tu głównie wskazywano RTL-7 i Polsat, ale również TVN), dominuje - na równi z przemocą - tematyka zdrady, intryg w rodzinie lub wśród przyjaciół, kolejnych kochanków i rozwodów, a w najlepszym razie kryzysu małżeństwa. Jako wyjątki godne pochwały podawane są seriale *Dr Quinn* i *Bill Cosby Show*. A zatem można zreasumować, że i w telewizji publicznej, i w telewizjach komercyjnych wartość wierności i cnota wierności nie tylko nie jest zauważana, absolutnie nie promowana, lecz przeciwnie, jest dezawuowana i deprecjonowana.

W opinii telewidzów szczególnie rażący jest fakt, że tego typu antyrodzinne produkcje, jak np. serial *Moda na sukces*, emitowane są w godzinach popołudniowych, a więc w porze typowej dla kina rodzinnego, podczas gdy filmy pełne rodzinnego ciepła i promujące postawy wartościowe, w tym także cnotę wierności, emitowane były (bo niestety już nie są w ogóle), w godzinach porannych (np. serial *Pełna chata*).

Wszystkie przedstawione uwagi zostały zgłoszone w listach od telewidzów. Pochodzą one z okresu ostatnich dwóch miesięcy, stąd z konieczności są wrywkowe, a przez to eksponują niektórych nadawców. Największe gromy padały tym razem na stację Polsat 2, niemniej jednak poruszone kwestie dotyczą wszystkich stacji telewizyjnych.

Telewizjowicze protestują, SORT wysyła interwencje, czas zaś upływa i na programach telewizyjnych kształcone jest nowe pokolenie, którego kondycja psychiczna może być poważnie zagrożona.

Tytułem ostatniego słowa chciałabym się zwrócić do Redakcji Programów Dziecięcych Programu I Telewizji Polskiej, której w imieniu SORT chciałabym wyrazić podziękowanie i uznanie za zmianę kształtu programów dla dzieci. W ubiegłym roku protestowaliśmy bardzo ostro wobec kreskówek i wobec innych audycji, które raczej przeciwstawiły się prawidłowemu rozwojowi niż go promowały. W tej chwili sytuacja zdecydowanie zmieniła się na korzyść.

Piotr Frydryszek

Prezes - Redaktor naczelny PR MERKURY S.A.

Stowarzyszenie Radia Publicznego w Polsce

PROMOCJA ZDROWIA PSYCHICZNEGO W RADIOWEJ PRAKTYCE

Zanim przejdę do rozważań nad tym, co w radiu robi się dla promocji zdrowia psychicznego, a także nad tym, co można by robić - kilka uwag natury ogólnej.

Jeżeli radio potraktujemy jako jeden z wielu środków masowego przekazu, który jest lub mógłby być nośnikiem czy instrumentem takiej promocji, to trzeba choć kilka zdań poświęcić jego specyfice we współczesnym świecie, jego ulotności (*słowo powiedziane ulatuje...*), sposobowi odbioru - nieuważnemu, żeby nie powiedzieć: byle jakiemu - i ograniczonym możliwościom skupiania uwagi na przekazywanych treściach (badania pokazują, że jednorazowa dawka słowa tolerowana przez słuchacza współczesnego programu radiowego wynosi nie więcej niż 15 minut, a najlepiej jest, gdy zamyka się w granicach 6 - 12 minut). Radia słucha się dziś przede wszystkim przy okazji, rzadko intencjonalnie. Z badań socjologicznych wynika, że w Polsce do radia jako medium sięga się przede wszystkim w celach rozrywkowo-kompensacyjnych. Czyni tak 60% słuchaczy. W celu poinformowania się uruchamia radio ok. 44%, a po to, żeby zaspokoić potrzeby edukacyjne - 27%. W zaspokajaniu potrzeb rozrywkowo-kompensacyjnych pierwszorzędną rolę pełni oczywiście czysta rozrywka w postaci muzyki, dowcipu i zabawy, na przykład konkursowej. W parze z tym idzie potrzeba rozładowania napięcia, poszukiwania lekarstwa na stres czy zmęczenie psychiczne, ale także chęć zneutralizowania ciszy, wypełnienia jej dźwiękiem, bez którego współczesny człowiek nie może się już obejść. Coraz trudniej mu być samemu ze sobą, ze swoimi myślami. Otwierając radio staramy się zagłuszyć poczucie samotności. Wśród badanych - 9% słuchaczy radia stwierdziło, że sięga do tego środka przekazu właśnie w poszukiwaniu lekarstwa na samotność. Informacja, jak informacja, ma na celu szybką orientację w otaczającym świecie i zaspokojenie jednego z podstawowych głodów człowieka. Spośród tych, którzy deklarują potrzebę słuchania radia - także, czy między innymi - dla celów poznawczo-oświatowych (a przypomnijmy - jest ich 27%), 8% to tacy, którzy chcą zdobyć wiedzę o czymś czy o kimś, 8% szuka szeroko pojętego poradnictwa w różnych sprawach codziennej użyteczności, a 9% pragnie zaspokoić własną ciekawość świata niekoniecznie na konkretny temat, ale tak w ogóle.

To wszystko co dotąd powiedziałem o radiu i jego słuchaczach wydaje się o tyle ważne, że mamy mówić o używaniu radia do celów promocyjnych. Niczego skutecznie nie wypromujemy, jeśli będziemy wiedzieli tylko, co ma być przedmiotem promocji. W każdym działaniu promocyjnym trzeba uwzględnić także to, do kogo chcemy trafić, jakim instrumentem promocji posługujemy się, jaka jest jego specyfika oraz jakich środków trzeba użyć, żeby osiągnąć cel.

Czy mamy jasno sformułowany przedmiot promocji?

W zasadzie tak. Zdrowie psychiczne jako część szeroko pojętego zdrowia. Trudno byłoby bowiem oderwać pojęcie zdrowia psychicznego od całości zagadnienia zdrowia, wyrwać je z kontekstu. Nie przypadkiem przecież ludowe porzekadło mówi: *W zdrowym ciele zdrowy duch*. Soma i psyche w jednym stoją domu, a społeczne ramy czy konsekwencje tego są dopełnieniem całości.

Przypomnijmy, że Karta Ottawska, przyjęta 12 lat temu na I Międzynarodowej Konferencji Promocji Zdrowia, za promocję zdrowia uważa *...proces umożliwiający każdemu człowiekowi zwiększenie oddziaływania na własne zdrowie w celu jego poprawy i utrzymania*. Krótko, węzłowo, i, jak to w przypadku każdej definicji, bardzo ogólnie. Posłużmy się więc czymś konkretniejszym: ustaleniami Karty Ottawskiej odnośnie do głównych zadań promocji zdrowia. Mówiła o tym pani profesor Sęk. Powtórzmy więc. Ma ona - promocja zdrowia - budować prozdrowotną politykę państwa, tworzyć środowiska sprzyjające zdrowiu, wzmacniać działania społeczeństwa na rzecz zdrowia, rozwijać indywidualne umiejętności służące zdrowiu, reorientować służbę zdrowia.

Jak to wygląda w radiowej praktyce? Przede wszystkim mamy do czynienia z okazjonalną, a nie systemową informacją na tematy zdrowotne. Rozumiem przez to, że w informacji bieżącej radio zajmuje się zdrowiem, czy zdrowiem psychicznym, tylko na tyle i tylko wtedy, kiedy codzienne życie przynosi z tej dziedziny tzw. newsy. Nie funkcjonują w programach radiowych specjalistyczne serwisy informacyjne na ten temat.

Cały ciężar promocji zdrowia zlokalizowany jest w szeroko rozumianej publicystyce. Rozmowach, wywiadach, magazynach, audycjach kontaktowych i poradniczych czy akcjach antenowych.

Należy sądzić, że charakter tych pozycji, ich długość i zawartość przesądzają o tym, iż szuka z nimi kontaktu przede wszystkim owe 27% słuchaczy, dla których ważna jest w korzystaniu z radia - także, czy między innymi - funkcja poznawczo-oświatowa, edukacyjna. Ale ta grupa słuchaczy jest w gruncie rzeczy najłatwiejsza w nawiązywaniu kontaktów i najwdzięczniejsza z punktu widzenia nadawcy. Nie znaczy jednak, że jest najbardziej podatna na oddziaływanie zabiegów promocyjnych. Od odbioru tego, o czym się mówi, na przykład do pożądanej zmiany postaw czy zachowań - droga daleka. I o tym trzeba zawsze pamiętać, ilekroć umieszcza się w statystyce dane odnośnie do promowania zdrowia w programach radiowych.

We wszystkich współczesnych opracowaniach dotyczących skuteczności promocji zdrowia mówi się o indywidualnych motywacjach, o tym, że w działaniach, jakie się podejmuje w ramach promocji zdrowia, trzeba uwzględniać indywidualne motywacje człowieka oraz fakt, iż wzrasta on i wychowuje się w bardzo różnych warunkach kulturowych i społecznych.

To znowu sygnał dla praktyków radiowych, żeby mieli świadomość tego, do kogo mówią, kto ich słucha, kto czego oczekuje i co trzeba zrobić, jakich radiowych środków użyć, żeby trafić z ideami promocji zdrowia, czy zdrowia psychicznego, do różnych grup słuchaczy.

Radio publiczne wypracowało sobie przede wszystkim werbalne, perswazyjne sposoby zajmowania się zdrowiem. Informuje o wydarzeniach i zjawiskach z dziedziny medycyny, funkcjonowania ruchów społecznych na rzecz zdrowia i zdrowego stylu życia, polityki państwowej i lokalnej dotyczącej tych problemów. Rozmawia o problemach szeroko

pojętego zdrowia z fachowcami i słuchaczami itd. Wydziela specjalne miejsca w programach, w których mowa jest o zdrowiu (o zdrowiu psychicznym) wprost. Bywa, że w podziale pracy redakcyjnej - tak jest najczęściej - tematykę tę przypisuje się jednej osobie i ona odpowiada za całość.

Jest to model promocji zdrowia sprawdzony już i najczęściej uprawiany w radiu publicznym. Nazwałbym go „wyspowym” czy mniej elegancko „gettowym”. Jest w ramówce konkretne miejsce, czy pas programowy, i w takich oto ramach rozgrywa się temat „zdrowie” - raz radząc, raz rozmawiając, raz dyskutując, innym znowu razem sondując.

W sumie tworzy się w dłuższym przedziale czasu mozaikę tematów i problemów, które składają się na radiowy obraz promocji zdrowia, w tym także psychicznego. Czy jest to obraz przemyślany, nośny w odbiorze?... Nie mnie to oceniać. Jedno wydaje się pewne. Promowanie zdrowia psychicznego nie zaczyna się i nie kończy na przekazach formułujących tę problematykę wprost. To także, na przykład, takie przekazywanie informacji o świecie i wydarzeniach, rozważanie o nich, by został zachowany nieodzowny dla równowagi psychicznej balans między doniesieniami o tym co tragiczne i co optymistyczne, złe i dobre, pozytywne i negatywne. To niedostrzegalny, ale w bardzo istotny sposób wpływający na odbiór świata i samopoczucie człowieka, jego chęć do życia i działania przekaz, który nazwałbym rozproszonym przekazem o prozdrowotnym oddziaływaniu.

Nie trzeba więc mówić wprost o zdrowiu psychicznym w mediach, żeby wpisać się w jego promocję. Można z powodzeniem lokować treści prozdrowotne w różnych miejscach i „sprzedawać” je w różny sposób. Chciałbym w tym miejscu zwrócić uwagę na coś, co nazwałbym umownie problemem „higieniczności” samych mediów. Mass media mogą bowiem nie tylko mówić o zdrowiu psychicznym, promować je na swoich łamach i antenach, ale także same przez się sposobem opisywania rzeczywistości sprzyjać higienie zdrowia psychicznego lub nie.

Z badań socjologicznych wynika, że Polacy mają w najwyższym stopniu w Europie zaburzone poczucie bezpieczeństwa. I że to subiektywne poczucie zagrożenia, którego obiektywną fotografią są kroniki policyjne oraz dane statystyczne odnoszące się do różnego rodzaju przestępstw i ich wykrywalności, jest wyższe niż by to usprawiedliwiało zagrożenie rzeczywiste. Nie ulega wątpliwości, że spory udział w budowaniu owego poczucia zagrożenia mają mass media, wypisujące i wygłaszające co dzień tysiące słów na temat mordów, wypadków, kradzieży, włamań, pobić, gwałtów i innych równie ekscytujących, ale i osaczających człowieka swoją bezwzględnością i okrucieństwem wydarzeń.

To się dobrze sprzedaje, w myśl zasady lansowanej przez brukową prasę, że nic tak nie ożywia szpalty jak świeży trup, ale też tworzy wykrzywiony, nienaturalnie groźny świat. W tym mass media są na pewno niehigieniczne. Nie sprzyjają zachowaniu zdrowia psychicznego.

Promocja zdrowia w mass mediach powinna być celowa, a nie doraźna. To nie może być tylko łapanie newsów z tego obszaru, ale długofalowe, systematyczne, świadomie zaplanowane, oparte na rozeznaniu potrzeb, przyzwyczajęń i odruchów słuchaczy działanie redakcyjno-dziennikarskie. Do tego nie wystarczy śledzenie codzienności, ale inteligentne krojenie rzeczywistości pod różnymi kątami. Wiwisekcja życia społecznego, działań instytucji różnej maści, zachowań indywidualnych i zbiorowych - a wszystko to tak, aby móc wyłowić do celów dziennikarskiego opisu i analizy czynniki mające wpływ na stan zdrowia człowieka, w tym zdrowia psychicznego.

Dalej. Obok organizowania kampanii tzw. negatywnych, przeciw czemuś: antynikotynowej, antyalkoholowej, antymiażdżycowej i jeszcze wielu innych anty-, trzeba

umiejętnie organizować kampanie ku czemuś, ku zdrowemu odżywianiu, ku ruchowi, ku ćwiczeniom relaksacyjnym i antystresowym, ku życzliwości, ku drugiemu człowiekowi itd. itp.

W Polsce jest znacznie trudniej tworzyć mody czy snobizmy niż np. w Stanach Zjednoczonych. Stopień łatwości i podatności Polaków na sugestię jest znacznie mniejszy niż Amerykanów, ale i u nas coraz częściej udaje się pozytywnie oddziaływać na ludzi.

Obecny tu na sali prof. Obuchowski powiedział kiedyś, że ludzie ze swej natury są gotowi czynić dobrze, tylko trzeba im stworzyć ku temu okazję. Jeśli jest to prawda i jeśli można to potwierdzić w praktyce, to czemu nie spróbować także na płaszczyźnie promocji zdrowia? Przecież przez działanie ku dobroci działa się także ku zdrowiu. Mówiłem tu przede wszystkim o sprawdzonych już, żeby nie powiedzieć - spowszechniałych formach promocji zdrowia i zdrowia psychicznego w radiu.

Na zakończenie propozycja, by do promocji zdrowia wprząc także reklamę. Sięgnąć do arsenału środków, którymi się posługuje, a które w pełni odpowiadają sposobowi funkcjonowania radia we współczesnym świecie.

W Polsce precedens z wykorzystaniem reklamy, co prawda nie radiowej, ale billboardowej, w celu zwrócenia uwagi na społeczny problem przemocy, mamy już za sobą.

A i radio, chcąc zwrócić uwagę na swoją siłę, posłużyło się niedawno reklamą. Myślę tu o ogólnopolskiej akcji promocyjnej „Radio dla radia”, w której zgodnie, ponad podziałami, uczestniczyli wszyscy radiowcy, i publiczni, i komercyjni. Lub o innej akcji, która za chwilę rozegra się na antenach wielu rozgłośni, zwracając uwagę na zagrożenia ze strony piratów fonograficznych. Reklama w służbie promocji zdrowia - czy to nie piękne hasło? Trochę postpeerelowsko brzmiące, ale naprawdę warto się nad tym zastanowić, jak wykorzystać siłę rażenia reklamy do wywołania pozytywnego odruchu, napięcia emocjonalnego, zwrócenia uwagi na problem. Nic więcej. Tylko tyle.

A może aż tyle!! Bo taką formą działając na słuchacza można, jak sądzę, dotrzeć do znacznie szerszego grona radiowych odbiorców niż owe 27% nastawionych na wyjaśnianie, perswazję i dialog.

Stowarzyszenie Radia Publicznego w Polsce, którego jestem reprezentantem, zwraca się z apelem o współdziałanie w tej materii. Trzeba tylko wydyskutować z pomocą psychologów, socjologów i lekarzy, co miałyby być przedmiotem owej reklamy. Konkretnie, jaki element szeroko pojętej promocji zdrowia psychicznego uznalibyśmy za ważny i jak chcielibyśmy zwrócić na niego uwagę, wywołać pozytywną reakcję lub pozytywne napięcie emocjonalne.

Bolesław Trafny

Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej

ZDOLNOŚĆ DO ROZWOJU PODSTAWĄ ZDROWIA I KONDYCJI PSYCHICZNEJ

Podobno pradawni wielcy tego świata i bogowie, po stworzeniu ludzi, zapragnęli ukryć się tak, by nikt ich nie znalazł, a zarazem śledzić wszystko i każdego z osobna, żeby wiedzieć, czego dokona sam i co uczyni cała ludzkość. Postanowili więc, że część z nich ukryje się w świecie gwiazd, by tworzyć nowe cywilizacje, a inna część ukryje się na ziemi, we wnętrzu poszczególnych ludzi. Jedni więc byli najbliżej nas, a drudzy najdalej. W ten sposób pomiędzy „najbliżej” i „najdalej” powstał wzór więzi, jaki występuje między wszystkimi ekstremalnościami świata.

Po jakimś czasie, w rezultacie zaistniałych trosk, kłopotów i niebezpieczeństw, istoty rozumne rozpoczęły poszukiwanie wyższych i bardziej doskonałych istot. Jedni szukali we wszechświecie, śledząc gwiazdy, komety i planety, inni, bardziej praktyczni, szukali ich na ziemi i wokół siebie. I tak, zabawa trwa do naszych dni, ale bez rezultatu, jakiego by należało od istot rozumnych oczekiwać.

Święte księgi wyraźnie mówią: „bogami jesteście wszyscy”, a człowiek jest stworzony „na obraz i podobieństwo Boga”. Mimo to, ludzie nie stali się ani wystarczająco mocni, ani zdrowi, ani nie odkryli zdolności do rozwoju na miarę prawdziwego sukcesu. Nie zbudowali dotąd światowego społeczeństwa ani nie przyczynili się do podniesienia kondycji psychicznej czy kondycji duchowej, udzielającej się światu najwyższym dobrem, choćby ze strony któregośkolwiek z wielkich, lub małych, narodów.

Życie człowieka, jego zdrowie oraz współzycie społeczne w różnych swych przejawach i dominantach przykuwa uwagę wielu inteligentnych ludzi. Nie tylko polityków, socjologów, czy nauczycieli. Także filozofów i psychologów czy *psychagogów*, zajmujących się sprawami kształtowania nowego tchnienia ludzkiej duszy (*Psyche*). Od dawna człowiek żyje w świecie kontrastów i wielkich konfliktów społecznych, gwałtownie poszukując rozwiązań poza własną osobą. Zwłaszcza w sferze ekstremalności.

Czasem wydaje się, że odpowiedzialni za kształt, a także za jakość życia jednostki i społeczeństwa jak dotąd chyba nie wykorzystali najbardziej skutecznego potencjału. Potencjału leżącego u podstaw wszelkich ludzkich sukcesów. Nie zauważono dość jasno, że rozwój osobowy wymaga przede wszystkim ożywienia komórek w mózgu. Mianowicie tak, by zdolne były funkcjonować i przekazywać energie, wewnątrz i na zewnątrz odwiecznej dwuplanowości świata.

W tym celu, aby zdolność do rozwoju stała się podstawą zdrowia i kondycji psychicznej, potrzeba właściwej drogi życia oraz niezawodnego sposobu samorealizacji, czyli tworzenia pełnego, wszechstronnie dojrzałego człowieka. Ażeby to stało się możliwe, musimy wypracować i upowszechnić nową świadomość prawdy o samym człowieku i jego istotnych powiązaniach ze światem. Także z drugim człowiekiem i ze społeczeństwem jako uniwersalną całością.

Dla pożądanego zdrowia jednostki, a także zdrowia i kondycji psychicznej społeczeństwa nieodzowne są w obecnych czasach działania i zabiegi zdolne obudzić i upowszechnić nową świadomość prawdy, która ludzi uzdolni do pełnego rozwoju i uzasadni tego potrzebę. Zarazem, wzbudzi motywację dokonania postępu z samym sobą, aż do wyzwolenia, z którego rodzi się prawdziwe indywidualne i społeczne dobro, na które czekają pokolenia.

Powinniśmy więc zacząć od zarysowania odpowiedniego pułapu ludzkich możliwości. Jeżeli prawdą jest, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga, to drogą do urzeczywistnienia ideału życia musi być umiejętne realizowanie takiej pełni rozwoju, która postępuje od fizycznej postaci i sprawności, poprzez uczucia i doznania, zwłaszcza mobilizujące rozum, po intelekt, psychikę i duchowość osoby.

Kazimierz Dąbrowski, Twórca Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej oraz współzałożyciel Światowej Federacji Zdrowia Psychicznego, w swojej teorii dezintegracji pozytywnej koncentruje się na sferze doznaniowej i umysłowej oraz na rozwoju. Zdrowie psychiczne określa jako „zdolność do rozwoju w kierunku wszechstronnego rozumienia, przeżywania, odkrywania i tworzenia coraz wyższej hierarchii rzeczywistości i wartości, aż do konkretnego ideału indywidualnego i społecznego.”¹

Wśród wielu definicji autor wyróżnia struktury i funkcje zintegrowania, hierarchiczne działanie zespołów, równowagę (homeostaza), zdolność do działań produktywnych i efektywnych, sprawność zespołową funkcji psychicznych, zdolność do harmonijnego współżycia z otoczeniem i do przekształcania tego otoczenia, zdolność do przystosowania się do zmieniających się warunków życia i na koniec, zdrowie psychiczne jako dobrostan fizyczny, umysłowy i społeczny, a nie tylko jako nieobecność choroby czy kalectwa.

1. Rozbudzenie rozwoju dla zachowania zdrowia

Najogólniej mówiąc, zdrowie człowieka to dynamiczna jedność duszy i ciała w procesie realizacji najwyższego celu, którym jest życie doskonałe, życie pełne i święte, życie „na obraz i podobieństwo Boga”. W warunkach takiej jedności, zdrowie, to pomyślne funkcjonowanie całego organizmu w granicach odporności i zachowania własnej osobowej, psycho-fizycznej konsystencji, wewnętrznie zróżnicowanej i podporządkowanej nadrzędemu celowi.

Arystoteles powiada: „Jeżeli działanie ma jakiś cel, którego pragniemy dla niego samego i ze względu na który pragniemy wszystkich innych rzeczy... to oczywiście, że taki cel jest chyba dobrem samym przez się i dobrem najwyższym.”²

Dostrzegane w ten sposób dobro najwyższe może być również takim dobrostanem zdrowia psychicznego, który prowadzi do odrodzenia duszy i ciała dając maksymalną wolność w rozumnej niewoli „panowania - jak powiedział Cyprian Norwid - nad wszystkim na świecie i nad sobą”. Możemy jeszcze dodać, że jest to status odrodzenia osoby pozwalający na wolność panowania nad wszystkim na tyle, na ile człowiek zapanował nad

¹ Kazimierz Dąbrowski, *Zdrowie psychiczne*, Wydanie trzecie, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985, s. 34 /Przegląd określeń zdrowia psychicznego/.

² Arystoteles, patrz „Wiedza i Życie” nr 8/1961.

sobą. Także wolność zdobycia wielkiego kosmicznego świata, jako królestwa Boga, na tyle, na ile człowiek znajdzie, odkryje i obudzi własne „królestwo Boga” wewnątrz samego siebie.

Jak możemy przypuszczać, nadrzędny cel, czy dobro najwyższe, nie znajduje się w całości poza człowiekiem. Można to rozumieć jako wyzwolenie mocy ducha, które realizuje się stopniowo, wielotorowo, przez rozwój psychiczny, przez bodźce i doświadczenia wyczerpujące w rozumnej mierze bogactwo tego świata. Aż po przeciwieństwa i przeciwstawności. Dobro najwyższe jako cel, indywidualny lub społeczny, musi koniecznie wyrastać z dwuplanowości świata. Gdyż tylko wtedy może ogarnąć i wyczerpać wszystko, bez pominięcia czegokolwiek.

Albert Camus powiada: „Lekarze wiedzą, że pewne choroby są pożądane: na swój sposób wyrównują nieprawidłowości w funkcjach organizmu, które w ich braku, uzewnętrzniłyby się w poważniejszych zaburzeniach”³.

Alexis Carrel z kolei: „Możemy wyleczyć się całkowicie z choroby ze złego czynu. Ale ślad ich zachowujemy na zawsze”⁴.

Znamienne są słowa Platona, który powiedział: „Znacznie większe mi wyrządzasz dobrodziejstwo usuwając niewiedzę z duszy, niż gdybyś ciała chorobę odebrał.”⁵

„Bo medycyna - mówi Platon na innym miejscu - polega na znajomości dwóch dążeń ciała: pochłanianiu i wydzielaniu, a kto umie tu rozróżnić pożądania dobre od szkodliwych, ten jest najbieglejszym lekarzem, kto zaś nadto umie jedno pożądanie zastąpić innym, obudzić pożądanie zdrowe, a usunąć chorobowe, ten jest mistrzem w swej sztuce.”⁶

Rozwój psychiczny - będący podstawą zdrowia, rozumienia oraz pożądanego działania, a także długiego i szczęśliwego życia - to przede wszystkim wypełnienie najwyższej i najbardziej inteligentnej woli wspinania się i odkrywania swego wnętrza. Odkrywania go drogą wielostronnych doświadczeń i odwiecznych zasad. Zasad ujmujących wszelką zmienną aktywność w ramy trwałego porządku i ładu, u podstaw którego leży właśnie dwuplanowość. Właściwe podejście do dwuplanowości stanowi podstawę inicjatywną wszelkich rozumnych zaangażowań. Takie podejście rzutuje na kształtowanie całej osobowości. Osobowości realizującej konkretny ideał indywidualny i społeczny.

Kazimierz Dąbrowski powiada: „Osobowość jest to samouświadomiona, samowybrana, samopotwierdzona i samowychowująca się jedność podstawowych właściwości psychicznych, realizująca swój hierarchiczny, konkretny ideał indywidualny i społeczny.” Na pewnym poziomie rozwoju tworzy się ideał człowieka, o którym autor powiada dalej: „Działanie takiego ideału polega na przewyciężaniu największych trudności w środowisku wewnętrznym i zewnętrznym, na sublimacjach poszczególnych ważnych przeżyć, na kanalizacji ku górze, na odkrywaniu nowych, niespodziewanych dróg rozwiązań.”⁷

„Rozwój ku tak określonej osobowości, ku tak określönemu ideałowi - powiada dalej autor - idzie drogą mniej lub więcej ciężkich przeżyć, konfliktów zewnętrznych i wewnętrznych; idzie drogą budzenia i rozwoju różnych form wzmożonej pobudliwości psychicznej, - przede wszystkim - wzmożonej pobudliwości intelektualnej, emocjonalnej

³ Patrz „Nowa Kultura” nr.3/1960

⁴ Alexis Carrel, Człowiek istota nieznana, Biblioteka Wiedzy, t. 32, s. 143.

⁵ Platon, Hipiasz większy - Ion, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958, s. 29.

⁶ Platon, Biesiada /symposjon/ albo Dialog miłości, Skład Główny w Księgarni E. Wende i Sp., Warszawa 1909, s. 24.

⁷ Kazimierz Dąbrowski, Pasja rozwoju, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 1982, s. 40 i 45

i wyobraźni, drogą przeżyć procesów nerwowych i psychoneurwicowych, a więc drogą depresji, lęków i obsesji, przeżyć infantylnych, pozytywnych, egzystencjalnych, tęsknoty w dążeniu do rozdziału na wyższe i niższe, rozdziału na to, co może być nietrwałe, i na to co musi być trwałe i niezmiennie jakościowo.”⁸

Pożądane zdrowie duszy i ciała jednostki, na początku zależą od najniższej warstwy przezorności i najbardziej prostych bodźców, doznań i doświadczeń dostępnych każdemu. Wymagają jednak pewnych osobliwych zabiegów wynikających z konieczności zachowania dynamicznej równowagi w całym dwuplanowym świecie. Do równowagi wymaga się - zwłaszcza w decydującym dla rozwoju okresie życia - pewnej powściągliwości, a także postępującego męstwa. Wymaga się również profilaktyki i pielęgnacji o wzmożonym statusie uwagi społecznej.

Nie można realizować w sobie ani w społeczeństwie najwyższego celu czy pełni człowieczeństwa bez właściwego zainicjowania i zrealizowania podstawowego szczebla fizycznej, a zwłaszcza psychicznej higieny. Jej istota polega na tym, by razem z czystością serca i wrażliwością sumienia oraz ze zdrowym rozwojem sfery cielesnej, uczuciowej i popędowej - nie zahamować, lecz przeciwnie, rozbudzić sferę umysłu, intelektu i ducha. Sprawy fizyczne i duchowe, niestety, nie idą dobrze razem, chociaż w sposób zasadniczy wpływają wzajemnie na siebie, podobnie jak wszystkie przeciwieństwa świata.

Zdrowie i rozwój psychiczny - zgodnie z prawem równowagi - należy ujmować w sposób dynamiczny i wystopniowany oraz realizować w ścisłym powiązaniu z innymi wartościami. Wtedy realizacja i dążenie do celu /w sprzyjającym lub niesprzyjającym środowisku ideowym, fizycznym, psychicznym i psychospołecznym/, znajduje silniejszą motywację. Świadomy celu człowiek wie, że największą wartością o którą warto ze wszech miar zabiegać, jest on sam jako jednostka dojrzewająca do zrealizowania własnej osobowej pełni.

Krystyna Osińska, ujmując definicję pojęcie zdrowia psychicznego jako zdolności do wszechstronnego i wielopoziomowego rozwoju dodaje: „Jest to rozwój prawidłowy, dynamiczny, ukierunkowany na poszukiwanie i realizowanie praw rządzących światem, człowiekiem i wspólnotami ludzkimi. Rozwój ten ma cechy rozumienia, przeżywania, odkrywania i tworzenia coraz wyższej hierarchii wartości aż do konkretnego ideału indywidualnego i społecznego. Stan zdrowia psychicznego nie jest czymś stałym, ale procesem nieustannego wzrostu.”⁹

Zdrowie psychiczne wymaga wypracowania wewnętrznego ładu oraz podtrzymania dynamiki rozwoju psychicznego. Potrzebuje też ładu zewnętrznego, uspołeczniającego człowieka, tworzenia pożądanych więzi z różnymi ludźmi i narodami świata. Musimy rozumieć zasady i prawa dojrzałego rozwoju osoby oraz podstawy kształtowania przyszłego społeczeństwa, w którym można by żyć spokojnie i dokonywać postępu bez zbędnych stresów czy zagrożeń. Podstawą takiego ładu, ładu świata, społeczeństwa, osoby wydaje się teoria dezintegracji pozytywnej, a także owa progowa wartość rozwoju i świadomego odkrywania prawa sprawiedliwości.

2. Istota teorii dezintegracji pozytywnej

⁸ Tamże,, s.42.

⁹ Krystyna Osińska, Zdrowie psychiczne człowieka cierpiącego, System wartości i zdrowie psychiczne pod redakcją Brunona Hołysta, Uniwersytet Warszawski, Program Badań i Współtworzenia Filozofii Pokoju, s. 62.

W herbie wmurowanym w ścianę kaplicy zamku Fredigsborg umieszczono napis: „Contraria sunt complementa” /przeciwieństwa uzupełniają się/. A więc są uporządkowane, czy zintegrowane. Teoria dezintegracji jak gdyby występuje przeciwko temu porządkowi. Ale tylko pozornie. Komplementarność wyraża jedynie połowę treści. Druga połowa powiada, że przeciwieństwa wykluczają się, lecz tego już nie napisano publicznie, gdyż dopiero „całość” obu wariantów stanowi o prawdzie, która wyzwala i czyni człowieka, a także świat, lepszym i bardziej wolnym, czy wyzwolonym.

A więc integracja i jej przeciwieństwo - dezintegracja, są odbiciem odwiecznego planu świata. Integracja może być pozytywna i negatywna analogicznie, jak dezintegracja. Można w niej wyłowić wiele płaszczyzn i elementów zarówno negatywnych jak i pozytywnych. Co więcej, można, jak należy przypuszczać, z pozytywnych uczynić negatywne, a z negatywnych - pozytywne. Ale ta prosta prawda jeszcze nie pozwala pozytywnie przekraczać progów, czy poziomów, które należy przejść, tak by na każdym z nich zachować coraz wyższą i bardziej skomplikowaną integrację. A więc, jedność lub komplementarność obydwu planów zaangażowań.

Na szczycie filozofii konkretnego ideału osobowości ujawnia się - jak mówi Dąbrowski - „sprzężony dualizm” filozofii społecznej i filozofii indywidualnej. Powstaje filozoficzna antynomia, czyli „dwujednia”, której zawsze zagraża niebezpieczeństwo rozdarcia. Ono jak gdyby czyha w ukryciu, by zniszczyć wyższą strukturę, a czasem osobę. Pomiędzy jednością, czy „dwujednią” a rozdwojeniem, dokonuje się właściwy postęp w rozwoju. Polega on na wydobywaniu z rozdwojenia maksimum komplementarności i zastosowania jej w praktyce rozwoju. Każdą pozytywność, a także negatywność można jeszcze podzielić na elementy składowe, co jest dalszą dezintegracją, a następnie wydobyć ową najbardziej pożądaną dla rozwoju pozytywność.

W ten sposób, mniej negatywne elementy jak gdyby oddzielają się od bardziej negatywnych i wchodzą do komplementarności, integrują się i budują nową jakość o charakterze nadrzędnym, pozytywnym, odpornym, mocnym i uniwersalnym. Budując nadrzędną całość w człowieku, czy w społeczeństwie, wydobywamy elementy dwuplanowości na miarę poziomu rozbudzenia umysłu, czy kondycji psychicznej społeczeństwa. Teoria dezintegracji pozytywnej oznacza również dążenie do coraz lepszej i coraz bogatszej struktury integracyjnej. Oznacza też, że zbyt skostniałe lub nieudolnie zintegrowane umysły, czy społeczeństwa, należy zdezintegrować i ponownie odtworzyć na znacznie wyższym poziomie relacji.

Na każdym wyższym poziomie umysł ogarnia coraz więcej wszechstronnej treści oraz układa ją w coraz lepszym porządku. Zachodzi zjawisko coraz szerszej komplementarności, w której mieści się niemal wszystko, z wyjątkiem marginesów i patologicznych skrajności. Takie ekstremalności to przerosty lub przerysowania. Zdarzają się w uczuciu, w umiejętności przystosowania się, w stosowaniu konformizmu, oportunistycznym, sprytu lub operatywności; stają się często nigdy nie osiąganymi celami samymi w sobie. One niosą na sobie ładunek jednostkowo i społecznie ujemny, zwłaszcza w sytuacji nieokreślenia i możliwości wypadnięcia z owej „dwujedni”.

Jest to ów drugi plan ludzkiego postępowania, czy działania, który jest nieomal drakońską normatywnością empiryczną, w której istnieje największa wolność, ale też największe niebezpieczeństwo jej utraty. Człowiek rozwoju, realizując w sobie wyższe wartości, musi zaczynać od przestrzegania podstawowej zasady higieny psychicznej, którą jest unikanie nadmiernych zaangażowań. Zwłaszcza jeżeli w swoim pozornym „męstwie”

dokazuje dzielności bez uprzedniego wypracowania granic rozumnej powściągliwości, co zawsze było i jest zgubne.

Każda jednostronność ma swoje negatywne odbicie przede wszystkim w procesie ożywienia komórek, neuronów i neurytów w mózgu. Jednostronna „koncentracja” tak samo jak jednostronne „rozproszenie”, rozprężenie, czy entropia idąca poza granice rozsądku, jednakowo negatywnie oddziałują na umysł. Wszystkie tego typu doświadczenia hamują, lub nawet „zamrażają” jego rozwój. I tego należy się pilnie wystrzegać. Teoria dezintegracji pozytywnej wskazuje ponadto jak można wydobyć możliwie najwięcej elementów pozytywnych z każdej dwuplanowej osi świata.

W filozofii chrześcijańskiej nazywa się to „sprawiedliwością obfitą”, bogatą lub przemożną. Ona to sprawia, że „ubodzy duchem” i „cierpiący prześladowania dla sprawiedliwości” otrzymują najwięcej. Otrzymują „królestwo” samego Boga. Ale pomiędzy ubogimi a cierpiącymi prześladowania zostały wyszczególnione poszczególne warstwy istotnej treści. W Kazaniu na Górze została zawarta odwieczna filozofia dwuplanowości, w której sprawiedliwość zajmuje miejsce przybliżone do centrum. W przyszłości układ centralny ma się oddzielić od ekstremalnego, tak jak błogosławieni od potępionych.

Ze wszystkich, i dobrych, i złych należy jednak wydobyć możliwie najwięcej tych, którzy wejdą do owego „królestwa jedności”. Wydobyć należy przez „nawracanie” i wejście w orbitę dwuplanowości rozwoju. Tu bowiem na wielu poziomach wszystko może służyć wyzwoleniu. A więc i przykrości, i radości jednakowo wpływają na rozwój, na uaktywnienie królewskiego wnętrza człowieczego mózgu.

Zagadnienie sprawiedliwości obserwują najczęściej dzieci na huśtawce, chociaż nie zdają sobie z tego sprawy. Nie można bowiem daleko wychylić się do przodu bez odpowiedniego wychylenia się do tyłu. Za każdym rozbudowaniem huśtawki ustanawia się nowe granice zasięgu. Kto by chciał poszybować tylko w jedną stronę aż do kuszącej granicy możliwości, ten spadłby na głowę, niekoniecznie osiągając pułap. Spadłby najkrótszą drogą ku ziemi. Jedna ekstremalność zamieniłaby się w drugą, sobie przeciwną. Szczyty i upadki zawsze były i są sobie bliskie. A wielu jest kuszonych, by właśnie to czynić we własnym życiu, lub w życiu społecznym.

Dezintegracja negatywna może więc prowadzić do wynaturzeń i zachowań ekstremalnych, zabijających rozum i postęp duchowy. Nawet kto ma wielką wiarę, a nic nie rozumie, ten jest niesprawiedliwy wobec samego siebie. Kto zgłębia wszystko tylko rozumem, ten w końcu - jak Sokrates - „wie, że nic nie wie”. I co gorsze jeszcze, skłonny jest we wszystko uwierzyć. Słuchać należy tak, by rzecz rozumieć, a rozumieć tak, by ją wypełnić. Wypełnić w sobie, a następnie w świecie i w społeczeństwie. Ale pamiętać należy, iż bez dezintegracji pozytywnej nie ma właściwego rozwoju. Maria Grzywak-Kaczyńska powiada:

„Zasługą Kazimierza Dąbrowskiego (psychiatry, psychologa i filozofa) jest zwrócenie uwagi na ten związek i stworzenie pojęcia *d e z i n t e g r a c j i p o z y t y w n e j*, która prowadzi do rozwoju, w odróżnieniu od dezintegracji negatywnej, prowadzącej do degradacji psychicznej. Wskazał on na pozytywną rolę przeżyć negatywnych, a zwłaszcza cierpienia w rozwoju osobowości człowieka. Równocześnie zwrócił uwagę na to, że równowaga psychiczna, zadowolenie z siebie i z życia mogą być nieraz przeszkodą w rozwoju, bo dają człowiekowi tępy spokój i usypiają jego wrodzony pęd do rozwoju, czyli do wspinania się wzwyż. Pożyteczne jest więc dla człowieka, gdy spotykają go jakieś niepowodzenia straty,

klęski, bo to powoduje dezintegrację, która, gdy jest należycie przeżyta, prowadzi do rozwoju psychicznego.”¹⁰

Uładzony umysł posiada świadomość, że w każdej teorii bywają problemy czy zagadnienia nierozwiązywalne wyłącznie za pomocą jej środków i że zachodzi możliwość włączenia każdej sprawy do szerszej teorii i wyższej hierarchii wartości. Z tych powiązań, stosunków i wypracowanych relacji rodzi się zdrowie psychiczne jednostki oraz kondycja psychiczna narodu.

3. Świadomość progowej wartości rozwoju

Najwyższe prawo, nie mając jeszcze nazwy, ukazało się jedynie w zakresie pewnej zdolności do pojmowania relacji występującej w odwiecznej dwuplanowości świata, zawartej w sposób skondensowany w postaci dogłębnie rozumianej sprawiedliwości. Bez niej nie ma prawdziwego rozwoju ani postępu na rzecz obudzenie władz rozumnych w człowieku. Pełne obudzenie umysłu, to najwspanialszy cel z którego rodzi się rozumienie, świadomość i wzmożona motywacja działania.

Oznacza ono wszechstronny, wielopoziomowy rozwój, umożliwiający przekroczenie „granicy progowej”, za którą zostaje uruchomiony samodzielny, twórczy potencjał, udzielający się w postaci „ożywienia” komórek w mózgu. Duch, który ożywia i daje życie ciału, uaktywnia przede wszystkim wewnątrz mózgu. I odwrotnie, tam gdzie następuje dostateczne, progowe uaktywnienie owego „królestwa” życia wewnątrz człowieka, tam pojawia się niezwykła duchowa moc i wrażliwość rozwojowa. Tam łączą się wszystkie określone przeciwieństwa w prawdziwą jedność myśli i czynu.

Alexis Carrel powiada: „Człowiek osiąga szczytu rozwoju, jeśli jest narażony na niepogody, jeśli jest pozbawiony snu i śpi długo, jeśli jego pokarm bywa to obfity, to skąpy, jeśli z wysiłkiem zdobywa schron i pożywienie. Trzeba również, by ćwiczył swe mięśnie, aby męczył się i odpoczywał, aby walczył i cierpiał, aby czasem bywał nieszczęśliwy, aby kochał i nienawidził, aby jego wola kolejno napinała się i odprężała, aby walczył z bliźnimi i ze sobą. Stworzony jest do tego trybu życia, jak żołądek do trawienia... Wiadomo, jak mocni są fizycznie i moralnie ci, których od dzieciństwa poddano dyscyplinie rozumnej, którzy wycierpieli jakieś braki i dostosowali się do warunków niesprzyjających.”

I dalej: „Przyzwyczajenie do danej dyscypliny fizjologicznej, intelektualnej i moralnej wywołuje zmiany ostateczne w systemie nerwowym, w gruczołach dokrewnych i w świadomości. Nadaje organizmowi lepszą zwartość, większą moc i więcej zdolności do przewycięzania przeszkód i niebezpieczeństw egzystencji.”¹¹

Umysł w stanie samoistnego pobudzenia podobny jest do chlebobajnego ciasta, utrzymanego w odpowiedniej temperaturze delikatnego ciepła, gdzie uprzednio włożony, ewangeliczny „zaczyn drożdżowy”, powoduje proces „zakwaszenia”. Sprowadza się on do „pęknięcia” komórek i neuronów w mózgu, do owego „łamania głowy”, tak mało dostrzeganego przez ludzi od strony samej istoty.

¹⁰ Maria Grzywak-Kaczyńska, *Trud rozwoju*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1988, s. 18.

¹¹ Tamże, strony kolejno: 195 i 185.

Mózg, podobnie jak ciasto wymaga odpowiedniego czasu, aż wszystko „skisnie” i będzie gotowe, by służyć nowemu, wyższemu, duchowemu życiu. Tak jak po wyrobieniu ciasta upieczony z niego chleb służy za pokarm dla podtrzymania fizycznego życia człowieka, które jest czymś wyższym od zwykłej mąki i drożdży, tak owo ewangeliczne „zakwaszenie” w stosunku do mózgu człowieka wymaga nieskończenie więcej czasu i wytrwałości, a także więcej bodźców, niż zwykle zakwaszenie ciasta, ale też służy najwyższemu celowi. Tu bowiem istnieje pewien „próg”, poza którym pojawia się „dojrzałość”, zbliżona znaczeniem do pojęcia „odrodzenie”, czy ewangelicznej treści o „królestwie, które jest w nas”.

Albert Camus wyraził to słowami: „Każdy artysta szuka swojej prawdy. Jeżeli jest wielki, każde dzieło zbliża go do niej albo przynajmniej przyciąga ku temu środkowi - ukrytemu słońcu, gdzie wszystko zapłonie pewnego dnia. Jeżeli jest mierny, każde dzieło go od niej oddala i środek jest wówczas wszędzie, światło się rozprasza.” Dlatego powiada: „Ażeby zrozumieć świat, trzeba się czasem od niego odwrócić; ażeby lepiej służyć ludziom, trzeba się czasem od nich oddalić...”¹²

Odpowiednio - przez właściwą higienę - pobudzone najwyższe dobro w postaci aktywności umysłowej, intelektualnej i duchowej ma to do siebie, że w spokoju i oddaleniu realizuje się samo nawet u tych, którzy nie mają za sobą wyróżnień, ani naukowych tytułów. Mianowicie, realizuje się tak, jak jesienią wysiane na urodzajnym polu ziarno, zaraz po przekroczeniu „progu” wiosny samo się „stwarza”. Rozwój wymaga jednak zabiegu pobudzenia właściwym czynnikiem, a następnie wielu bodźcami i właściwymi okolicznościami, głównie gleby i aury. Zła gleba niszczy zboża tak samo jak niestosowność klimatu.

U człowieka podobnie, zwłaszcza w sytuacji przedprogowej, a więc niedostatecznej aktywności psychicznej. Wtedy wszystkie bodźce, czy niewłaściwe doświadczenia, mogą zamrozić i zahamować rozwój nawet na najniższym poziomie. Dopiero po uzyskaniu wystarczającego progu uaktywnienia („ciepła wiosny”), wszystko, co nieekstremalne, tej psychice służy i ją wspomaga. Owa progowa wartość dostatecznego pobudzenia pozwala na przekroczenia natury, przez co staje się wartością o charakterze nadnaturalnym, uniwersalnym, stopniowo wyczerpującym dwuplanowość świata bez grozy, przerysowania, przesady czy ekstrawagancji.

W nowożytnej filozofii większość poglądów ideowych, koncepcji politycznych i układów społecznych opiera się na jednostronności i nie liczy się z drugim planem czy jego uzupełnieniem, ani z zawartą między przeciwieństwami różnorodnością. W ten sposób życie człowieka staje się uboższe i bardziej przyziemne. Nie ma wielkiego lotu ani poczucia wyzwolenia. Dlatego wielką nowością i największą rewelacją wysiłków Kazimierza Dąbrowskiego było właśnie dostrzeżenie sensu w dwuplanowości.

Higiena psychiczna - traktowana jako nauka, a zarazem jako wymiar kosmicznej filozofii życia jednostkowego i społecznego - wychodzi z założenia, że człowiek ma bardzo duże i dotychczas nie wykorzystane możliwości duchowego rozwoju oraz tworzenia dobra. Należy to zaktywizować, wykorzystać i wypełnić właściwą treścią życia.

Aktywizacja tych możliwości to największa nadzieja dla życia całej ludzkości, która dopiero po przekroczeniu progowego poziomu rozwoju poszczególnych jednostek stanie się rzeczywistością niemal kosmiczną, zdolną do rozwiązania wszystkich ziemskich, a niewykluczone, że także uniwersalnych problemów. Indywidualny i społeczny aspekt życia

¹² Patrz „Nowa Kultura” nr. 4/1960, „Zagadka”

wymaga realizacji przede wszystkim dwóch najwyższych wartości wynikających z naczelnej dwuplanowości: stworzenia zarówno doskonałej jednostki jak i dojrzałego i zdolnego do właściwego funkcjonowania ludzkiego społeczeństwa.

Higiena psychiczna pozwala na odkrycie wielkiego świata poprzez świat najmniejszy, lecz wyważony sprawiedliwością; w obu bowiem rządzą te same zasady i prawidłowości, z których najważniejsza jest sprawiedliwość rozwoju. Poprzez nowe odkrycie człowieka i rozbudzenie jego „mikrokosmosu”, zostaje ujawniony człowiek wielkiego wymiaru - jednostka zdolna do tworzenia takiej harmonii /życia i współżycia/, w której wolność indywidualna i ład społeczny mają jednakową cenę. Jest to podstawowa zasada, której zastosowanie w praktyce przynosi wiele dobra. To także droga do prawdy, która wyzwala. Prawda ta wcale nie musi uzyskać rangi normy konstytucyjnej. Ona musi znaleźć odbicie w umysłach, w nieobłudnych sumieniach, a także w ludzkich sercach.

Główny cel sprowadza się do wcielenia w życie indywidualnych i społecznych zasad prowadzących do pełnego rozwoju i ukształtowania ludzkich osobowości. Drogą do tego jest powszechne obudzenie świadomości, a przynajmniej obudzenie w wymiarze pozwalającym najlepszym podjąć decyzję wytrwania w rozwoju według właściwego wyboru. Właściwy wybór należy stopniowo i wytrwale realizować, by nie tylko obronić się przed perwersją i patologią działań, doznań, czy wrażeń, lecz przede wszystkim zrealizować cel - życie godne, dostatnie i długowieczne.

4. Integralny rozwój człowieka nie może się dokonać bez solidarnego rozwoju całej ludzkości

(Populorum Progressio)

Papież Paweł VI w Encyklice „Populorum Progressio” powiada: „Trzeba się spieszyć: zbyt wielu ludzi cierpi, a dystans dzielący postęp jednych od stagnacji, a nawet regresji drugich, wzrasta...” /p. 29/. „Ziemia dana jest wszystkim, a nie tylko bogatym.” /p. 23/. Ten dystans od czasu ukazania się powyższej encykliki jeszcze bardziej się zwiększył. Obecnie, w czasach ostrego zarysowania się biegunów bogactwa i nędzy, zachodzi pilna potrzeba wypełnienia obfitością dóbr „złotego środka” oraz jego uładzenia sprawiedliwością i zmobilizowania ludzi do działania na rzecz rozwoju.

Potrzeba jaka zrodziła się na przełomie wieków, z końca drugiego i początku trzeciego tysiąclecia, stawia wymogi, by ludzkość stała się wspólną „ojczyzną ojczyzn”, zachowując w sobie pierwiastek patriotyczny i uniwersalny zarazem. Dopiero w tak pojętym konglomeracie narodów nastąpi prawdziwa jedność i trwałe pokój służący dla rzeczywistego, a nie tylko ceremonialnego „odrodzenia” narodów.

Julian Aleksandrowicz wypowiedział się na temat choroby i współżycia ludzkiego mówiąc: „Jasne jest więc, że choćby już z przesłanek troski o zdrowie gatunku świat nasz gwałtownie potrzebuje jedności... Choć zdaję sobie sprawę, jak trudno orzec, co w niektórych sytuacjach jest dobre, a co złe, to jednak nie ulega wątpliwości, że na pewno dobre jest takie działanie sił przyrody i taka świadoma działalność ludzi, które sprzyjają rozwojowi gatunku jako całości.”¹³

¹³ Julian Aleksandrowicz, Choroby a współżycie ludzkie, „Znak” nr 126/1967, s.1581-1582.

We współczesnym świecie istnieje wiele zagrożeń. Ich ilość i różnorodność zagraża samorealizacji i stwarza dla zdrowia i życia, zarówno fizycznego jak i psychicznego, szczególne niebezpieczeństwo. Tym bardziej że niemal na każdym odcinku zaangażowania można przekreślić podstawy zdrowia i własnego rozwoju zmieniając zasadę stopniowania na ekstremalności i uwikłanie. Przywiązanie do rzeczy, nieuczciwości, bogactwa, namiętności czy nałogu ostatecznie deprymuje człowieka. Człowiek rozumny tego nie czyni, gdyż ta pozorna „niewinność” próby odbiera największą wartość - odbiera życie wielkiego wymiaru! Tylko rozumni ludzie mają największą wolność w tej mierze. Oni bowiem z natury znają wartość każdej próby, a także granice dozwolonej uległości, którą potocznie nazywamy tolerancją. Nie można bowiem tolerować wszystkiego. Tym bardziej własnego nieodpowiedzialnego działania, czy poczynania w stanie umysłowego niedorozwoju, bądź zaślepienia. To samo dotyczy społeczeństwa i jego podstawowych wymiarów życia i współżycia.

Skończyły się czasy dominacji wąskich specjalizacji i domniemanej nauki. Rozpoczyna się czas pełnej wiedzy, którą każda istota ludzka nosi w sobie w całości. Do jej uaktywnienia nie wystarczy pilne chodzenie do szkoły ani skończenie kilku przypadkowych fakultetów na wyższych uczelniach; może też znajomość nauki wcale nie być przeszkodą. Wystarczy poznać, zrozumieć i zrealizować swoje odwieczne powołanie do życia według zasad zdrowia i pełnego rozwoju, by osiągnąć upragniony cel, którym jest wolność prawdziwa.

Ani eksperci, ani główni specjaliści, ani fachowcy od polityki, nie mówiąc o fachowcach w wąskich dziedzinach wiedzy, nie odnowią całokształtu tej Ziemi ani nie wyzwolą człowieka z niedoli. Może tego dokonać nowy powiew Ducha, który ogarnie serca i umysły sprawiedliwych ludzi. To oni przede wszystkim są powołani i zdolni do przyjęcia i wypełnienia naczelných zasad prawdziwego rozwoju. Każdy człowiek rozumny ma dane wszystko, co do rozwoju najbardziej potrzebne. Ma bowiem za bodźce wszystkie inne dostępne doznania i doświadczenia świata. Ale taka jednostka musi znać swoją moc i własną granicę.

Nic, co ludzkie, a także wiele z tego co boskie nie powinno być człowiekowi obce. Nikt jednak nie posiadzie „najwięcej”, jeżeli stanie się ofiarą przywiązania do tego, co stanowi „najmniej”, co „zamraża” funkcjonalność umysłu, co jest jednostronne, czasem tak bardzo „pociągające” i zarazem zniewalające, zwłaszcza w ogólnym rozrachunku finalnym, dając najmniej wolności, dobra i własnego, człowieczego rozwoju. Pozostaje przywiązanie do rzeczy, drobiazgów, nałogów. Dana jednostka przywiązana do tego rzadko też szanuje drugiego człowieka. Najczęściej traktuje go w sposób instrumentalny.

Zjawisko zagrożenia jednostronnością znajduje niemal powszechne odbicie w naszym społeczeństwie. Nieokreślone zaangażowania często znajdują „prawo obywatelstwa” tam, gdzie nie powinny. Gdzie następuje ostre rozdwojenie działań i mętne rozproszenie faktów, które w okienku telewizyjnym już przestały być nawet informacją. Skutkiem takiego ekstremalnego nastawienia ludzi w poszczególnych zaangażowaniach dochodzą do głosu najbardziej mętne elementy i pomysły. Wtedy prawdziwa mądrość „złotego środka” lub mądrość narodu ginie wśród przeciętności. Wtedy także młode i rozwojowe jednostki osiadają w pracy lub zawodzie „na stałe”, powtarzając stereotypy w sposób bezrozwojowy, bez postępu całej osoby. Nastąpiły czasy, kiedy w wielu podstawowych sprawach nawet eksperci niewiele potrafią. Po prostu nie znają prawa sprawiedliwości ani podstaw teorii dezintegracji pozytywnej. Dlatego bardzo potrzebne jest nowe podejście do wykształcenia, do wychowania i odkrywania nowych sposobów rozumienia treści, do czego musi się włączyć także telewizja.

5. Pasja rozwoju jako jedna z najwyższych w sprawiedliwym życiu ludzkim

Prawo sprawiedliwości zostało wyrażone w charakterystycznej postaci Temidy, która w jednym ręku trzyma wagę, a w drugim miecz. Waga jest etyczno-moralnym wyrazem rozwoju i postępu, wypełniając obie szale odpowiednią treścią. „Miecz” stanowi radykalizm kontrastu, który wyrównuje wszelką jednostroność nieokreśloną, a więc nadmiar lub ekstremalność, tak często wabiącą i pociągającą człowieka niedorozwoju poprzez radykalizm przeciwieństwa. W ten sposób postępując odkrywamy dobro i zło jak gdyby zrosnięte ze sobą plecami.

Symbol miecza stanowi też podstawę wszelkiego stanowionego przez człowieka prawa, które ujmuje ludzki niedorozwój w karby przymusu i kary, gdzie bezwzględna chęć zdobycia wolności, władzy czy materialnych wartości, łączy się z niewolą i pozbawieniem wszystkiego. Chociaż, nawet taka niewola może stworzyć podstawy wolności wewnętrznej, a nawet rozwojowej, wolności psychicznej, duchowej, której tak wielu nie znajduje w świecie powszednich trosk.

Dlatego nas, oczywiście, bardziej interesuje symbol „wagi”, gdyż ona wdraża trwałą, etyczno-moralną prawidłowość, stanowiącą podstawę korzystnych, stopniowo postępujących zmian w samym człowieku. W ten sposób zmiana na niższym poziomie służy trwałości rozwoju na poziomie wyższym. Trwałość i zmiana jednakowo służy wyższemu dobru. Służy człowieczeństwu i całej ludzkości, zarazem będąc podstawą wieczności istnienia naszego dynamicznego świata i wszechświata.

Niewykluczone, że odpowiednie zmiany w człowieku posłużą kiedyś jego długowieczności, a pewien rodzaj więzienia jako rozumny przymus poznania prawdy, przyniesie wyzwolenie prawdziwe, przekraczające współczesną ludzką wyobraźnię. Dlatego tak ważnym jest poznanie podstawowych faktów i zasad w rozwojowym życiu człowieka. Przede wszystkim dostrzeganie dwuplanowości świata oraz odróżnianie w niej komplementarności /uzupełniania/ od ekstremalności /wykluczenia/, gdzie odwiecznie toczy się bezkompromisowa walka.

Świadomość istnienia tych zjawisk koncentruje uwagę na bogactwie „złotego środka” w celu odkrycia jego ładu, relacji i zależności. W takim układzie relacji następuje rozumne określenie i wyodrębnienie treści niezbędnych do prawidłowego rozumienia i określania zjawisk, także do wypracowania podstaw rozwoju psychiki. Samo szukanie przyjemności, zadowolenia, radości, ale bez żadnej odrobiny ich przeciwieństwa, nie buduje człowieka ani nie daje mu szczęścia. Człowiek rozwoju musi odróżniać dobro od zła, a nadto jeszcze dobro jako cel od uczucia przyjemności w jego realizacji.

Maria Grzywak-Kaczyńska powiada: „Rozróżnienie między pożądanym dobrem /celem/, a uczuciem przyjemności, zadowolenia i radości z jego osiągnięcia, jest ważne dla rozumienia prawidłowego rozwoju psychicznego człowieka”.¹⁴

Poprzez rozwarstwienie i wyodrębnienie poszczególnej treści, teoria dezintegracji pozytywnej jest w stanie przeciwstawić się dezintegracji negatywnej. Zwłaszcza w jej

¹⁴ Tamże, s. 41.

zakresie skrajnym, wyniszczającym, prowadzącym do degradacji psychicznej. A mówiąc według już ustalonej przez nas terminologii, do „dezintegracji miecza”, a nie równowagi. Dezintegracja pozytywna polega więc na wykorzystaniu elementów dwuplanowości w pewnym systemie określania granic poprzez płaszczyzny, poziomy i rozwidlenia treści.

W rozwidleniach treści odnajdujemy granice i moc określenia zjawisk lub bodźców. Jest to konieczne do budowania coraz wyższej i coraz piękniejszej struktury aż do osiągnięcia piękna i ideału. Dostrzeżenie pozytywnej roli przeżyć negatywnych, a zwłaszcza cierpienia w rozwoju osobowym służy wspinaniu się wzwyż. Czasem sytuacja wymaga takiej dezintegracji, która jest rozbiciem całej, poprzedniej struktury myślowej, by zbudować ją na nowo już na wyższym poziomie wolności oraz tworzenia nowej organizacji. Wszelkie zwycięstwo, odniesione nad własnymi słabościami życiowymi, niepowodzeniami czy też nad całą własną niższą naturą, zawsze przynosi radość lub daje zadowolenie największe.

O ile natura działa według rygorów i schematów prostych i zorganizowanych, o tyle rozwój psychiki idzie w kierunku złożonym lecz mniej zorganizowanym, bardziej niezależnym i wolnym. Służy temu wzmoczona, ale nie krańcowa pobudliwość psychiczna, także uczuciowa, wyobrażeniowa i intelektualna. Służą temu nawet pewne stany chorobowe. Właściwie przeżyte, przenoszą zainteresowania na wyższym poziomie widzenia i doświadczenia świata.

„Naczelnym zagadnieniem - powiada Dąbrowski - staje się wszechstronny rozwój intelektualny, percepcyjny, uczuciowy, moralny i aksjologiczny. Obserwacje i przeżycia psychologiczne stają się wielopłaszczyznowe i wielopoziomowe, stają się podstawą psychologii wychowawczej i samowychowania”¹⁵

Samowychowanie to problematyka numer jeden nadchodzących czasów. Ale ludzie muszą poznać i przekonać się, jak bardzo wszelka jednostronność jest uboga i pozbawiona wartości. Są bowiem tacy, którym życie, na wielkiej huśtawce uniwersalnych przemian, przebiega tylko w jednym kierunku - gromadzenia bogactwa albo zdobywania kariery naukowej, albo wreszcie każdej innej „jedynej sprawy”, godnej czy niegodnej poświęcenia życia. A czynią to wielkim nakładem i kosztem, często nieuczciwością. Co więcej, tacy najczęściej tworzą prawa i w każdych warunkach klimatu prześladują tych, którzy noszą płaszcz zwyczajnie, dla ciepła, na dwóch ramionach.

Drugą stronę odrabiają dopiero po śmierci prosząc Łazarza, by spuścił kroplę rosy na przepalone sumienia. Za życia bowiem nie potrafili panować by służyć, ani stać się pierwszymi będąc na końcu, by służyć wszystkim, by słońce ich wiedzy i mądrości jednakowo wschodziło na dobrych i złych słuchaczy, a życiodajny deszcz rozumnych uczynków spadał jednakowo na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. O takich to ludziach Clifford W. Beers powiada: „Pogromcy ludzi mają tyleż dumy, co i pogromcy dzikich zwierząt /niestety mniej zręczności/ i nie lubią przyznawać się do swoich błędów.”¹⁶

W „Pasji rozwoju” czytamy o ludziach ekstremalnie przeciwnych sobie:

„Prężność pierwszych i subtelność drugich, spryt pierwszych a zbyt złożona inteligencja drugich, brak wahania się w podejmowaniu decyzji pierwszych, a zbyt dużo u drugich, brak hierarchii wartości pierwszych, a wrażliwość na wartości drugich, zawężony zakres działania pierwszych, a najczęściej bardzo szeroki - drugich; wszystko to są elementy, które oddają ster życia społecznego w ręce pierwszych. Rezultatem takiego układu

¹⁵ Tamże, s. 29.

¹⁶ 50 lat w służbie człowieka i społeczeństwa, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 1985, s. 20

czynników jest zwykle bezwzględność, egoizm, krzywdzenie i poniżanie jednostek i całych grup i to najbardziej wartościowych, co w zasadniczy sposób hamuje rozwój ludzkości”.¹⁷

„Pasja rozwoju jest jedną z najwyższych w życiu ludzkim. Być może jest pasją naczelną, od okresu uchwycenia tego co nowe, co wyższe, co stanowi „inną rzecz pod słońcem”, co stanowi o ideale osobowości, powstającym jako „krzak gorejący” w sobie i poza sobą w coraz wyższej hierarchii wartości”¹⁸.

„W ten sposób wartości i cele rozwoju wysuwają się ponad inne, ponad wszystkie wartości w środowisku wewnętrznym i zewnętrznym człowieka. Stają się przyciągające, niejako silniejsze od przyjemności i potrzeb samozachowawczych, seksualnych, potęgi materialnej, wpływu na innych itd.”¹⁹

6. Środki masowego przekazu w walce o nowego człowieka i dobrą kondycję psychiczną narodu

Niestety, wszelkie ekstremalności, bez silnego „złotego środka”, mają tendencję do inwazji. Zarówno w stosunku do własnego skrajnego przeciwieństwa, jak i wobec samego środka każdej niezorganizowanej treści. Przeważnie grożą klęską osoby, lub grupy społecznej. A dzieje się tak niemal we wszystkich dziedzinach życia i współżycia ludzi. Także w Telewizji Polskiej SA, która reformuje się od lat, czasem jednak jednostronnie, bez dostrzegania swego drugiego planu.

W dobrej nauce oraz w prawdziwej sztuce współistnieją ze sobą elementy racjonalne i uczuciowe w jednej określonej całości. Tam jednak, gdzie celem są dobra materialne i zyski, tam najczęściej ludzie po prostu tracą głowę. W poszczególnym działaniu zawsze istnieje potrzeba stworzenia określonej przeciwwagi dla tego działania oraz rozbudowania „złotego środka”. Nawet miłość potrzebuje tego czegoś, co pomnaża naszą uczuciową wolność rozwoju. Francuski pisarz i mąż stanu Georges Clemenceau miał swego czasu powiedzieć, że „najwspanialszą chwilą w miłości, są schody”.

A więc różnorodność i wspinanie się wzwyż albo schodzenie w dół, co pod względem intelektu nie zawsze musi oznaczać degradację. Tymczasem miłość, podobnie jak każda jednostronność zaangażowań, reklamuje się sama w najbardziej paraliżującej postaci szczytowych zaangażowań, które nigdy nie są dane w całości. W filozofii Wschodu wyróżnia się po kilkanaście stopni rozwojowej gry miłosnej, która budzi umysły i wyznacza granice przezorności.

Środki masowego przekazu, a w szczególności telewizja publiczna, powinny stworzyć warunki do zaistnienia informacji rozumnej i rozwojowej, gdyż to jest jej głównym zadaniem. W tym celu należy zacząć od epokowej, rozumnej weryfikacji najstarszych ludzi, często bardzo doświadczonych i mądrych. Należy im stworzyć warunki, by mogli długo żyć i być pożyteczni na miarę zdobytej wiedzy. Ale wiedza musi iść w parze ze zdolnością dynamicznego rozwoju umysłu, która to zdolność sprawniej funkcjonuje u jednostek młodych. Im przede wszystkim pozwala zachować psychofizyczną jedność i zmienić w

¹⁷ Tamże, s. 48.

¹⁸ Tamże, s. 61.

¹⁹ Tamże, s. 60.

świecie to, co jest, na to, co być powinno. Zmieniać także, pod względem istoty, samą telewizję.

Zanim zaczną się zmiany w człowieku, czy w społeczeństwie, najpierw i przede wszystkim powinny zaistnieć w telewizji publicznej. Przynajmniej w tej mierze, by znalazła miejsce na rozwój i zdrowie naszych obywateli. By wreszcie - jak mówi Giovanni Sartori - dokonano „rozdzielenia między „informacją, niedoinformowaniem i dezinformacją” oraz by informacja dawała zrozumienie i wiedzę. Powiada on:

„Dla *homo videns* nie istnieje to, czego nie widział. Oto gigantyczna amputacja umysłu. Sprawę pogarsza jeszcze sposób, w jaki telewizja dokonuje wyboru... Jeżeli koncentruje się ona na sprawach lokalnych i na kronice kryminalnej, to dlatego, bo owe stacje wychowały obywateli, którzy nic nie wiedzą i niewiele czym się interesują... Ale trzeba jej zarzucić to, że uwiarygadnia i wzmacnia percepcję świata opartą niejako na dwóch miarach, a więc niesprawiedliwą i skrzywioną.”

„Aby pasjonować się szachami, trzeba poznać ruchy figur. Podobnie w polityce i w sprawach międzynarodowych ten, kto przekroczył „krytyczny próg”, wyłapuje w locie najważniejsze wiadomości dnia, ponieważ w locie rozumie ich znaczenie i implikacje.” I na koniec powiada tak: „Można powiedzieć, że na antenie informacją jest wszystko, co się na niej pojawia. Czyli informacja i dezinformacja, prawda i fałsz - wszystko jest tym samym. Nawet szum, gdy znalazł się na antenie, staje się informacją.”²⁰

Zacytujmy jeszcze pewien osobliwy rodzaj telewizyjnego konformizmu prosto ze Stanów Zjednoczonych, który niemal wzbudza odrazę ludzi wrażliwych, rozwojowych, czy choćby tylko znających podstawy selekcji:

"Poważna część tego, co opinia publiczna czyta, widzi na ekranie lub słyszy na temat administrowania państwem, jest tak rozwodnioną i sztucznie kolorową wersją faktów i kłamstw, że gdyby to był płyn do płukania ust, to Federalny Urząd Handlu nie wydałby jednoznacznej opinii, czy płyn ten dopuścić na rynek. I być może rozwiązaniem byłaby jakaś ustawa o Czystym Języku Prasowym, która by uznawała prawa konsumenta prasy do ochrony przed tym, co mu trafia do głowy przez oczy i uszy, tak jak jest chroniony przed tym, co mu trafia do żołądka przez usta”.²¹

U nas, jak dotąd, nie było lepiej. Chociaż, zauważa się od jakiegoś czasu pewną poprawę. Do głosu dochodzą poważni i myślący ludzie, którzy dostrzegają prawa i prawidłowości naszego świata. Przeżywamy etap rozwoju, na którym budzi się powszechna świadomość, że podstawą właściwego działania, w tym także w środkach masowego przekazu, jest rozumienie. Także to, że w rozumieniu nie wolno odrywać od siebie przeciwieństw, ale wszystko, co znajduje się między ekstremalnościami wydarzeń, należy wiązać w proporcje i hierarchie uporządkowanych treści. W ten bowiem sposób buduje się prawdziwą wiedzę i świadomość, a także rozumną, ludzką solidarność. Ludzie środków przekazu powinni poszukiwać nie tylko informacji, lecz przede wszystkim prawdy, głosić ją i zgodnie z nią wychowywać do rozwoju.

Przewodniczący Komisji Episkopatu Europy ds. Mediów w Europie Środkowowschodniej, biskup Jan Chrapek, powiada: „Telewizja nie znosi fałszu, bo kamera odkrywa całą głębię duszy, tak jak mikrofon odkrywa głębię serca. Fałsz jest najczęściej

²⁰ Giovanni Sartori, Mniej informacji, więcej dezinformacji (fragment książki „Homo videns”), Patrz „Wizja Publiczna” 2 (26), luty 1998 r., s. 26, tłum. Jerzy Uszyński.

²¹ Wiliam L. Rivers - Cleave Mathews, Etyka środków przekazu; przekład Janina Zakrzewska, Ewa Krasnodębska; Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Ars Polona, Warszawa 1995, s. 13.

skutkiem manipulacji. Proszę się nie dziwić, ale telewizja wymaga mistyków, w sensie nie tylko religijnym, ludzi bogatych wewnątrznie. O takim poziomie moralnym, by mogli uświadomić sobie, że ciąży na nich ogromna odpowiedzialność za to, czym karmią innych...

Niezwykle ważna rzecz to wychowanie do mediów, wychowanie polityków, dziennikarzy i wychowanie odbiorcy. Media powodują, że mamy sztuczne poczucie nasycenia informacją, sztuczne poczucie, że wiemy wszystko. Ale nie mamy doświadczenia głębi - doświadczenia drugiej osoby, doświadczenia własnej samotności, samego siebie.²²

Można uniknąć wielu braków, niedomagań, chorób i zagrożeń, stosując właściwą, publiczną profilaktykę. Najlepiej właśnie za pomocą środków przekazu. Takie czynniki psychiczne jak sympatia i sugestia mogą odgrywać największą rolę w promowaniu wzorów osobowych i formowaniu życia społecznego. Właściwa profilaktyka powinna stwarzać nadzieję i wpływać kojąco na zmianę ludzkich konfliktowych nastawień, skłonności, złych nawyków i zachowań nieodpowiednich, a zarazem rozbudzać wielce pożądane postawy. Postawy i dążenia zmierzające do realizacji wielkich celów, zarówno osobistych jak i prospołecznych. Powinna także służyć fizycznemu, psychicznemu i duchowemu zdrowiu, a zarazem zachowaniu w czystości całej otaczającej nas sfery.

W świecie nieskończenie wielu zagrożeń stosowanie zasad nowoczesnej profilaktyki, to ciągle budzenie świadomości i podnoszenie jakości funkcjonowania umysłów. Należy rozumieć zjawiska zachodzące w świecie oraz określać ich wpływ na psychikę. Szczególnie wpływ niektórych programów i środków masowego przekazu w ogóle. Przygotowując do właściwego wyboru i odbioru programów, należałoby już od najwcześniejszych lat próbować wykształcić środki psychicznej samoobrony, karność i odporność. Nie można wychowywać pokolenia bez uzbrojenia go na okoliczności i zaskoczenia.

Odporność, zachowująca własne wnętrze w normie i w zgodności z opanowanym prawem natury i wypracowanym w sobie prawem ponadnaturalnej inspiracji, stanowi połowę sukcesu. W obecnych czasach należy się zabezpieczyć przed złem, szkodą i deprawacją, a zarazem zmobilizować siły przeciwko bierności wobec niszczenia i zanieczyszczenia świata przez nowoczesne, ale nie do końca przemyślane technologie, wobec ginącego środowiska, deprawacji ludzi i podcinania korzeni w świecie natury. Wielkie, inspirujące i wyzwolenicze zadanie wychowawcze stoi przed każdą rodziną, a także przed rodziną ludzkości. To zadanie stoi w najwyższym stopniu przed każdym z nas, a w szczególności przed środkami przekazu!

Człowiek - najwyższa wartość o charakterze potencjalnym - wymaga bodźców rozwoju oraz ochrony pod kątem samorealizacji. Tę samorealizację, aż do stania się „na obraz i podobieństwo Boga”, do czego człowiek jest stworzony, umożliwi świadome spojrzenie na samego siebie. Świadomość bowiem umożliwia wyrobienie w sobie - zgodnie z zasadą stopniowości - statusu najlepszej aktywności umysłowej i twórczej, a także odporności psychicznej i fizycznej na ewentualność zaskoczenia przez trudną sytuację. Jedynie dojrzałe, wychowane i psychicznie rozwinięte jednostki potrafią dać z siebie najwięcej.

Nie można jednak wychowywać młodzieży bez jej karania w ogóle. Ale jeżeli karać, to głównie od pierwszych objawów świadomości. I nigdy nie puszczać płazem przewinień bez uświadomienia dziecku za co ponosi karę. Kara musi być wystopniowana i współmierna do wrażliwości dziecka, czy osoby. Świadomość rozwoju, to świadomość stopniowości w wyczerpywaniu wszelkich nieekstremalnych doświadczeń świata, w którym dobro i zło, radość i cierpienie odgrywają swoją zasadniczą rolę.

²² Ewa Banaszekiewicz i Elżbieta Hudon, Ludzie mediów są bliscy misji Kościoła, „Antena” Nr 8/1998, s.7-8.

Realizacja tego niezwykłego celu, jakim jest pełna dojrzałość osoby, wymaga jednakowo poczucia wiary i rozwagi, uczucia i rozumu, a przede wszystkim potrzebuje mądrości. Po to, by trudne sprawy stały się łatwymi, potrzeba pełnego i ufego zaangażowania w dzieło jedyne w swoim rodzaju. W dzieło rzeczywistego, a nie tylko kultowego odrodzenia człowieka, którego najbardziej świadome odłamy ludzkości oczekują od tysięcy.

Dla tych wszystkich zagubionych w świecie jednostek, które okażą minimum świadomego zainteresowania, niniejsze zasady psychicznego rozwoju, a także zdrowia duszy i ciała będą dobrym początkiem wielkiej sprawy. Powyższe sygnały, zasady, tezy i myśli mogą i powinny posłużyć za motyw wielu programów radiowych i telewizyjnych. Szczególnie powołane do tego są publiczne środki przekazu, które powinny skłonić do głębszych refleksji nad życiem, współżyciem ludzi i aktywnością człowieka. Droga wyzwolenia umysłów winna się stać naczelnym zadaniem programowym dla wszystkich mass mediów, a w szczególności dla publicznych środków przekazu.

Zakończenie

Jak dotąd dezintegracja pozytywna była największą zagadką, wydobywającą ze stanów rozluźnienia, a nawet rozbicia struktury psychicznej rewelacyjne jej integrowanie poprzez strukturę pięciu poziomów umysłu /K. Dąbrowski/, sześć kategorii pojęć dojrzałości zdrowia psychicznego /M. Jahoda/ i sześć kryteriów dojrzałości /Allport/²³, w których kształtuje się właściwe zdrowie, a więc zdrowie psychiczne. Po to, by rozumieć zdolność do rozwoju, by zarazem poznać podstawę zdrowia i kondycji psychicznej ludzi, wszystkie te zjawiska razem mają swoje zasadnicze znaczenie.

Przychodzi czas szerszego spojrzenia na sprawę psychiki właśnie pod kątem teorii dezintegracji pozytywnej. W jej uzupełnieniu i wykluczeniu zawarta jest radość jednych i smutek drugich i właśnie to jest wartością, która jak dotąd nie została należycie doceniona ani nawet odkryta. Stanowi bowiem podkład wolności wszystkich i zwycięstwa niektórych, by świat był pełny różnorodnością! Jest także podstawą zaistnienia różnorodności pomiędzy biegunami wszelkiej treści. Tę wartość progową odkrywamy w Ewangelii: „Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma.”(Mat.13, 11-12). Taka jest bowiem progowa wartość rozwoju.

I tu wyłania się kolejne podejście do pojęcia „sprawiedliwość w rozwoju”. Sprawiedliwość dostrzegana jako dwa miarodajne układy między którymi kształtuje się stałość i nienaruszalność granic. Tego typu wiedza nie była z góry dana nikomu, jeżeli jej sam i pod okiem Opatrzności nie zdobył. Nie ma bowiem pod słońcem innej wyzwalającej nauki ani mocy zdolnej do pełnego rozbudzenia umysłu i ducha. Duchowość jednostki, także ducha narodu, nie buduje się wbrew temu prawu, ani w oderwaniu od całego człowieka czy świadomego społeczeństwa. Do tego celu konieczne jest zaangażowanie właściwych ludzi, wspomaganych przez środki masowego przekazu, a głównie przez telewizję publiczną.

²³ Michael M. Piechowski, *Zdrowie psychiczne jako funkcja*, patrz cytowane *Zdrowie Psychiczne* pod redakcją Kazimierza Dąbrowskiego, s. 93 - 94.

Sprawiedliwość określana na najwyższym szczycie własnych relacji wymaga, by rozpraszać, także telewizyjną informację, na miarę „jedności” i jednoczyć na miarę „różnorodności”; tak samo w pojedynczych umysłach, jak i między umysłami, czy w całym społeczeństwie. Należy dać ludziom nową świadomość, a także przekonać ich, że jesteśmy stworzeni do życia w warunkach zmiennych i nieregularnych i że wszelkie jednostronne zaangażowania domagają się równowagi, a główne zło polega na braku tego, co uzupełnia tę równowagę, co jest jednostronnością, aż po nieodwracalną degradację psychiczną.

Stopniowe tworzenie tej osobliwej, pozaprogramowej wartości człowieka, jest podobne z przeżyciem religijnym, do którego dochodzi się nie jako do najwyższego celu, lecz po to, by od niego rozpocząć właściwy rozwój i boski postęp osoby. Dopiero ten drugi plan zdaje się być właściwym etapem rozwoju, który prowadzi do niezwykłego życia w zdrowiu i pomyślności. Istotnym jest by mieć świadomość, że ten najprzedniejszy z celów wymaga jeszcze właściwej inicjacji oraz ukierunkowania na postępowanie zgodnie z prawem najwyższej normy wynikającej ze sprawiedliwości wobec samego siebie. A więc, odpowiednio do prawidłowości umożliwiających stopniowy rozwój i całościowy postęp, a nie tylko postęp naukowy, czy pomnażający informację.

Dopiero całościowo „odrodzony człowiek” posiada w swym wnętrzu syntezę wszelkiej prawdy. Wtedy zdolny jest właściwie wyrażać i przyjmować treści, a także rozbiegane myśli łączyć i ujmować odpowiednio, czyli w powiązaniu. Każda taka jednostka ma najwyższą dla społeczeństwa wartość, gdyż tworzy zdrowych ludzi, pożądane dzieła i prawdziwe wartości. Także na miarę potrzeb wszystkich ludzi, zdolnych wypełnić prawo. Wydaje się, że takie jednostki mogą być zdolne do bezinteresownego udzielania się innym ludziom w potrzebie, zwłaszcza w dziedzinie myślenia i działania, a także dla wykorzystania ich własnych zdolności, czy potencjałów, w celu tworzenia dobra każdej osoby i całej ludzkości.

Teoria dezintegracji pozytywnej nakazuje doświadczać wszystkiego od strony rozwoju. Tak samo w polityce, w ekonomii, w kulturze i w życiu społecznym. Niestety w teorii nie została określona granica przyzwolenia negatywności, gdzie łatwo popaść w jednostronność i groźną krańcowość prowadzącą do radykalnego prawa natury. W związku z tym teoria dezintegracji jak dotąd nie przyniosła spodziewanego efektu ani nie wzbudziła powszechnego zainteresowania. Określenie pojęcia „granica” zawsze musi występować w kontekście osoby oraz jej stopnia wydobycia się do wolności.

I ta przestrzeń została przez Kazimierza Dąbrowskiego określona jako potrzeba rozumienia „empiryzmu normatywnego i normatywności empirycznej”.²⁴

Autor „Pasji rozwoju” dopowiada jeszcze, że: „Jeżeli nie dostrzeżemy w osobowości jednostki realizacji wyższych uczuć, wartości empatii, rozumienia innych, wrażliwości - to nie możemy nic powiedzieć o jej zdrowiu psychicznym.”²⁵

²⁴ Kazimierz Dąbrowski, *Pasja rozwoju*, Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Warszawa 1982, s. 16.

²⁵ Tamże, s. 56.

DYSKUSJA

Bolesław Sulik

Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Z wielką uwagą wysłuchałem wypowiedzi pani profesor Sęk, która mnie pokrzepiła i zachęciła do zabrania głosu. Cieszę się bowiem, że warunkiem zdrowia psychicznego nie jest zdrowie fizyczne, że nie jest ono warunkiem koniecznym i niezbędnym. Wobec tego chciałem zaproponować jeszcze jedno pojęcie sąsiadujące, pewnie warunkujące zdrowie psychiczne w tych sytuacjach gdy ktoś, tak jak wielu ludzi w moim wieku, nie cieszy się świetnym zdrowiem fizycznym. Profesor Tatarkiewicz mówił o szczęściu jako o pojęciu sąsiadującym z pojęciem zdrowia. Ja zaproponowałbym też pojęcie męstwa, pojęcie odporności. Myślę bowiem, że dla tych z nas, którzy dobrym zdrowiem fizycznym się nie cieszą, męstwo i odporność to są konieczne warunki funkcjonowania.

Bogusław Chrabota

Dyrektor programowy TV Polsat

Cieszę się, że w dzisiejszych rozważaniach zauważono dystynkcję pomiędzy nadawcą publicznym a nadawcami komercyjnymi. Tak samo, oczywiście, jak różni nas sytuacja formalno-prawna, o czym tu mówiono, różni nas też sytuacja ekonomiczna.

Zanim odniosę się do tematu konferencji, chcę przedstawić nasze dwa zasadnicze założenia.

Po pierwsze więc my, nadawcy komercyjni, jesteśmy przedsiębiorstwami - z wszelkimi negatywnymi i pozytywnymi konsekwencjami tego statusu. Wśród pozytywnych chcę powiedzieć o zysku, wśród negatywnych - o ograniczeniach.

Odwołam się do konkretów. Otóż w listach widzów kierowanych do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a również i do nas, bardzo często stawia się zarzuty naszym kreskówkom, tj. programom dla dzieci. Przedsiębiorstwo jednak to jest przedsięwzięcie limitowane przez rynek. Do pewnych rzeczy po prostu dostępu nie mamy. Ja sam uczestniczyłem, od początku historii Polsatu, w wielu negocjacjach np. z Disneyem na temat możliwości zakupu jego filmów, które są powszechnie wyżej cenione od kreskówek japońskich. Niestety, warunki finansowe, jakie stawiał Disney, i stawia zresztą do dziś, były dla nas kompletnie nie do przyjęcia. To jest to nieszczęście telewizji komercyjnej.

Innym nieszczęściem telewizji komercyjnej jest brak dostępu do Filmoteki Narodowej, która spoczywa w archiwach telewizji publicznej. Zapewne my też chętnie prezentowalibyśmy niektóre ze znajdujących się tam seriali dla dzieci, niestety, nie mamy do nich dostępu. Nie tylko ze względu na cenę, ale przede wszystkim ze względu na embargo

i na fakt, że w rozsiewie naziemnym prawa, które przysługują telewizji publicznej w związku z kolejnymi emisjami przez kolejne lata, ograniczają dostęp dla konkurenta naziemnego.

To są konsekwencje statusu nadawcy komercyjnego, statusu ekonomicznego, czyli faktu bycia przedsiębiorstwem.

Drugie generalne założenie, o którym chcę powiedzieć, równie mocne, to poczucie odpowiedzialności za to, że przekazujemy pewne treści i że jesteśmy dzisiaj powszechnie dostępni. Jesteśmy - tak to ujmę - głównym medium przekazu i wpływu na ludzi. Mamy poczucie, że to co prezentujemy musi, po pierwsze, mieścić się w ramach szeroko pojętej aksjologii przyjętej przez społeczeństwo. Z drugiej strony, musi się odnosić do zapotrzebowania tego społeczeństwa.

Teraz o promocji zdrowia psychicznego. W wystąpieniach pojawiły się dwa wątki. Nie siląc się na definiowanie powiem, że pierwszy wątek dotyczył promocji zdrowia, także zdrowia psychicznego, *sensu stricto*, drugi - to promocja zdrowia *sensu largo*.

Promocja zdrowia *sensu stricto* to oczywiście pokazywanie na antenie tematyki z obszaru zdrowia. Cieszę się, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zauważyła nasze programy na ten temat. Te programy nie istnieją zresztą od ostatnich dwóch miesięcy, lecz są prezentowane na antenie Polsatu niemal od początku jego istnienia. Obecnie nadajemy trzy cykle poświęcone zdrowiu. *Twój lekarz* to program, który nadajemy od 1993 roku, czyli od początku naszej działalności. *Czas na naturę* to drugi z tych programów. Ostatni, nowy program to *Wystarczy chcieć*, również o zdrowiu, w tym o zdrowiu psychicznym.

Ponadto - i tutaj przejawiają się plusy wynikające ze statusu nadawcy komercyjnego - promujemy pewne treści prozdrowotne w formie parareklamy. Jako nadawcom komercyjnym jest nam w wielu sytuacjach dużo łatwiej promować pewne treści w tej formie. Robimy to najczęściej wspólnie z innymi nadawcami, w układzie multimedialnym - razem z nadawcą radiowym i z prasą.

Przez trzy lata na przykład prowadziliśmy akcję z profesorem Zatońskim: *Rzuc palenie razem z nami*. W tym roku przymierzamy się do kolejnej akcji, promującej zdrowe żywienie; roboczo nazwalibyśmy ją *Warzywa, owoce*. O tyle nam łatwiej, że możemy niekiedy taką akcją związać z jakąś kampanią promocyjną. Nie ujawnię chyba tajemnicy jeśli powiem, że myśląc o uczestniczeniu w tej kampanii szukamy sponsora, który byłby zainteresowany pewnym konkretnym profilem przekazu. Mogą to być firmy produkujące zdrową żywność, producenci soków itd. W tym przypadku *iunctim* pomiędzy kategorią pozytywnego społecznie przekazu a aspektem komercyjnym wydaje się wyjątkowo wyraźne, czytelne, i mnie osobiście napawa optymizmem. Uważam, że zapotrzebowanie na takie akcje, na rodzaj reklamy społecznej - bo przecież tak to się nazywa w teorii telewizji - będzie coraz powszechniejsze. To tyle o promocji zdrowia *sensu stricto*.

Natomiast jeśli idzie o promocję zdrowia *sensu largo* to powiem, że zdrowie psychiczne wiąże się w moim przekonaniu z wizją przekazywanego na antenie obrazu świata. Wszyscy jesteśmy zanurzeni w informacji. Telewizja, jako główne medium wpływu, wyjątkowo silnie wpływa na postawy ludzi, na psychikę społeczeństw i jednostek. W związku z tym wyjątkowo istotny staje się przekaz zdrowej wizji świata. Oczywiście, możemy się natychmiast wdać w spór o to, co to jest ta „zdrowa wizja świata”. Nie będę przywoływał tutaj przykładów, postaram się natomiast pokazać nasze wewnętrzne, praktyczne zasady postępowania. Mam bowiem ten komfort, że definicja, o którą by chodziło, a której nie sformułowano do końca *explicite*, przekłada się na konkretne działania programowe. O tym teraz dwa zdania.

Otóż, w dziedzinie fabuły, czyli filmów fabularnych i seriali, a więc tych programów, które mają ludzi bawić, dawać im rozrywkę, bardzo ważną rzeczą jest wyważenie proporcji w prezentacji świata przedstawianego, i to zarówno w odniesieniu do form telewizyjnych, jak i do treści przekazu. Nie twierdzę, że osiągnęliśmy tutaj ideał, co więcej, zarzucano nam często nadmiar agresji w nadawanych przez nas filmach. Wydaje mi się jednak, że w działalności akwizycyjnej przy zakupie programów staramy się szukać właściwych proporcji pomiędzy programami, filmami czy serialami, przeznaczonymi dla różnych grup odbiorców, czyli tzw. różnych *targetów*. Próbuje zachowywać właściwą proporcję pomiędzy komedią, tragedią w klasycznym rozumieniu a na przykład serialami rodzinnymi. Wydaje mi się, że jest nam coraz bliżej do tego ideału. Patrząc na Polsat z całą pokorą uważam, że w ciągu ostatnich lat podążamy we właściwym kierunku. Nasze *sitcomy* są coraz lepiej oglądane, jest też mniej, wydaje mi się, agresji na antenie, żeby nawiązać do tego wątku. To tyle w odniesieniu do fabuły.

W dziedzinie natomiast programów publicystycznych, rozrywkowych, informacyjnych, które zamawiamy bądź produkujemy sami, w tym zwłaszcza w programach informacyjnych, wydaje mi się, że najważniejsze, w odniesieniu do kształtowania zdrowia psychicznego społeczeństwa, jest - wyważenie poglądów i wizji świata. To słowo - *wyważenie* - wydaje mi się tutaj kluczowe. Gdybym miał je wyjaśnić, opisałbym je tak: walka ze skrzywieniami. Na przykład: dezideologizacja. Wiadomo, że ideologie niosą z sobą przekaz bardzo często chory, więc skrzywiony. Co do nas, staramy się w naszych programach informacyjnych, w prezentowanej wizji, unikać ideologii, unikać skrzywień, starać się prezentować nagie - jeśli można posłużyć się tą kalką - fakty, zwłaszcza w programach informacyjnych.

Kolejnym ważnym elementem jest pewien konstruktywny zamysł redaktorski, nie tylko w programach informacyjnych, lecz również w publicystyce. Próbuje mianowicie tak budować programy, aby oprócz tego, że zdobędą widownię, prezentowały pewną hierarchię tematów. W Stanach Zjednoczonych na stażu dziennikarskim zostałem nauczony pewnej triady wartości, mających zasadnicze znaczenie dla społeczeństwa, zwłaszcza z perspektywy informacji, ważnych także w sensie komercyjnym. Otóż te trzy wartości, które powinny być zawsze czołówką dziennika w telewizji, czy to komercyjnej, czy publicznej, to po pierwsze, związek dzieci - edukacja, po drugie - zdrowie, po trzecie - bezpieczeństwo. Ta triada w praktyce telewizji komercyjnych w Stanach Zjednoczonych się sprawdziła. W Polsce staramy się budować to, co nazwałem zamysłem redaktorskim w naszych programach informacyjnych czy publicystycznych, opierając się na tych trzech wartościach i dodając jeszcze to, co w Polsce ważne i czego nie unikniemy - politykę. Wydaje się, że opierając się na tych właśnie zasadach, na zasadzie wyważania proporcji i dezideologizacji przekazu i mając sensowny zamysł jego redakcyjnej konstrukcji jesteśmy w stanie przedstawić odbiorcom zarówno w skali społecznej jak i indywidualnej obraz świata wolny od obciążeń patologizujących.

Dam tu przykład negatywny tego problemu, z domeny telewizji publicznej, który wyjątkowo mocno zapamiętałem. Bodaj trzy lata temu podczas konferencji prasowej Programu 2 TVP jeden z szefów tego programu powiedział, że tak naprawdę obowiązującą dziś w Dwójce ideologią jest New Age. Powiem szczerze, że zadrzałem słysząc to. Tak otwarte przyznanie się do przykładania do przekazu pewnego sztafażu ideologicznego, zwłaszcza w medium publicznym, wbiło mnie w wyjątkowe osłupienie.

Kończąc tę wypowiedź, która jest próbą podzielenia się praktyką mojej pracy w telewizji komercyjnej, raz jeszcze wypunktuję główne założenia przez nas przyjęte:

wyważanie, walka ze skrzywieniami, dezideologizacja i wyraźny pozytywny zamysł redakcyjny.

Dorota Frasunkiewicz

W nawiązaniu do trudności przy negocjowaniu zakupu programów, o których pan mówił, nasuwa się pytanie, czy Polsat, zamiast kupować owe produkcje japońskie - które rzeczywiście są skandaliczne i, jak to już powiedziano, nie służą zdrowiu psychicznemu, a odwrotnie, wręcz podkopują owo zdrowie - nie powinien raczej pokusić się o własne programy, o własne audycje dla dzieci, zamiast prezentować tego rodzaju filmy? Nie twierdzą, że to musi być jakiś odpowiednik *Ciuchci*. Powiedział pan też, że istotne są w pana telewizji wartości edukacyjne. Czy mógłby pan podać przykład filmu lub programu dla dzieci w wieku 5-7 lat, który uznałby pan za pozytywny, niosący jakieś wartości edukacyjne czy jakiegokolwiek inne? Proszę o pozytywne przykłady produkcji dla małych dzieci w wieku 5 - 7 lat, dzieci, które tak ślepo gapią się w telewizor.

Bogusław Chrabota

Wkłada mi pani w usta słowa, których nie powiedziałem. Nie mówiłem o wartościach edukacyjnych, nie mówiłem o tym, że mamy głębokie poczucie konieczności edukowania. To zostawiamy telewizji publicznej. Mamy natomiast, zwłaszcza w programach informacyjnych i wobec świata dorosłych, pewne poczucie przekazu informacyjnego, który niekiedy edukuje - zwłaszcza jeżeli jest wolny od tych skrzywień, o których mówiłem wcześniej; wtedy - tak. Natomiast dydaktyzm i edukację zostawiamy niewątpliwie telewizji publicznej. To po pierwsze.

Co się tyczy kreskówek. Byłem niedawno uczestnikiem dyskusji na temat tego, gdzie leży główne źródło agresji w produkcji animowanej. Muszę państwu powiedzieć, że na Zachodzie rzadko kiedy oskarża się japońską produkcję animowaną o skażenie złem. Najczęściej mówi się w tym kontekście o filmach bliskich sercu wielu Polaków, mianowicie o Disneyu. Uważa się, że cała produkcja filmu animowanego Disneya opiera się na pomyśle nieokiełznanej agresji, że to jest zasada tych filmów. To samo się mówi o wczesnej produkcji animowanej Warnera - *Pies Hackelbury* itd. W tych właśnie filmach nie ma szacunku dla istoty, ponieważ ta istota, żywa istota jest w nich przekuwana w samochód, wbijana w ziemię, spada z wielkiej wysokości, rozbija się itp. itd. Agresja tych kreskówek wywodzi się prawdopodobnie z komiksów, a stamtąd przeniosła się do filmu.

Natomiast kreskówki japońskie są pewną nowością, innością, która się w Polsce teraz pojawiła. Szokują nas pewną różnicą kulturową. Zapewniam jednak państwa jak najpoważniej, że szukamy dla nich alternatywy. Ale prawda jest taka, że dzisiaj na świecie jest tej produkcji najwięcej.

Zarazem jeśli wziąć pod uwagę popularność tych kreskówek, te wszystkie fan kluby, które powstają, np. fan klub *Czarodziejki z Księżycy* - to widać, że tej produkcji też nie można tak nagle odciąć, oderwać się od niej, ponieważ jest to pewne zjawisko społeczne, jest to niebywale popularne - a to z perspektywy przedsiębiorstwa ma znaczenie.

Co do naszych własnych programów dla dzieci. Otóż, są takie programy. Może nie dla dzieci 5-7 letnich, raczej dla starszych; wymienię kilka z nich.: *Co jest grane*, program przejęty zresztą z telewizji publicznej; *Encyklopedia słów wielkich i małych*. To są rzeczy dla

dzieci. Nadajemy je w sobotę rano ok. godziny 8.30 - 9.00 i przy odrobinie dobrej woli można te audycje zobaczyć.

Nasze plany dotyczące własnej produkcji programu, już nie tylko telewizyjnej, ale i filmowej, dla dzieci zresztą też, są, jak myślę, dość ambitne. Jeśli nasza sytuacja ekonomiczna utrzyma się na dotychczasowym poziomie, to może już jesienią lub na początku przyszłego roku będziecie państwo mogli zobaczyć programy produkowane dla dzieci przez Polsat lub z udziałem Polsatu.

Jeszcze dwa lata temu twierdzono, że nadawcy komercyjni nic nie robią dla produkcji filmów fabularnych. Dzisiaj znaczna część tej produkcji w Polsce opiera się już na współudziale finansowym nadawców komercyjnych. Proszę więc o odrobinę cierpliwości w oczekiwaniu na efekty naszej twórczości na antenach. Istniejemy jeszcze bardzo krótko.

Kazimierz Zieliński

Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej

Nie będę wygłaszał koreferatu, ale muszę przedstawić kilka uwag, które uważam za prawdziwe i potrzebne.

Po pierwsze, mamy podczas tego spotkania dwie możliwości. Albo będziemy używali sloganowej retoryki dla ustawienia „jedynie słusznej” sprawy, przy kolejnym temacie dyżurnym, który potem odłożymy na półkę - tak jak to się stało przy poprzednich spotkaniach, z których niewiele w praktyce wynikało. Albo też przyjmujemy pewne założenia organizacyjno-metodyczne, które pozwolą nam zakończyć spotkanie konkretnymi wnioskami, jak o to prosili - za co im serdecznie dziękuję - zabierający głos w ostatniej kolejności pani doktor Frasunkiewicz i pan redaktor Frydrysek.

Sprawa pierwsza. Przyznam, że nie tylko ze zdziwieniem, ale z pewnym zażenowaniem wysłuchałem wystąpienia pani profesor Sęk, która stwierdziła, że wprowadzenie definicja zdrowia psychicznego przyjęta przez Światową Organizację Zdrowia jest subiektywna i statyczna, ale trzeba ją promować.

A przecież istnieje inna możliwość. Wybór tego co dynamiczne, rozwojowe, niestatyczne i niesubiektywne - to nie znaczy, że powszechnie obowiązujące, przy założeniu wolności pragnień i wyboru każdego z nas.

Tylko - co się teraz głosi w ramach tej wolności? Mamy w Polsce nielegalną, ale w praktyce zatwierdzoną działalność kościoła scjentologicznego, sekty czy też organizacji, która głosi globalizm psychiczny i tym podobne idee, bardzo niebezpieczne dla rozwoju człowieka.

My w Polsce mamy tradycje 60 lat ruchu higieny psychicznej, jeszcze sprzed wojny, działające Towarzystwo Higieny Psychiczej, które reprezentuję - pół życia w nim przepracowałem, a dobiegam siedemdziesiątki. Towarzystwo nie powstało teraz, choć pani profesor była uprzejma stwierdzić, że powstała najpierw WHO, wskutek nacisków socjologicznych, ekologicznych, społecznych itp. Jest dokładnie odwrotnie. To my Polacy byliśmy w latach 30. współzałożycielami Światowej Federacji Zdrowia Psychicznego. Definicja zdrowia psychicznego prof. Kazimierza Dąbrowskiego, którego nazwisko tu nie padło, a szkoda, powinna się państwu w świadomości komponować z pracą niejakiego Clifforda W. Beersa, założyciela światowego ruchu higieny psychicznej. Był on chory na schizofrenię; źle traktowany w zakładach psychiatrycznych, wskutek buntu, nie w imię jakiejś tam ekologii, ale w imię ludzkiej godności, stworzył ten ruch. Ruch higieny psychicznej powstał w świecie 70 lat temu, nie wczoraj, i nie dlatego, że kilka osób trzy lata temu dostało parę groszy na działanie fundacji.

Mamy więc do wyboru, czy będziemy mówili o „działalności operacyjnej” - a jest to język paskudny, język SB, cała ta „działalność operacyjna”; przepraszam, ale jako człowiek zajmujący się tymi sprawami zawodowo mam prawo to publicznie powiedzieć. Sądzę, że powinien nas w gronie naukowców obowiązywać profesjonalizm i zasada dobrej roboty profesora Kotarbińskiego. Mówmy po polsku w tym kraju póki jeszcze możemy.

Sprawa druga. Nie zamierzam państwa zanudzać rozważaniami, jaka jest poprawna definicja i „jedynie słuszne” myślenie o psychice. Każdy z nas, jeśli zechce, to ją posiada, a jeśli ją zaniedbuje, to ją zniszczy, tak jak sumienie czy godność. Ale, na litość boską, mówmy prawdę! Jeśli słyszę w założeniu i zaproszeniu do dyskusji, że nie powinniśmy mówić o tym, co stanowi istotę zdrowia psychicznego, to zgoda, nie ma tutaj takich ambicji.

Nie zamierzam państwu dawać jeszcze jednej definicji zdrowia psychicznego, ale nie rozumiem, jak można pracować nad promocją (wybaczcie mi to paskudne słowo, bo ja bym powiedział: krzewienie, szerzenie zasad zdrowia psychicznego, chyba już zapomnieliśmy, jak się mówi po polsku) zdrowia psychicznego, jeśli się nie określi, czym ono jest.

I przechodzę do meritum. Skoro nie można mówić o tym co jest stanem, procesem, ciągłością czy dążnością, to ja w ogóle nie widzę sensu mówienia o tzw. działaniach operacyjnych, bo dokładnie tak samo niedawno pan Starowicz krzyczał, że nie da się zdefiniować tzw. pornografii. Istnieje przepis, istnieje prawo, nigdy nie realizowane, nikogo prawnie nie ukarano.

Pan Chrabota z Polsatu mówił dziś o tym, że się bardzo cieszy, iż odróżniamy telewizję komercyjną od publicznej (wolałbym określenie „telewizja społeczna”, bo „publiczna” nie kojarzy mi się dobrze). Chciałbym go jednak spytać, o jakim zapotrzebowaniu społecznym mówimy? pan był uprzejmy to podnieść. Jeżeli ja widzę na ekranie co 10 minut pampersy i podpaski to wyłączam telewizor, bo nie mogę tego znieść; słyszę co kwadrans dwie panie kłócące się o Statoil, o ciasteczka i zegarki; a jeżeli już jest jakiś ciekawszy film, to słyszę też o ciekawym konkursie, w którym w nagrodę jest do wylosowania 50 numerów Playboya. Dziesiątki lat było wiadomo, że to jest pismo pornograficzne, teraz wprowadzono nową terminologię: różowe scenki erotyczne; w efekcie pornografię się szerzy dzisiaj w majestacie prawa, równoległe zresztą z artykułami o przestępczości i zagrożeniach.... Żeby się nie bawić w tego typu dywagacje spytam, drogi panie, ile zła robi Polsat (bo dzieci też to oglądają) i kto zapłaci? Dziennikarz jest obowiązany działać według starej zasady Hipokratesa: *Najpierw nie szkodzić*. Kilka lat temu zmuszono dziennikarzy po długiej walce, by wyrzucili tę zasadę z kodeksu deontologii, który stanowił, że dziennikarz, jak lekarz, nie powinien szkodzić. Kto zapłaci za demoralizowanie młodzieży?

Co dwa - trzy tygodnie jestem na tego typu konferencji. Przez 4 lata byłem w takiej pięknej radzie - Radzie Programowej Polskiego Radia, z której nic nie wynikło; następna kadencja dzięki Bogu mnie ominęła, bo sam bym zrezygnował. My tylko uwiarygadniamy tzw. działanie pozorowane. Bo te wszystkie rady, które są reprezentacjami ciała politycznego, parlamentarnego, biją się o interesy poszczególnych ugrupowań.

Po ostatnim naszym spotkaniu miał powstać zespół społeczny; ucieszyłem się, że powstanie zespół społeczny ludzi myślących trzeźwo, konkretnie, ludzi, którym chce się bronić społeczeństwa przed zdemoralizowaniem. Zespół nie powstał.

Nie wiem, czemu nie mówi się o karcie zdrowia psychicznego, którą dysponujemy od trzech lat, której nie możemy ogłosić, bo nie mamy środków, bo środki idą na inne cele. Nie wiem, czemu tu się nie mówi o definicji prof. Kazimierza Dąbrowskiego, zgodnie z którą mówimy o rozwoju do człowieczeństwa, o poziomie psychicznym, moralnym, duchowym. Kryteria są wypracowane, szkolenia były - zostały przerwane. Więc nie mówmy, że nie można nic zrobić, że trudno przełożyć na praktykę, bo to jest nieprawda. Ale mówmy o tym, jaka jest odpowiedzialność ludzi dysponujących środkami i robiących dokładnie coś innego niż głoszą - to można bardzo łatwo udowodnić.

Chciałbym przejść do ostatniej wypowiedzi, bo to jest dla mnie najistotniejsze. Zdrowie psychiczne jest traktowane jak przysłowiowa dziura w dachu. Koniecznie ją trzeba będzie zatkać, ale teraz pada, więc poczekajmy na pogodę; a kiedy jest pogoda, no to po co zatykać, skoro w rezultacie mamy taki ładny wentylator. I tak to trwa przez dziesięciolecia. O tym się dobrze mówi, na tym się nieźle zarabia, ale tego nie można praktycznie tknąć, no

bo trzeba by powiedzieć o duchu, o moralności, o wartościach chrześcijańskich, o godności, o honorze, o polskiej racji stanu, a to są tematy tabu. Musi wystarczyć, że są w zapisach.

Gdy przystępowaliśmy do pracy w Radzie Programowej Polskiego Radia, cieszyłem się, że mówi się o polskiej racji stanu. Ale to był tylko wiatr w oczy, bo robiło się co innego, to były tylko przepychanki polityczne i finansowe.

Zacznijmy sobie mówić prawdę. Gdy mówimy o oczekiwaniach społecznych, to na pewno nie na pornosy. Boimy się powiedzieć, jaki odsetek zdemoralizowanej młodzieży czeka na pornosy, a jaki z kolei odsetek rodziców prosi, żeby nie demoralizować im dzieci. Senator Szafraniec doskonale to wie, bo założył Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza, że dziesiątki tysięcy ludzi prosi o prawdę w środkach przekazu, o prawdę o społeczeństwie, o tym co się dzieje w kraju. Tej prawdy brak, a nasze ciężkie pieniądze idą na pornografię i na propagandę antyprawdy.

Dlatego nie mówię o swoim Towarzystwie Higieny Psychiczej i swoich racjach, tylko powiem krótko, żeby było małe resumé. 3-4 lata temu na spotkaniu organizacji pozarządowych, które to spotkanie prowadziła pani Krystyna Sienkiewicz w Ministerstwie Zdrowia, mówiliśmy o sprawie współpracy. Wsadziła nas w autokar, kilkadziesiąt osób pojechało do Urzędu Rady Ministrów, spotkaliśmy się z panem premierem, wtedy Goryszewskim, i powiedziałem mu w oczy, choć się bardzo krzywił, że ta słynna karta zdrowia psychicznego, którą była uprzejma cytować pani profesor, jest, delikatnie mówiąc, pomyłką; to są wypociny pana Geremka, który psychiatrą nie jest. Powstała piorunem na zamówienie polityczne w ciągu 3 miesięcy. Karta jest potrzebna, od razu zastrzegam, żeby nie było nieporozumień, bo psychiatrzy odpowiadają za to, gdy wsadzą kogoś bezprawnie do zamkniętego zakładu psychiatrycznego, im się należy karta psychiatryczna, i dobrze, że ona jest. Tyle że ona ma kłamliwy tytuł. Nazywa się kartą zdrowia psychicznego, a poza preambułą o psychice nie ma tam nic... I dalej. Chociaż prof. Kazimierz Dąbrowski wyjeżdżał do Kanady, bo tu go sekowano, niszczyło go Towarzystwo Psychiatryczne, nie mówmy o nieporozumieniu między psychologiem, socjologiem, bo to są bajki; przepraszam, nie chcę być niedelikatny.

Higiena psychiczna jest nauką interdyscyplinarną, gdzie się wita serdecznie psychologa, socjologa, naukowca - i dozorcę, bo zawód nie ma żadnego znaczenia, gdy idzie o nasze człowieczeństwo. Od 7 lat, i to nie są wielkie słowa, w najgorszym miejscu w Warszawie, na Pradze Północ, prowadzimy ośrodek „Przywrócenie życia” dla samobójców, zdepresjonowanych, nerwicowców. Przychodzą ludzie, którzy nie mówią żargonem naukowym, nie chodzi im o żadne promocje i żadnych sponsorów, im chodzi o sens życia, o warunki środowiskowe, o warunki rodzinne, chodzi im o prawdę o sobie, czy warto żyć i po co. Ale bez Boga, bez religii, bez ducha tego nie ruszymy, bo wyższe wartości zasady aksjologicznej warunkują niższe; a my stawiamy wszystko na poziomie zmysłów. Inteligencja poddana zmysłowości jest chorobą psychiczną, to są zawirowania, taki człowiek jest psychopata, jest prymitywny, jak mówił prof. Dąbrowski, niezależnie od stanowiska i formalnego wykształcenia.

Światowa Organizacja Zdrowia wymyśliła taką definicję zdrowia, w której zdrowie to jest dobrostan. Ustąpiła troszeczkę, bo kiedyś się mówiło: zdrowie to brak choroby - określało się zdrowie przez negację. Pytam, jaki dobrostan?! Jeżeli kogoś zabiję, zgwałcę, utopię, pobiję i posiekam w kawałki - i świetnie się czuję? A miałem takich wychowanków, dziesiątki lat pracowałem z młodzieżą bardzo trudną i moralnie zagrożoną; ona miała świetny dobrostan przy zagłuszonym sumieniu. To taki ktoś jest państwa zdaniem zdrowy psychicznie, ten psychopata, ten morderca? Przecież to jest definicja do niczego

Ja nie zamierzam kłócić się o definicje, ale o zdrowe pojęciowanie. Jeśli mówimy o rozwoju wrażliwości, delikatności, to na litość boską pamiętajmy, że kultura polska od wieków, od Konecznego i innych wielkich przyjmowała, że kulturalny jest ten człowiek, który rozwija swoje wewnętrzne, duchowe możliwości. Polską racją kultury była definicja prosta, sprzed wieków: stosunek do najsłabszego, obrona bezradnego, nieniszczenie wartości społecznych, szacunek dla obcości i dla innych poglądów. A my tu sobie dyrdymały opowiadamy! Mówię serdecznie, panie senatorze, znamy się od lat, jeżeli tak będzie dalej wyglądała nasza praca, to proszę nas nie zapraszać.

Ale zakończę innym akcentem. Karta zdrowia psychicznego jest potrzebna, żeby się mówiło do ludzi zdrowych o ludziach zdrowych i o profilaktyce, a nie o tym, co jest w pornografii. Prawo angielskie przewidywało: przestępcę się skazuje, ale nie nagłaśnia się zła, żeby nie było wzorca negatywnego. U nas się dało niedawno 200 tysięcy na te plakaty o rzekomej przestępczości w rodzinie; czemu to służyło? Żadna rodzina nie otrzymała pomocy w tej sprawie, tylko nagłośnienie przeciwko roli ojca, autorytetowi rodziców, równoległe z krzykami pana Wiatra o przymusowym seksualnym wychowaniu w szkole. Życzę wam, żeby wasze dzieci się wychowywały w Milanówku, trenowały na warsztatach seksualnych i żebyście zobaczyli, jak się będziecie czuli, gdy dzieci przyniosą do domu rewelacje techniki seksualnej, bez miłości i szacunku dla rodziców.

Karta zdrowia psychicznego, którą dysponujemy, może być dyskutowana, może być tłumaczona na szereg języków, ale powinna być przede wszystkim popularyzowana, żeby nie odgrzewać tego, czego od dawna nie musimy robić, bo już to mamy.

I ostatnia rzecz. Jeżeli nie będzie respektowana karta praw rodziny, no to wróćmy od razu do grubej kreski pana Mazowieckiego i nie zwracajmy sobie głowy, jeśli chcemy się szanować.

Prof. Helena Sęk

Doskonale pana rozumiem. Chcę podkreślić, że historia naszego rodzimego ruchu higieny psychicznej jest mi znana i zaznaczyłam to wyraźnie w swoim wystąpieniu. Podnosiliśmy wagę ruchu higieny psychicznej w ramach Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego. Osobiście chciałabym poszukiwać szans na porozumienie, wydaje mi się też, że w pana wypowiedzi było sporo stwierdzeń, które i ja próbowałam wypowiedzieć. M.in. nie optowałam wcale za definicją typu „stan”; przeciwnie, opowiadam się za definicją typu „proces”, „dynamika”. Już choćby w tej kwestii widać, że znaleźlibyśmy chyba wspólne racje. Spory oczywiście muszą być; ale na dziś proponowałabym, żebyśmy się raczej próbowali porozumieć, dla dobra sprawy.

Dr Jerzy Mellibruda

Wiceprzewodniczący Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego

Chcę przedstawić wnioski z pewnej mojej przygody sprzed paru miesięcy, związanej z działaniem na rzecz ochrony zdrowia psychicznego i mediami. Miałem zamiar o tym

państwu opowiedzieć niezależnie od tego, że pan Zieliński był uprzejmy sformułować krytyczne uwagi na ten temat. Mam na myśli niedawną kampanię w mediach przeciw przemocy w rodzinie.

To mnie powinien pan Zieliński ukamienować, bo ja tę kampanię w jakiś sposób zainicjowałem i prowadziłem. Kampania była próbą wejścia w rzeczywistość multimedialną z problemem, który w polskiej rzeczywistości jest bardzo poważny, bardzo nabrzmiały, a jednocześnie był w minimalnym stopniu przedmiotem świadomości publicznej i zainteresowania mediów. Był także, niestety, przedmiotem licznych zaniedbań ze strony instytucji, które się tą problematyką powinny zajmować.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zjawisko przemocy domowej odgrywa ogromną, negatywną rolę w zakresie zdrowia psychicznego. Nasze działania w tej sferze są jednym z przykładów, oczywiście nie jedynym, zrobienia czegoś wokół tematu, którym się zajmujemy na tej konferencji.

Doświadczenia kampanii przeciw przemocy pokazują, jak ogromną siłę mają media, jaką potęgą mogą być wtedy, gdy zostaną użyte. To pierwszy wniosek.

Sprawą przemocy w rodzinie zajmuję się od szeregu lat. Przede wszystkim zajmowaliśmy się, i nadal się zajmujemy, zmienianiem rzeczywistości w tej dziedzinie, bo to jest najważniejsze. A więc szkoleniem ludzi, przygotowywaniem specjalistów, tworzeniem placówek itd. Ale mam też za sobą pewne doświadczenia medialne: przygotowywania przekazów obrazujących problem, angażowania w sprawę dziennikarzy itp. Teraz przeprowadziliśmy dużą kampanię medialną.

Pierwsza ważna lekcja, która z niej płynie, jest następująca: jeśli chce się zaprząć media do wprowadzania jakichś zmian w dziedzinie postaw, w dziedzinie świadomości ludzkiej, a także praktyki społecznej na większą skalę, trzeba bardzo silnie zadbać o to, żeby działania medialne były uzupełnieniem, dodatkiem do działań innych, podstawowych. Nie wolno oczekiwać, że media same mogą unieść ciężar zmiany.

Wszędzie tam, gdzie media odgrywają w kampaniach społecznych rolę pomocniczą tylko i wspierającą, to jest szansa, że coś się osiągnie. Natomiast jeśli się oczekuje, że media załatwią za nas to, czego nie zrobiliśmy, co w rzeczywistości nie istnieje - popadamy w złudzenia.

Kampania, którą przeprowadziliśmy, została uruchomiona po trzech latach bardzo intensywnej pracy, takiej pracy tuż przy ziemi, zmagania się z ogromną ilością problemów w terenie, z postawą władz lokalnych itd. Potęga mediów, głównie telewizji, w tym się między innymi przejawiała, że w ciągu pierwszych kilku tygodni kampanii i dwóch tygodni po jej zakończeniu powstało ponad sto (!) nowych placówek pomagających ofiarom przemocy na terenie Polski. Nie wyobrażam sobie, żeby jakiegokolwiek rozporządzenie premiera czy uchwała Senatu czy Sejmu mogło tego dokonać.

Ale sukces kampanii związany był, powtarzam, z tym, że w każdym miejscu, gdzie coś drgnęło, byli ludzie, którzy już wcześniej próbowali coś robić, głównie z organizacji pozarządowych, którzy się szkolili, byli przygotowani. Kampania, łącznie z jej kontrowersyjnymi aspektami, dostarczyła im „wsparcia energetycznego”. Burmistrzowie, prezydenci lokalnych miast, kiedy zobaczyli, że o sprawie jest głośno, że stoi ona na porządku dnia w mediach: tu jakieś artykuły, tu w telewizji się o tym mówi, tutaj jak ktoś się oburzył, to ktoś udzielił wsparcia - zaczęli pomagać ludziom, którzy już tam czekali, którzy chcieli coś robić; zaczęli się inaczej w stosunku do nich zachowywać, podejmować decyzje o wydawaniu pieniędzy na tworzenie schronisk, punktów konsultacyjnych itd.

Ja też doświadczyłem potęgi działania mediów w służbie ochrony zdrowia psychicznego.

Czekałem przez rok na to, żeby pan komendant główny policji podjął wreszcie decyzję o wprowadzeniu przez policję specjalnej dokumentacji i specjalnej interwencji wobec przypadków przemocy w rodzinie. Interwencji takich jest w Polsce rocznie ok. miliona. Polska policja ok. miliona razy interweniuje w ciągu roku w sprawach przemocy w rodzinie. To są dokumenty. Ale po dokumentach tych nie pozostaje prawie żaden ślad. Do sądów trafia 10 tysięcy spraw, a więc ułamek procenta. I oto w trzy tygodnie po kampanii w mediach, właśnie wtedy, zapadła decyzja, na którą czekaliśmy przedtem bez skutku przez 11 miesięcy: decyzja o wdrożeniu procedury, o którą się dopominaliśmy, wprowadzeniu innego rodzaju dokumentacji, o szkoleniu policjantów itd.

Przykładów spraw, które udało się załatwić dopiero dzięki kampanii, mógłbym podać wiele. Chcę jednak jeszcze raz mocno podkreślić, że pozytywne zmiany w jej wyniku zaszły tylko tam, gdzie rzeczywistość była wcześniej „przygotowana”.

Oczywiście, kampania była też źródłem innych, znacznie bardziej bolesnych doświadczeń. Ponieważ nie mieliśmy na nią pieniędzy, byliśmy zależni od nie zawsze fortunnych pomysłów realizacyjnych tych, którzy nas pieniędzmi wspierali. Tzn. jakieś pieniądze udało się wysupłać, ale niewspółmierne do potrzeb. Kampania, gdybym miał na nią pieniądze, powinna kosztować parę milionów zł, bo tyle takie kampanie kosztują. Tymczasem wydano na nią - 200 tys. zł. Starczyło głównie na to, żeby wydrukować plakaty, zrobić te rzeczy, których nikt nie chce zrobić za darmo. Inni robili za darmo, także telewizja robiła za darmo. Ale to oznaczało, że w wielu miejscach sprawa wymknęła się z rąk organizatorów i fachowców. Te niezbyt mądre napisy na niektórych plakatach, to absolutnie było poza naszym wpływem. Stałem jednak wobec takiej alternatywy: albo zatrzymam druk tych plakatów i nie będzie w ogóle żadnej kampanii, albo muszę ulec tym, którzy nie za moje pieniądze, bo ich nie miałem, tylko z własnej inicjatywy wymyślali po swojemu. Jakiś idiotyczny film, który został nakręcony, a którego udało się nie puścić w telewizji publicznej, ale w innych telewizjach poszedł - chodzi o ten ślub, gdzie tam jakiś psychopatyczny mężczyzna coś obiecywał - to po prostu były przykłady sytuacji, gdzie działanie szerokim frontem, a bez trzymania finansów w ręku powoduje, że pierwotne zamierzenie nabiera na końcu zupełnie innych kształtów.

Myślę, że przy wszystkich działaniach na większą skalę, w tym takich, gdzie się współpracuje z mediami, nawet przy bardzo starannym zaplanowaniu działań - a ta kampania była naprawdę starannie zaplanowana - może grozić takie niebezpieczeństwo.

Wreszcie trzecia niesłychanie ważna sprawa to fakt, że media to jest rzeczywistość sama w sobie. Z tym się trzeba liczyć planując współdziałanie z nimi. One żyją swoim własnym życiem. I to nie tylko media komercyjne, o których powiedział tutaj pan Chrabota, powtórzył to 7 razy, że są to przedsiębiorstwa - i wiedział, co mówi - i dla tych przedsiębiorstw naprawdę liczy się tylko zysk, a te inne sprawy, o których tutaj mowa, to są po to, żeby zachować pozory, żeby nie mieć kłopotów, żeby Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nie zatrzymywała jakichś emisji filmowych; chodzi po prostu o pieniądze. Jak masz pieniądze, to możesz zrobić, być może, jakieś dobre rzeczy, ale na ogół nie ma na to pieniędzy.

Koncentracja środowisk medialnych na sobie, ich swoiste „zamknięcie”, jest związane nie tylko z pieniędzmi, bo np. w telewizji publicznej też jest bardzo szczególne środowisko. Ci wszyscy, którzy z tym środowiskiem współpracują, a ja mam sporo doświadczeń, wiedzą, że trzeba posypać sobie głowę popiołem, zagryzać wargi, że trzeba się bez przerwy godzić na

warunki, dostosowywać do układów, do pewnej mentalności, i jeżeli nie jest się naprawiaczem świata, w szczególności jeżeli nie ma się na to środków, trzeba się po prostu z tymi warunkami godzić. I trzeba też od razu sobie powiedzieć, że żadna telewizja, ani publiczna, ani komercyjna nie umieszczala i pewnie nie będzie umieszczać w przyszłości w swoich programach tych zadań, o których tutaj dziś mówimy, jako sprawy najważniejszej.

Czy my możemy to w jakiś sposób zmienić? Być może takie konferencje jak dzisiejsza, odbywane co jakiś czas, mogą zwiększyć ilość minut, w których ludzie telewizji będą sobie mogli pomyśleć: no, może by nam się udało w tej sprawie coś zrobić. To nie jest do zlekceważenia. Mnie się wydaje, że warto jest coś robić, ale trzeba pamiętać, że im większe i lepsze plany będą przychodzić nam do głowy, to w tym większe kłopoty możemy popaść współpracując z mediami.

Mówię to nie jako człowiek mediów, ponieważ media - jeszcze raz powtarzam - żyją swoim własnym życiem, są zamkniętymi środowiskami i nie mają ani takiej mentalności, ani takich wewnętrznych reguł, żeby powierzać miejsca w pobliżu decyzyjnych punktów ludziom z zewnątrz. Bo to, że nie będą powierzać ludziom z zewnątrz miejsc decyzyjnych, jest oczywiste. Ale prawie nie znane są przypadki, żeby w pobliżu miejsc decyzyjnych, tj. takich, z których wynikają jakieś systematycznie realizowane, długofalowe decyzje programowe naprawdę pojawiali się ludzie z zewnątrz, reprezentujący albo określone profesje, albo określone makroplany społeczne czy coś w tym rodzaju. Może tak już musi być, ale w każdym razie trzeba się z tym liczyć.

No i wreszcie pojawia się zasadnicze pytanie, czy w ogóle ktokolwiek w tym kraju zdecydował, albo zdecyduje, że media publiczne mają służyć realizowaniu pewnych ulepszających planów społecznych. Ja nie znam, prawdę mówiąc, przypadku, żeby ktoś poważny, czyje zdanie się liczy, taką decyzję podjął. Może kiedyś coś takiego nastąpi, wtedy prawdopodobnie nasza cywilizacja będzie wyglądała trochę inaczej; ale nie miejmy złudzeń, że to nastąpi zaraz.

I na koniec parę słów o dwóch rodzajach przekazów, z których jednych jest za dużo, a drugich za mało. Mianowicie jest w telewizji bardzo dużo przekazów, które tworzą zagrożenia. Tu jest zgoda co do tego, że one dotyczą głównie przemocy, dotyczą deprecjonowania wartości osoby ludzkiej, dotyczą monetaryzacji albo „konsumizacji” stosunków społecznych i życia osobistego i także niewątpliwie preferują czy też promują pewną ideologię życia, mianowicie związaną z tym, że najcenniejszą rzeczą jest, żeby mieć w życiu dużo dóbr materialnych. To jest tak jak mówił pan z Polsatu, że programowe założenia jego stacji to jest dezideologizacja przekazów; prawdę mówiąc patrzyłem, czy nie zobaczę uśmiechu na jego twarzy, bo nie wiedziałem, czy on żartuje tu z nas wszystkich, czy też po prostu naprawdę w to wierzy.

Przede wszystkim, dlaczego *ideologia* ma być traktowane jako zło samo w sobie i trzeba jej unikać? To trochę chyba zależy od tego, jaka to jest ideologia. Chyba że to jest taki postkomunistyczny kompleks, w którym słowo *ideologia* kojarzy się tylko z ideologią komunistyczną i w związku z tym jedyne dobre rozwiązanie to nie mieć żadnej ideologii. Przecież to nie o to chodzi! Przekazy telewizyjne, nie tylko Polsatu, są przepełnione ideologią. Powiedziałbym nawet, że mało jest chyba programów czy stacji w Polsce, które są tak przepełnione ideologią jak Polsat. Nie jest moim zadaniem analizowanie tej kwestii, bo Polsat żyje swoim życiem i niech mu dobrze będzie, a ja się nie zajmuję poprawianiem świata w sferze mediów. Wszędzie jednak tam, gdzie w systematyczny sposób przekazywane są jakieś wartości, mamy do czynienia z pewnymi ideologiami. Jeżeli programowo będziemy

mówić, że nie wolno zajmować się ideologiami, to wtedy ci, którzy mają bardzo określone zamiary ideologiczne, będą dalej robić swoje, tyle że będzie to poza kontrolą.

Wracając do głównego tematu konferencji, nie zgodziłbym się z tym, że z takich czy innych powodów teoretycznych lub praktycznych nie można określić pojęcia zdrowia psychicznego. Myślę, że jest to zbyt daleko posunięty pesymizm w stosunku do racjonalnego myślenia. Sądzę, że przy wszystkich sporach teoretycznych istnieją co najmniej trzy bardzo praktyczne obszary, w których pojęcie zdrowia psychicznego ma głęboki sens.

Po pierwsze, jest to sprawa stosunku człowieka do samego siebie. Po drugie - stosunku do innych ludzi. A po trzecie - stosunku do wartości. Nie ma, myślę, takich zasadniczych sporów co do tego, co jest przykładem zdrowia albo niezdravia psychicznego w stosunku do samego siebie. Jeżeli człowiek jest w stosunku do siebie akceptujący, dobrze traktuje siebie, swoje ciało, swoją psychikę, siebie jako osobę - to jest to jakiś sygnał, jakiś przejaw zdrowia psychicznego. Jeżeli siebie niszczy, deprecjonuje, poniża, to jest to na pewno jakiś rodzaj jeżeli nie zaburzeń, to na pewno braku zdrowia psychicznego. To samo dotyczy stosunku do innych ludzi, i to samo dotyczy stosunku do wartości. W związku z tym myślę, że consensus w tej sprawie nie jest trudny.

Jak się mają media wobec ochrony zdrowia psychicznego? Jeżeli popatrzymy na przekazy - głównie w telewizji, bo ona jest najbardziej nośnym przekazem - to stwierdzimy, że istnieje oczywiście bardzo wiele przekazów, które naruszają zdrowie psychiczne, które zagrażają zdrowiu psychicznemu w tych trzech obszarach: to znaczy deprecjonują ludzi, pokazują im, że są istotami mało wartościowymi i że zło częściej wygrywa niż dobro; na przykład, pokazują także różnego rodzaju patologiczne wzorce kontaktu między ludźmi. Tego jest w telewizji dosyć dużo, ale są także, moim zdaniem, przekazy, które pokazują drugą stronę rzeczywistości, pokazują dobro. Łatwo jest na takich zebraniach jak dzisiejsze mówić same złe rzeczy o mediach. Ja uważam, że w polskich mediach, w polskiej telewizji publicznej, a i nie tylko publicznej, jest sporo pozytywnych rzeczy - tyle że one są robione przypadkowo, nie są kulturowane. Za mało się robi dobrego.

Sądzę też, że likwidacja filmów zawierających przemoc nie jest jedyną alternatywą. Przemoc można oswajać. Psychologowie i rodzice wiedzą, że wymowę, siłę działania przekazów agresywnych, brutalnych, nawet pokazujących zło, można stępić, oswoić pewnego rodzaju komentarzem. Na przykład rodzice, którzy dbają o dzieci i rozmawiają z nimi, często siedzą przy nich i im czasem dodadzą jakiś komentarz, obejmą, coś wytłumaczą, powodują, że dziecko odbiera wtedy film, nawet jeżeli zawiera on jakieś brutalne sceny, inaczej, ma on trochę inny wpływ. Myślę, że telewizja mogłaby robić coś podobnego. Mogłaby poprzedzać niektóre filmy komentarzem, uczyć dystansu. Choćby parominutowe komentarze, wypowiedź specjalisty. Te rzeczy są stosunkowo rzadko robione, ale kiedy już są, widać, że mogłyby być użyteczne.

Dr Andrzej Dondé

*Dyrektor Krajowego Centrum Diagnostyczno-Terapeutycznego
im. prof. Kazimierza Dąbrowskiego*

Chcę się zatrzymać na substancji najbardziej ważnej, a pozostającej jeszcze ciągle na obrzeżach polskiej racji stanu, mianowicie na młodym pokoleniu. Wszelkie nieprawidłowości i patologie życia społecznego uderzają przede wszystkim w tę najbardziej wrażliwą masę - mówię Masę przez duże M, z wielkim szacunkiem. Chcę powiedzieć, że w tej populacji wiek dojrzewania, który jest często przez nas bagatelizowany, niesie ze sobą duże poczucie lęku, swoistego rozpadu. Niektórzy psychologowie, wzięci psychologowie, uważają, że jeżeli młody człowiek wcześniej - i im wcześniej tym lepiej - zapozna się z pewnymi nieprawościami tego świata, to się na nie uodporni, zneutralizuje je, będzie silniejszy. Jest odwrotnie, młody człowiek może zostać złamany. Zapomina się o tym, że wiek dojrzewania toruje drogę do dorosłości, a w dorosłości to się zawsze odbija.

Mówię o lęku młodych ludzi, a są również i tacy, którzy mówią: przecież ci młodzi mają potrzebę mocnych wrażeń, mocnych przeżyć. Nieprawda. To lęk powoduje, że próbują go zagłuszyć „mocnymi” wrażeniami. Potrzeba tych „mocnych” wrażeń jest pozorna, są one swoistą ucieczką. Lęk wywołuje agresję, zaburzenia zachowania, skrytość, izolację, przemoc i dewastację, cośmy mieli okazję ostatnio widzieć.

A jak wygląda ta problematyka w mediach, ile jest scen drastycznych? Jeśli chodzi o telewizję komercyjną, to np. w przypadku Polsatu ilość scen drastycznych, przemocy, horroru jest po prostu olbrzymia, to się wręcz wylewa z ekranu, ponad wytrzymałość. Choć ustawa stanowi, że między godz. 6.00 a 23.00 nie wolno nadawać audycji, które mogą zagrażać fizycznemu, emocjonalnemu i psychicznemu zdrowiu dzieci i młodzieży, nikt tego przepisu w mediach nie przestrzega i nikt jego przestrzegania nie egzekwuje. W sytuacji wielkiego kryzysu rodziny, często braku zainteresowania dzieckiem za strony rodziców, dzieci i młodzi ludzie spędzają przed telewizorem wiele godzin i oglądają co chcą, także najcięższe filmy. Uważam więc, że zakazy ustawowe są narazie pozorne.

Ktoś powiedział, że chciwość pomaga budować cywilizację. Podzielam ten pogląd. Nie jestem przeciwnikiem komercjalizacji, wręcz przeciwnie, ale uważam, że komercjalizacja winna mieć swoje ramy i granice. Myślę, że dzisiejsza wielka chciwość i komercjalizacja, w tym wielka chciwość mediów, jest, określając to jednym słowem, antyekologiczna. Jest wielkim zagrożeniem dla społeczeństwa, szczególnie młodego.

Kiedy są emitowane dobre programy? Programy dobre pokazywane są rano, a co najwyżej w godzinach przedpołudniowych. Szansę doedukowania się poprzez telewizję mam tylko gdy jestem chory i mogę oglądać program przedpołudniowy. Z kolei ewentualny dobry program np. historyczny jest emitowany w godzinach od 1 do 3 w nocy. Nie każdy ma możliwość nagrania go sobie i potem przejrzenia w ciągu dnia.

Wreszcie - reklama. Reklama to jest niewiarygodna hipokryzja. Reklamujemy papierosy, alkohol, a kilka lat temu, nie wiem, czy państwo o tym wiedzą, była nawet reklama miękkich narkotyków, Warszawa była zawieszona plakatami zachęcającymi do miękkich narkotyków. Interweniowaliśmy i jeden z bardzo wysoko postawionych ludzi (na szczęście nie ma go już na tym stanowisku) mówił w *Panoramie*, w telewizji, że ta szkodliwość jest mała, bo jego żona zażywa miękkie narkotyki od 6 lat i nic jej to nie zaszkodziło.

Czyż to nie jest hipokryzja, kiedy się widzi i słyszy przestrogi umieszczone na ogromnych reklamach papierosów? To jest tak, jakby koncern papierosowy dawał pieniądze

na leczenie niewydolnego układu oddechowego u palacza umierającego na raka. Czy też tak, jakby koncern spirytusowy dawał pieniądze na leczenie alkoholików. Ja myślę, że medialne układy zżera ciężka choroba, tzw. ekspansja biznesu. Oczywiście, to nie dotyczy tylko Polski.

Chcę powiedzieć, że diagnoza jest znana, my o niej wiemy - ale co zrobić, żebyśmy mogli coś zmienić? Uczestniczę od wielu lat w najprzeróżniejszych gremiach szczytowych i przepraszam, usłyszałem kiedyś - to nie jest moja wypowiedź, dlatego proszę się na mnie nie obruszać, ale ktoś powiedział tak: uczestniczę w tych spotkaniach i to jest dla mnie cyrk objazdowy, ciągle te same wystąpienia, ciągle ogólniki, stwierdzenia, które do niczego nie prowadzą.

Przygotowując się do dzisiejszego spotkania, przedyskutowałem z moim zespołem, co należałoby zrobić, choćby w mikroskali.

Po pierwsze, należy ograniczyć propagandę przemocy w telewizji i w kinach. Ograniczyć emisję przekazów, które niosą instruktaż złego postępowania, nasilają lęk, wzmagają napięcie, wywołują agresję, powodują cynizm i zanik empatii. Należy też kontrolować, jakie filmy wchodzą na ekrany. Nie mam nic przeciwko kulturze amerykańskiej, ale dzisiaj to jest już monokultura. To jest kultura niebezpieczna, bo jest kulturą najtańszą, jaką sobie można wyobrazić. A jeżeli pan z Polsatu mówi, że jego stacja nie ma dostępu do dobrych, humanitarnych filmów - i tu wymienia Disneyland, o którym uważam, iż jest czymś marginalnym w stosunku do tego, co powinniśmy pokazywać młodym ludziom - to dla mnie jest to też swoista hipokryzja.

Należy się też zastanowić nad wideoklipami. Wideoklipy jest to konglomerat bardzo wielu informacji, których młody człowiek nie jest w stanie wszystkich na raz zarejestrować. Dorosły człowiek potrafi rozdzielać informacje, a młody człowiek tego nie potrafi.

I na koniec powiem tak - tutaj się państwo wstrząśnięcie na pewno, ale powiem - że już czas na cenzurę. Oczywiście nie mam na myśli cenzury z Mysiej, której sam doświadczyłem.

I ostatnia kwestia: jaka alternatywa, jakie programy? Otóż nadawać trzeba programy i filmy przyjazne, refleksyjne, pogodne, wzruszające, humanitarne, podróżnicze, ekologiczne, ze świata zwierząt, rodzinne, akceptujące inność... Czyli wszystkie, poza złymi.

W telewizji publicznej, przypomnę, nadawano kiedyś znakomity cykl filmów, w których pokazywano inność, pokazywano zdeformowanego młodego człowieka, który budził sympatię, dzieci z chorobą Downa, człowieka ciężko chorego onkologicznie; po prostu przybliżano nas do tych ludzi. Myślę, że i takie filmy powinniśmy nadawać.

Na zakończenie chcę przytoczyć cytaty z dzieła prof. Kazimierza Dąbrowskiego, o którym Abraham Maslow powiedział, że jest to Leonardo naszych czasów. Z dumą mogę powiedzieć, że nasze Centrum nosi imię profesora.

Posłanie do nadwrażliwych

Bądźcie pozdrowieni nadwrażliwi, za waszą czułość w nieczułości świata, za niepewność wśród jego pewności, za to, że odczuwacie tak jak siebie samych narażając się samym bólem, za lęk przed światem, jego ślepa pewnością, która nie ma dna, za potrzebę oczyszczania rąk z niewidzialnego nawet brudu ziemi, bądźcie pozdrowieni.

Doc. dr Czesław Czabała

Przewodniczący Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego

Zdrowie psychiczne to są przede wszystkim emocje. Mieliśmy ich dziś okazję doświadczyć, zobaczyliśmy, jak wiele emocji wzbudza samo pojęcie zdrowia psychicznego, rozumienie go, definicje.

Mam nadzieję, że spotkanie dzisiejsze będzie początkiem współpracy między dziennikarzami i przedstawicielami środowiska zajmującego się promocją zdrowia. Dziennikarze wiedzą, jak używać środków medialnych do tego, żeby promować sprawy, które wydają się ważne zarówno im, jak i ludziom pracującym w dziedzinie krzewienia zdrowia psychicznego. Dlatego z dużym zainteresowaniem wysłuchałem tego co mówił pan redaktor Frydryszek, który, jak się wydaje, przedstawił pewne propozycje bardzo ważne i zbieżne z tym, czego Rada ds. Promocji Zdrowia Psychicznego chciałaby oczekiwać od mass mediów.

Otóż, jak się wydaje, rzecz pierwsza i najważniejsza to przekazywanie informacji, to edukacja i oświata. Jako środek przekazu wchodzi w grę najrozmaitsze programy, z których nie wszystkie, jak to pan redaktor Frydryszek powiedział, przekazują informacje bezpośrednio i wprost, ale mogą ją też przekazywać pośrednio, przy okazji seriali, filmów, publicystyki i dziesiątków różnych audycji, które się pojawiają na antenie.

Dzisiaj usłyszeliście państwo dużo niedobrych słów na temat programów radiowo-telewizyjnych. Wydaje mi się, że stało się tak dlatego, iż jesteśmy bardziej wyczuleni na rzeczy niedobre, niż na dobre. Sądzę, że radio i telewizja spełniają ogromną rolę i programy, które tutaj były przez pana redaktora wymieniane, tak duża ilość programów pozytywnych, świadczą o tym.

Wydaje mi się jednak, że za mało jest w programach audycji poświęconych problemom zdrowia psychicznego. Myślę, że audycje takie są trudniejsze w realizacji, wymagają więcej specyficznej wiedzy, niż np. akcje promocyjne z zakresu żywienia, ćwiczeń fizycznych czy nawet zapobiegania chorobom nowotworowym. Dlatego też w imieniu Rady ds. Promocji Zdrowia Psychicznego chciałbym zaproponować zorganizowanie specjalnych szkoleń, które przybliżyłyby państwu problematykę zdrowia psychicznego. Bardzo bym państwa zachęcał do wzięcia udziału w takich szkoleniach. Jeśli będzie taka gotowość z waszej strony, to Rada zorganizuje specjalne warsztaty dla dziennikarzy, poświęcone zarówno problemom związanym ze specyfiką zdrowia psychicznego jak i sposobom jego promocji w mediach. Wydaje mi się, że jeżeli państwo przyjęlibyście ten pomysł, to w ciągu najbliższego pół roku takie warsztaty moglibyśmy zorganizować. Byłaby to okazja do tego, żeby, korzystając z waszego ogromnego doświadczenia, z waszej wiedzy, waszej umiejętności posługiwania się mediami - i dołączając naszą wiedzę o zdrowiu - zacząć wypracowywać wspólny sposób realizowania programów promocji zdrowia psychicznego w mediach, programów pożytecznych i nośnych społecznie.

Z dyskusji, a także i z wygłoszonych wcześniej referatów wynikało, że media bardzo wiele mogą. Otóż działanie mediów, zarówno na plus jak i na minus, jest jednak ograniczone, co najmniej z czterech następujących powodów.

Po pierwsze, z powodu oczekiwań odbiorców, z którymi zawsze i w każdym wypadku musimy się liczyć. Czegoż chcą dzisiaj? Mówiono tutaj o pewnych oczekiwaniach zgłoszonych w listach. Otóż listy mają to do siebie, że stawiają prawdziwe i ważne pytania, natomiast liczba osób, które stoją za nimi w sensie statystycznym, reprezentatywnym, jest dość ograniczona.

Czego oczekują dzisiaj odbiorcy od radia? Przede wszystkim informacji, często w formie kontrolnej, to znaczy, czy przypadkiem nie stało się coś takiego, o czym powinienem wiedzieć. Oczekują też rozrywki, konkursów i muzyki. Czego oczekują od telewizji? Znowu informacji, rozrywki w różnym znaczeniu, nie bez powodu tak modne są różne konkursy i opowiadanie masy różnego rodzaju serialowych historyjek. Te historyjki dobrze, jeśli są odległe od życia i schematyczne, one wtedy mało zajmują mi czasu. Agresja, dopóki widz będzie chciał ją oglądać, nie zniknie z ekranu, i na to właściwie nic nie poradzimy. Bieda w tym, że nie ma przeciwwagi, że nie ma, albo jest niesłuchanie mało, filmów, które by przedstawiały inną możliwą stronę naszego życia, czy inną sferę wartości.

Co do samego zdrowia. Tu znowu napotykamy szczególną sytuację. Po pierwsze, zdrowie jest tematem niesłuchanie pokupnym, ale nie zdrowie psychiczne. Chory psychicznie czy zagrożony jest zawsze ktoś inny, nie ja.

Po wtóre, gra tu ogromną rolę fakt, że rzeczywistość, w jakiej żyjemy - była o tym mowa wielokrotnie - jest dla ogromnej części z nas nieprzyjazna. Jeśli badania mówią, że dla 20% polskich dzieci największym źródłem stresów jest własna rodzina, to oczywiście filmy związane z agresją mogą ten stres pogłębić, ale stres we własnej rodzinie pozostanie czynnikiem najważniejszym. Filmy dobre mogą ciężaru życia odjąć, ale jeszcze mniej odjąć niż te związane z agresją - dodać.

Po trzecie, żyjemy w świecie, w którym występuje, nazwijmy to tak, konkurencja faktów, ubiegających się o naszą uwagę, uwagę odbiorców, ale także i nadawców. Jeśli w obrębie problematyki zdrowia psychicznego nie dzieje się nic szczególnego, to bardzo trudno jest uzyskać dla niej uwagę i miejsce na antenie.

I po czwarte. W Polskim Radio nadajemy wiele audycji poświęconych zdrowiu: *Poszła Dobroń do lekarza*, *Cztery pory roku* i inne. Ale większość naszych działań jest rozproszona, w związku z czym ich oddziaływanie jest mniejsze. Audycje trafiają często do przypadkowego słuchacza, tego, który akurat o tej porze słucha, a nie do tego, który chce wysłuchać.

To są cztery główne powody, dla których rola mediów jest ograniczona, na plus i na minus także.

Gdzie się możemy spotkać? Otóż możemy się zawsze spotkać przy konkretach. Po pierwsze, z pewnością część naszej rzeczywistości, tej, która się przebija przez media, musi być regulowana. To nie może być tak, żeby proporcja, w jakiej dajemy przekazy powiedzmy pozytywne i negatywne, była absolutnie obojętna i żeby nie można było jej regulować, wpływać na nią. Po drugie, spotykamy się przy konkretach, tam gdzie istnieje znakomita inicjatywa. Przykład kampanii, o którym wspominał pan dr Mellibruda, jest znamieny: było coś na wejściu, znakomity pomysł, i jest tego efekt.

Ale jeszcze raz powtarzam, ani nie doceniać, ani przeceniać mediów nie wolno. Same mogą wpłynąć na rzeczywistość tylko w sposób ograniczony.

Wojciech Zdzisław Niżyński

Stowarzyszenie Ochrony Radiosłuchacza i Telewidza

Tematyka promocji zdrowia psychicznego w mediach audiowizualnych ma moim zdaniem trzy podstawowe wymiary. Pierwszy to *wiedza* o podstawach zdrowia psychicznego oraz o roli i zakresie jego promocji. Drugi to w istocie *diagnoza* stanu istniejącego. Trzeci to *terapia* rozumiana jako zespół środków zaradczych jakie należy podjąć, jeśli ocenimy istniejący stan jako niepożądany.

Słuchając pod tym kątem wszystkich wypowiedzi należy stwierdzić, że żaden wymiar nie został w pełni zidentyfikowany (w sensie uświadomienia i wyodrębnienia jego obszaru) i omówiony, gdyż zbyt szeroka jest to tematyka. Stąd - w kwestii formalnej - proponuję, aby w przyszłości zajmować się węższymi tematami, co pozwoli rozwinąć bardziej specjalistyczną dyskusję i w jej następstwie przyjąć więcej konkretnych wniosków.

W swojej wypowiedzi pragnę odnieść się najpierw do drugiego proponowanego przeze mnie wymiaru tj. do diagnozy, a później do terapii. Opowiadam się za przyjęciem tezy, że przemoc na ekranie jest zjawiskiem o szerokim zasięgu. Mam tu na myśli - podobnie jak inni mówcy - głównie filmy fabularne amerykańskie, kreskówki dla dzieci - japońskie i amerykańskie, niektóre programy informacyjne (w tym różnego rodzaju wiadomości) i publicystyczne, w których widzów często szokuje się najdrobniejszymi szczegółami tragicznych zdarzeń. Sądzę, że jedną z przyczyn tej fali przemocy jest zasada, według której kształci się specjalistów od mediów w krajach, na których się teraz wzorujemy. „Dobra wiadomość to zła wiadomość, tylko zło i perwersja są wyraziste i przyciągają reklamodawców do telewizji (taki przykład przytacza J. Surdykowski - Gazeta Wyborcza 31.01.98r.). Fala agresji z ekranu wciąż narasta. Świadczą o tym wyniki badań przeprowadzonych dwukrotnie w ub. roku przez dr L. Kirwil z Uniwersytetu Warszawskiego. Według raportu z lutego 1997 r. sceny przemocy pojawiały się w programach weekendowych co 4 minuty, a w badaniach przeprowadzonych w październiku 1997 r. już średnio co 2,4 minuty. Wydaje się, że na tak niekorzystny rozwój sytuacji ma największy wpływ narastanie konkurencji między nadawcami (na rynek wchodzi nowe stacje ponadregionalne) oraz praktyczny brak stosowania sankcji za pokazywanie przemocy na ekranie.

Implikacją takiego stanu rzeczy jest kreowanie przez nadawców „tele-rzeczywistości”, która odzwierciedla jedynie wąski jej fragment, a ten z kolei, wielokrotnie powtarzany, tworzy obraz globalnej, wszechobecnej rzeczywistości agresji i równocześnie związanej z nią lęku w naszym życiu. Ta sytuacja stwarza zagrożenia w szczególności dla zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, zacierając granicę między dobrem a złem oraz między fikcją a rzeczywistością. Wpływ takich przekazów na młodych ludzi jest ostatnio coraz częściej uchwytany na salach sądowych (inspiracja lub instruktaż do przestępstwa i zbrodni). Warto jeszcze dodać, że odpowiedzialnością za ten stan nie można obciążać jedynie nadawców telewizyjnych, są jeszcze twórcy, jest silny rynek audiowizualny, a na nim także kino, wideo, gry komputerowe, radio, internet. Jednakże udział telewizji na tym rynku jest najbardziej znaczący. Statystyczny Polak spędza bowiem przed telewizorem według różnych badań ok. 4 godzin dziennie, a w weekendy ok. 6 godzin.

Teraz pragnę skupić się na trzecim wymiarze promocji zdrowia psychicznego, a mianowicie na terapii. Ten wątek poruszył tylko jeden z dyskutantów, a jest to etap końcowy rozważań i najistotniejszy dla osiągnięcia poprawy stanu istniejącego, stąd wydaje się konieczna dalsza dyskusja na ten temat.

Chciałbym przedstawić 5 postulatów w tym zakresie o różnej wadze i zakresie przedmiotowym i podmiotowym :

1. potrzebna jest nauka podstaw odbioru języka filmu i telewizji w szkołach, na początek choćby w ramach lekcji języka polskiego, gdyż dzieci i młodzież to grupy najbardziej podatne na szkodliwe przekazy
2. potrzebna jest promocja w telewizji publicznej i w telewizjach komercyjnych pozytywnych wzorców przekazu, które nakierowane byłyby na ochronę zdrowia psychicznego odbiorców multimedii. Ten postulat mieści się w ustawowym zadaniu wszystkich telewizji - upowszechnianiu edukacji obywatelskiej (art.1 ust.1 pkt.3a ustawy rtv), a jeszcze wyraźniej jest dla niego miejsce w publicznej telewizji, której programy powinny służyć kształtowaniu postaw prozdrowotnych (art.21 ust.2 pkt.7a)
3. wskazane jest rozpoczęcie dialogu pomiędzy, z jednej strony, instytucjami reprezentującymi model edukacji obywatelskiej i propagującymi kształtowanie postaw prozdrowotnych, a z drugiej strony przedstawicielami nadawców i środowisk twórczych nt. samokontroli, samoograniczania się, bądź autoregulacji środowiskowej dotyczącej przekazu treści szkodliwych dla widzów (np. w skrajnych przypadkach zabijanie jako forma rozrywki, przemoc dla przemocy bez jakiegokolwiek przesłania moralnego)
4. w związku z narastaniem zjawiska przemocy i agresji na ekranie, które już dziś daleko wykracza poza samą telewizję, należałoby rozważyć, czy w miejsce KRRiT lub obok niej nie należy powołać nowego organu państwowego, zajmującego się wszystkimi przekazami audiowizualnymi, typu Rada ds. Mediów Audiowizualnych (tego typu organ jest we Francji), bądź ciała samorządowego typu Centrum Badań nad Przemocą (taka instytucja jest w Hiszpanii)
5. należy pełniej stosować obowiązujące prawo, w szczególności ustawę o radiofonii i telewizji, która w art.18 ust.3 stanowi wyraźnie, że audycje, które mogą zagrazać rozwojowi dzieci i młodzieży *nie mogą* być rozpowszechniane między godziną 6 rano, a godziną 23. Ponadto w tym samym artykule mówi się, że audycje *nie mogą* propagować postaw i poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym.

Jeżeli nadawcy naruszają te przepisy, co jest obecnie rzeczą nagminną - świadczą o tym przytoczone tu badania dotyczące przemocy na ekranie - to prawo nie może pozostać martwe. Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji powinien wydawać decyzje (w trybie art.53 i 54 ustawy) nakładające na nadawców kary pieniężne. Obecnie jest to praktykowane wyjątkowo rzadko. Tłumaczenie tego stanu skromnymi możliwościami w zakresie monitoringu w niczym nie poprawia jakości przekazów. KRRiT może zwrócić się w tej sprawie o wsparcie dla swoich działań do parlamentu oraz wystąpić z apelem do ośrodków i środowisk opinio- twórczych oraz do organizacji społecznych i obywateli (monitoring społeczny).

Na marginesie prawnych rozważań pragnę jeszcze zasygnalizować pewną niespójność omawianego tu art.18 ustawy z wydanym na mocy zawartej tam delegacji rozporządzeniem KRRiT z dn. 21.11.94 r. (D.U. 95 r. Nr 20 poz.108). Zapisowi art.18 ust.3 o treści : „Audycje, które mogą zagrazać (...) rozwojowi dzieci i młodzieży nie mogą być rozpowszechniane między godz. 6 rano a godz.23”, odpowiada zapis w cytowanym rozporządzeniu: „Nadawcy

radiowi i telewizyjni *powinni* ograniczać emisję programów, które mogą zagrażać (...) rozwojowi dzieci i młodzieży”. Ponadto, pomimo że ustawa nie przewiduje w tym względzie żadnych wyjątków, rozporządzenie to ustala takie wyjątki w paragrafie 2 ust.1.

W tej sytuacji należałoby zmienić bądź zapis ustawy, bądź rozporządzenia. Proponuję przyrzeć się kompleksowo tym regulacjom, w tym także zapisom dotyczącym reklamy w kontekście obecnych prac nad zmianą ustawy o radiofonii i telewizji.

Życzę wszystkim jak najwięcej dobra, uśmiechu i wiary na ekranie.

(Głos w dyskusji oddany do protokołu).